

PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1: za kwartał w Petersburgu rb. 3 k. 50; za prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Opłata, za jednoczęściową wiadomość telegraficzną (nonpareille) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych przed lub po tekście 18 k. W działach: Zastępny i Zaręczony, Doniesienia i Nekrologi 50 k. Nadstano (w tekście) 75 k. Aneksy 50 rb., niezależnie od opłaty pocztą i kosztów przesyłki.

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński 36 22, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla numeraty i ogłoszeń: Marszałkowska 30 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj») i w KIJOWIE, Krossacki 50. REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Pojed. N-ry (bez Kart alb.) 25 krp.

Petersburg, dnia 18 (31) sierpnia 1900 r.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (7841)

PENSJONAT WALERJI WALEWSKIEJ

Warszawa, Nowy-Swiat 37. Doskonały punkt dla przejezdnych. Pokoje z całodziennym wykwintnym utrzymaniem na dwie-miesiące Salon z fortepianem, pisma. Jadalnia Łazienka. Wszystko świeże, czyste, bo nowe. Doskonałe otiaady dla przychodzących na miesiąc i na miast. (383)

N. Wronska, Warszawa, Pańska 7, m. 6. Przyjmuje panienki na mieszkanie, rodzina inteligentna (2585)

BIURO NAUCZYCIELSKIE M. BAGIENSKIEJ w Wilnie, ul. Zawalska, dom Reform. Synodu. Poleca nauczycielki, nauczycieli oraz Bony (2571)

Stefan Celichowski. OGRODNIK-PLANISTA, posiadający dyplom Inst. Pomoi. w Pruskau na Śląsku, b. naucz. szk. 7-ty pom., wykonywa plany oraz urządza parki, ogrody spacerowe angielskie, ogródki francuskie, sady handlowe, szparagarnie etc. Warunki możliwie przystępne. Skądki własne pod Skierwiowcami Warszawa. Noża 36. (328)

DYREKTOR zatwierdzonej przez p. Ministra Finansów 7-klasowej szkoły handlowej K. LORENTZA W RADOMIU.

podaje do wiadomości rodziców i opiekunów, że egzaminy do klas: wstępnej (niższej i wyższej od 8 lat), pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej rozpoczną się po wakacjach 14 (17) sierpnia. Prośby na imię dyrektora i dokumenty przyjmuje codziennie kancelaria szkoły. Od nowo-wstępujących wymagana jest znajomość przedmiotów w zakresie rządowych szkół realnych. Szkoła mieści się w domu własnym. Przy szkole jest pensjonat. (353)

Dla jadących do Warszawy Pensjonat Hr. STADNICKIEJ Kruca 32. Pokoje odświeżone, wygodnie umeblo-wane. Kuchnia bardzo dobra. (385)

WARSZAWA, BELWEDERSKA 3.

Fos FABRYKA INSTRUMENTÓW OPTYCZNYCH p.f. Aleksander Ginsberg i S^{ka}

poleca

PLANISTYGMAT „Fos”

Najlepszy Obiektyw Fotograficzny

Katalogi i objaśnienia na żądanie.

Od 7 sierpnia do 4 września W WILNIE Wystawa mebli i wyrobów tkackich Prospekt Św.-Jerski, dom J. Montwiła. (2591)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO przy zakładzie Frobelskim Jadwigi Chrzęszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat 21. (87)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE A. PIASECKIEJ I L. ROSZKOWSKIEJ poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 34. (240)

BRONISŁAWA JASTRZĘBOWSKA ◆ Przełożona Zakładu Naukowo-Wychowawczego z pensjonatem ◆ w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej 71 zawiadamia, że zapis uczennic odbywa się codziennie L. kcje od 4 września. (388)

Pozostające pod zwierzchnim zarządzeniem Ministerstwa Finansów

KURSA HANDLOWE ŻEŃSKIE (z kursem przygotowawczym i internatem) J. SIEMIRADZKIEJ W WARSZAWIE (2582) Marszałkowska 140 (Szkoła 5). Zapis kandydatek rozpocznie się 7 (20) sierpnia, wykłady - 2 (15) września.

ERYWAŃSKA 3 GOLCZ & SZALAY POLECA Aparaty Fotograficzne najnowszych konstrukcyj, oraz wszelkie klisze i papiery fotograficzne najlepszej jakości. (323)

50 Jałowic RASY SIMMENTHAL półtorarocznych i dwuletnich do sprzedania w dobrach Kock p. Kock, gub. Siedlecka. Cena 20 kop. za funt żywej wagi. Obora nagrodzona medalami. (2587)

W. Baldwin-Ramułt w Mińsku gubernjalnym uprasza produkujących SUŠZONE WARZYWA I ZIELENINY, o przesłanie swoich adresów. (2595)

SZKOŁA ELEKTROTECHNICZNA B. SOŁOŃSKIEGO Odessa, Gawanna 5. Początek roku szkolnego 28 sierpnia, próby przyjmują się do 20 sierpnia.

WILNO. ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY d-rów Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (2120)

Dr. med. KOZERSKI przeprowadził się do gmachu Tow. «Ros-sya». Marszałkowska 124, wejście od ul. Moniuszki 11. Wyjechał 16 lipca n. st., wraca 31 sierpnia. (307)

TORF - Dostarczanie urządzeń do wyrobu torfu opałowego według różnych systemów, zalicznie od gatunku torfu. Kolejki jednokorsowe. Badanie i ocena torfowisk. Analizy kalorymetryczne 7 rb. EDWARD M. ŁYSZYCKI, inżynier-chemik, Warszawa, Szpitalna 5. (373)

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP. (firma egzystuje od r. 1873) W WARSZAWIE 2, Erywańska 2 Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (73)

POLUDNIOWO-RUSKA FABRYKA MASZYN

FABRYKA PASÓW SKÓRZANYCH BRACIA LILPOP WARSZAWIE

K I J Ó W.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
 Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wieloski-
 bowe najnowszej konstrukcji.
 Mac-Cormick, Chicago, kosłarki, żniwiarki i wiązaki.
 Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty
 wialnie.
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana”,
 dające czyste ziarno.
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (702)

◀ KIJOWSKA SPÓŁKA ASFALTOWA ▶

Fabryka Tektury dachowej i Wyrobów betonowych S. SUSKI i S-ka

Kijów, Kreszczatik 43.

Telefon 265.

Zawsze na składzie: Asphalt krajowy i zagraniczny. Bitum rodzi-
my. Tektura dachowa w wyborowym gatunku. Lak asfal-
towy, bezwodny, do smarowania dachów. Płytki cementowe,
wzorzyste dla podłóg. Płyty betonowe dla trotuarów.

Przyjmują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres specjalności
firmy, jako to: Zalewanie asfaltem podłóg, trotuarów i podwórz.
Krycie dachów tekturą ogniotrwałą i smarowanie lakiem
asfaltowym. Wykładanie płytkami podłóg i trotuarów.

Ceny umiarkowane. Wykonanie zamówień i ro-
bót śpieszne i sumienne. Gwarancja.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

BIELIZNA

MĘŻKA, Damska I Dziecinnna.

◀ Wyprawy od 100 do 15,000 rubli. ▶

◆ Białki oraz koszule męskie i damskie kolorowe.
◆ Półno ruckie po cenach fabrycznych, bielizna stołowa.

Bracia A. i J. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Zarząd w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, Bielańska; w Odesie, Derybasow-
ska; w Jekaterynosławiu, Prospekt; w Wilnie, Wielka; w Mińsku, Gubernatorska;
w Charkowie, Plac Nikołajewski i Moskiewska; w Tyflisie, Sewastopola i Kisz-
niewie. (710)

Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

HENRYK LANZ w Manheim

◆ Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE. ◆



Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. f. HENRYK
LANZ, Winnica.

Sprzedano:	w 1897 r.	1898 r.	1899 r.
Młocarni	443	611	807 sztuk.
Lokomobilom	845	1,263	1,419

Młocarnie ręczne i konne, sieczkarnie, młynki dla ziarna, maszyny separatory.
Oożec tego Oddziału składu i kantoru na st. Wesołowska, poł. dr. żel.
Główny skład amerykańskich młocarni dla konicyzny „Victor”.
Katalogi bezpłatnie. (718)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Norb Państwa
na
Wschodnio-
Wystawie
w Niżnim-Nowgo-
rodzie
w r. 1896.

Wielki Medal Złoty
na Paryskiej
Wschodnio-
Wystawie
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytusnaja”, Jeka-
teryńskie dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewny i spiegel.

Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konnnych.

Szyny profili lekkich dla kopalń etc.

Szyny żelazne.

Obręcze.

Osie do parowozów, tendrów i wagonów.

Stal resorową.

Belki walcowane, I i kształtu | _ |

Żelazo kolumnowe i kolumny.

Wały walcowane do transmisji.

Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.

Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe F, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.

Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.

Kotły parowe szwycyjne i wodnorurkowe.

Rezerwuary i kadzle.

Fermy mostowe, więzania dachowe.

Kafary do szubów.

Żelazne wagoniki dla kopalń.

Węzły i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Agentury — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Nikołajewski 3
w Kijowie: Kreszczatik 13, — oraz Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna, 38); w Wilnie: M. Boskin; w Odesie
L. Jacobstam; w Rydze P. Stolterfoht; w Nikołajewie F. Frischen; w Jekaterynosławiu M. Karpas; w Saku Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryńskie dr. żel.

Adres dla depezz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (85)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki.

Kijów, Wielka Wasilioska № 5

PANI I LUGA. — Moja Marysiu, czy
nie było nikogo podczas mojej nieobec-
ności?

— Owszem, proszę pani... były dwie
panie i trzech panów.

— Zostawili swoje bilety wizytowe?

— Nie było potrzeby.

— Jakto? przecież ja muszę wiedzieć,
kto był.

— Ee, kiedy, proszę pani, ci państwo
nie przyszli z wizytą do pani, tylko do
mnie. (Kurj. Świąt.).

Schronienie akuszer. Jankowskiej
Kijów, Besarabska № 3, przyjmuje kobie-
ty brzemiennie w każdym czasie. (706)

SKŁAD APTECZNY

I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmety-
ków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szaszotki, grzebienie, szyldkrety.
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarsze. (709)

Z TEKI NIE-FILOZOFA.

Nowoczesna medycyna i chirurgia zro-
biły szalone postępy. Mamy już ludzi,
doskonale żyjących bez głowy, lub też
z połową takowej (półgłówki), — mamy
ludzi bez serca, rąk, podszew, ale do-
tychczas trudno ogromnie, a nawet jest
wprost niemożliwe — żyć bez pleców i
pieniędzy. (Kolce)

Album widoków Kijowa

(Wydanie Czesława Jaszczewskiego)
28 oddzielnych widoków i jeden ogólny
widok Kijowa, zdjęty z gór Batyje-
wych — w ozdobnej tozce cena 1 rb.
Karty korespondencyjne (otwarte listy)
z widokami Kijowa po 5 kop. (2448)

TRYUMF „MUCHY”. — Wszystkie pi-
śma otrzyły, że na wystawie powszech-
nej w Paryżu, w dziale malarstwa, me-
dal złoty otrzymał malarz czeski Mucha.
Jest to nowy tryumf naszej „Muchy”. za-
pewniono nam bowiem, iż sąd konkurso-
wy wyróżnił tego artystę głównie z przy-
czyn jego z piśmem naszym imenni-
ctwa. (Mucha).

Poleca się z obfitym wyborem materiałów
angielskich, francuzkich i krajowych. Wzo-
rowa wielka pracownia wykonywa wszelkie
zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

Elektro-Mechaniczna Fabryka

A. SEIDLER

Petersburg, Kamiennoostrowski prospekt
d. № 1-3.

◆ Telefonu № 3998. ◆

Specjalność: budowa dla różnych celów transformatorów i elektromotorów ze zmiennym i stałym prądem, drosselszpul-reostaty, elektryczne maszyny do podnoszenia ciężarów i t. p.

Oddział reparacji i przerabiania dynamo-maszyn różnych fabryk i systemów i reparacja wszelkich wogóle przedmiotów, mających związek z elektrycznym oświetleniem i elektryczną energią.

Skład transformatorów, elektro-motorów, drosselszpul-reostatów, mierzących i sygnalizujących przyrządów i t. p.

Urządzenie elektryczności, oświetlenia i sygnalizacji. Na żądanie kosztorysy i rysunki. (2607)

Znajdująca się w zawiad. Min. Finansów (2600)

SZKOŁA HANDLOWA

A. I. JANSONA

(Petersburg, Grochowa 46).

Z prawami 2-go stop. oda. służby wojskowej. W szkole wykłady ogólnych przedm. handlowych. Początek zajęć 16 sierpnia. Tamże kursy buchalterji dla dorosłych.

ZNAWCA KOBIET. — Jest pewna kategoria kobiet, które śmieją się do rozpuku z każdego dowcipu, choćby on był największym głupstwem.

— Jakież to kobiety?
— Te, które mają ładne zęby.

(Kurj. Świąt.)



Tylko 10 RUBLI
świeżo nabyte w wielkiej ilości rewolwery klasyczne amerykańskiej roboty udoskonalonego systemu „Smitha Wessona” 32 kalib., nklowane. Ciepła cenna i silnego strzału. B. aże niska cena 10 r., 50 patron. 2 r. 1 r. Obstalunki za zaliczeniem pocztow. Adres: Центральное депо орудия. С.-Петербург. В. Колюменна 29, 9а. Венера. (2576)

● MAJĄTEK ● ZIEMSKI.

21 wiorst od Warszawy koleją i szosą, położeniem swoim przedstawia wielki interes dla przemysłowca. Rozległość około 24 włók, z których 110 mórg 40-letniego, dobrze swartego lasu, przy planie kolei, w miejscowości suchej i zdrowej; platforma osobowa w lesie. Las-podzielony na parcele na letnie mieszkania; 270 mórg gruntów i zagajników pomiędzy koleją i szosą, po której buduje się kolejka parowa z Warszawy do Wawra. Miejscowość bardzo odpowiednia pod budowę letnich mieszkań i zakładów fabrycznych. Na 58 morgach dobra glina, grubość pokładów od 3 do 18 stóp, na wszelkie wyroby; folwark 360 mórg, a w tem do 80 mórg gospodarstwa rybnego, dającego rocznie około 20,000 funt. karp. Folwark w kulturze, kompletne inwentarze żywe i martwe, pacht, karczma. Budynki ładne, w dobrym stanie; wygodny dwór, 14 pokoiów w dużym, 8-morgowym, owocowym ogrodzie; kościół na miejscu. Zbyt wszelkich produktów do Warszawy i bliższego poligonu wojennego, bardzo ułatwiony. Wiadomość: Warszawa, Hotel Polski u adwokata Rytla. (2593)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.
Administracja „Kraju”.

“ZAKŁOPOTANY. — Czy pamiętasz, Karolu, jak byłeś zakłopotany, kiedyś mi się oświadczył?
— Nie, moja kochana! Jestem tak zakłopotany od czasu naszego małżeństwa, że tego, co było przedtem, nie a nie nie pamiętam. (Kurj. Świąt.)

PETERSBURG.

◆ MAGAZYN ◆

PRZYRZĄDÓW ELEKTRYCZNYCH J. A. KACZKOWSKIEGO

Petersburg, Wielka Italiańska № 27-2, vis-à-vis Michajłowskiego Maneżu.

Podjekuje się urządzenia: elektrycznego oświetlenia, dzwonków, telefonów, jako też reparacyi rocznych.

Kantor w Petersburgu: Furszadzka № 27.

◆ Telefonu № 1503. ◆ (2388)

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł. (2062)

WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

PATENTOWANE

SEPARATOR „ALFA-LAWAL”

Akcyjnego Towarzystwa „SEPARATOR” w Sztokholmie, odznaczają się najwięcej udoskonalonem oddzielaniem śmietanki przy użyciu najmniejszej ilości czasu i siły.

Na wystawach: Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa Rolniczego w maju 1895 r. i międzynarodowej wszechrosyjskiej wystawie mleczarskiej w Petersburgu w 1899 r., przy jednoczesnem wypróbowaniu separatorów innych systemów, separatorom „ALFA-LAWAL” przyznane zostały najwyższe nagrody — dyplomy honorowe.

Przeszło 170,000 szt. separatorów „Alfa-Lawal” znajduje się obecnie w użyciu na całym świecie.

◆ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ◆

Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa Lawal” dokonywa się z całą starannością. (7101)

DOM HANDLOWY

LUDWIK NOBEL W PETERSBURGU

Wyborska strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

◆ CENNIKI wysyłają się na żądanie GRATIS. ◆

Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. „Robotnik” (Fontanka, Solanaj gorodok).
W MOSKWI: Br. W. i N. Blandowy (Przejazd Zubiński № 31).
Tow. „Robotnik” (u Czerwonych Wrót).
W. N. Wereszozagiu (ul. Miasnicka, dom Zimina).
W WARSZAWIE: Dr. K. Lesser (Miodowa 15-17).
W KAZANIU: M. Ramm.
W RYDZIE: Henryk Frycze (ul. Wielka Jakowlewska 24).
W TYFLISIE: G. Szadynow.
W CHARKOWIE: F. W. Alsop.



Separator ręczny „ALFA-BEBI”, niski.



Separator ręczny „ALFA-BEBI”, wysoki.

WARSZAWA

KONOPCZYŃSKI i MÜLLER

Biuro Techniczno-Handlowe,

Warszawa, Erywańska № 16,

URZĄDZAJĄ: (372)

Olejarnie gospodarcze

dla drobnego przemysłu i gospodarstw rolnych, z prasami hydraulicznymi, zastosowanymi do siły ręcznej, zarówno i do motorów.

Prasy ręczne wymagają do obsługi dwóch ludzi. Wydajność oleju największa. Ciśnienie na makuch do 7,000 pudów. Makuch suchy, ściśły, nie kruszący się.

Wykonane ze stali i hartuszu, posiadają nadzwyczajną trwałość.

Taniść urzędzenia niezwykła. Projekty i kosztorysy kompletnych urzędzeń na żądanie.

Torfowiska

do racjonalnej eksploatacji tak ręcznej jakoteż ulepszonej maszynami.

Sporządzają projekty i plany z uwzględnieniem rodzaju torfu, obszaru torfowiska i miejscowych warunków handlowych.

Udzielają fachowych rad i wskazówek dla najkorzystniejszego spożytkowania moczarów i bagnisk.

Oznaczają analizą opałową wartość torfu.

Dotarczają maszyn do racjonalnej eksploatacji torfu, oraz do fabrykacji bryketów i koks torfowego.

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, od 8 lipca, r. 1900, Smolna 7. (100)

1,500 do 3,000 rb.

pobocznego dochodu rocznego może mieć każdy aptekarz, urzędnik, kupiec i t. p., nabywając za 400 do 600 rb. maszynę „EKONOMIA PROGRESS“ do wyrobu wód gazowych. Cenniki i opinie wysyła za 10 marek 7 kop. Fabryka Maszyn do wyrobu wód gazowych i aparatów aptecznych IPPO & Comp. (dawniej Kotowski), Warszawa, Szczygła 5. Telefon 1405. (178)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berka № 5. (110)

BIURO MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (4)

W Zakładzie Naukowym 6-klasowym żeńskim

JADWIGI SIKORSKIEJ (377)

(Marszałkowska 153, róg Królewskiej)

egzaminu wstępne i poprawki 1 września. Rozpoczęcie roku szkolnego 3 września.

W Zakładzie Naukowym 6-klasowym Realnym Męzkim

FLORJANA ŁAGOWSKIEGO

(z klasą wstępną i pensjonatem) (370)

ulica Rymarska № 12 (dom bar. Lessera)

Zapisy uczniów odbywają się codziennie od godziny 9 rano. Egzamina wstępne zaczynają się 20 sierpnia.

MARJA MATUSZEWSKA

PRZEŁOŻONA PENSJI ŻEŃSKIEJ VI-KLASOWEJ w Warszawie, przy ulicy Lesznej № 28

zawiadamia, że zapis uczennic na warunkach przystępnych odbywa się codziennie między g. 3-4. Egzaminu nowo wstępujących i warunkowo promowanych będą 1, 3 i 4 września. — Lekcje 5 września. (330)

PRACOWNIA OPTYCZNA I FABRYKA BANDAŻY RUPTUROWYCH Michała PIK w Warszawie.

Bandaże rapturkowe anatomiczne usuwają każdą rapturę, sztuka od rb. 5.

Okulary i Binokle, ściśle zastosowane do jakości wzroku, szt. po rb. 1.50.

Ozonizatory do nasywania powietrza pokojowego czystym ozonem, znakomicie usuwającym katar, kaszel, astmę etc., sztuka rb. 3.

Aparaty masażowe do usuwania zmarszczek i przyszczy z twarzy, sztuka po rb. 2. (3776)

Kule do samomasażu brzucha, usuwają wszelkie bóle żołądka, po rb. 6.

Cennik kompletny Zakładu wysyłam bezpłatnie.

Adres: Warszawa, MICHAŁ PIK, Optyk m. Warszawy, ul. Miodowa 1.

NOWY ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

z klasą wstępną i pensjonatem

Marji Wiktorowej Kaczyńskiej,

Warszawa, ulica Wspólna № 49.

Zakład urządzony będzie według ostatnich wymagań higieny i pedagogiki. Uczennice, zarówno pensjonarki jak i przychodnie, znajdą — oprócz wykładów według programu gimnazjalnego — konwersację w obcych językach, lekcje muzyki, gimnastyki i śpiewu, tudzież staranne wychowanie i opiekę troskliwą. W roku bieżącym przyjmowane będą uczennice do klas: wstępnej, I, II i III-iej.

Zapis uczennic od 4 sierpnia odbywa się codziennie od godz. 11 do 1 popoł. i od 4 do 6 popoł. w Kancelarii Szkoły (Wspólna № 49). (344)

Patentowane Ogniotrwałe Stalowo-pancerne

KASY

(350)

FABRYKI

„GRAFIT”

Warszawa, Kotzebue 4.

DOBRA ŁUKOWE

(Stacja dr. żel. Nadwiślańskiej Gąsocin).

(Listy pieniężne i telegramy przez Maków, listy swyczące przez Gąsocin)

Wielka Produkcja Wyborowych Zbóż Siewnych.

Zarodowa (bora czystej krwi SIMMENTHAL.

Zarodowa ewczarnia czystej krwi RAMBOUILLET.

WYSOKIE ODZNACZENIA NA WYSTAWACH.

Medale: Srebrne, Złote i Wielki Srebrny Medal od MINISTERSTWA ROLNICTWA za ogół produkcji.

Mamy zaszczyt polecić do nadchodzących siewów:

a) Przedewszystkiem naszą Łukowską Pszenicę Selekcyjną, która pomimo tegorocznych, bardzo niesprzyjających warunków klimatycznych, i w tym roku nadwyczaż obficie obrodziła. Pszenicę tę ofiarujemy po rb. 12 za korzec z workiem, loco stacja Gąsocin.

b) następnie polecamy: Naszą pszenicę Piaskową, nadającą się wybornie na łąki i siewy gruntów; wysoko ocenioną Puławkę (Kostromkę); powszechnie znaną Płocką i New-Jersey przez nas zaaklimatyzowaną.

Powyżej wymienione 4 gatunki wyborowych pszenic, ofiarujemy po cenie rubli 9, wraz z workiem loco Gąsocin.

c) Oprócz tego polecamy także: Nasze żyta: Selekcyjne, Potkuskie, Szlandzki, Probstei i Tryumf po cenie rubli 8 za korzec z workiem, loco Gąsocin. Przy partjach wagonowych odstępujemy odpowiedni rabat. (366)

Prosimy uprzejmie o wcześnie zamówienia, gdyż w roku szóstym z przyczyny zbyt późnionych zamówień, byliśmy zmuszeni odmówić bardzo wielu żądaniom. Próbkę naszych zbóż wysyłamy na każde żądanie.

W Zakładzie Naukowym 6 kl.

MARJI RAUM

ulica FOKSAŁ № 13

egzaminu wstępne rozpoczną się dnia 1 września, lekcje 5 września; zapis pensjonarek i uczennic przychodzących od 21 sierpnia; ceny przystępne. (362)

W 6-klasowym Zakładzie Wychowawczym

ANIEH HOENE,

zapis uczennic odbywa się codziennie. Egzaminu wstępne 1, 3, 4 września. Kurs nauk 5 września nowego stylu.

WARSZAWA, ul. Matewiewska № 4. (374)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaszerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

W KARPINSKI & W LEPPERT

FARBY LAKIERY POKOSTY



CENNIKI BEZPŁATNIE

WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

PIANINA
POWSZECHNIE ZNAWEJ FABRYKI
destawcy Dwera
Augusta DASSELA w Berlinie.



Trudne do na-
śladowania i
przewyższające
dobrocią wszel-
kie inne.

**CENY
PRZYSTĘPNE.**

Są w sprzedaży we wszystkich lepszych
muskalnych magazynach Cesarstwa.

Główny reprezentant i skład fabryczny
na całą Rosję (2573)

A. B. KAPSTROM, w Wilnie.
Cenniki bezpłatnie.

TROPON

CZYSTO-BIAŁKOWA SUBSTANCJA.

czystego białka



Niesbędny dla chorych i
zdrowych.

Podrywna sól TROPON według analizy
D-ra Koniga zawiera 90% czystego biał-
ka. Generalny repres. dla całej Rosji
E. A. WAAG i S-ka, Odesa, Sabaniewa
most № 7. (2393)

**Kursa wyższe
dla kobiet**
im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy Krakowa.
Budżet 23,000 kr. Osoby gmach w bu-
dowie. Na wydziale literackim i przyrod-
niczym kurs dwuletni na poziomie uni-
wersyteckim. Wydział artystyczny pod
kierunkiem p. Jacka Malczewskiego. Rok
szkolny od 15 października do końca
czerwca. Informacje, oraz plany nauk
przez sekretarkę kursów H. Tomaszew-
ską w Krakowie, Karmelicka 36, II p.
Dyrektor Józef Rostański. (2540)

Fotograf. Czy pan sobie życzy fotografię samej głowy, czy też do kolan.
— Proszę do kolan, bo mi chodzi o krawat. (Kolce).

R. WOLF

Magdeburg-Buckau.

Największa fabryka Maszyn
parowych w Niemczech.

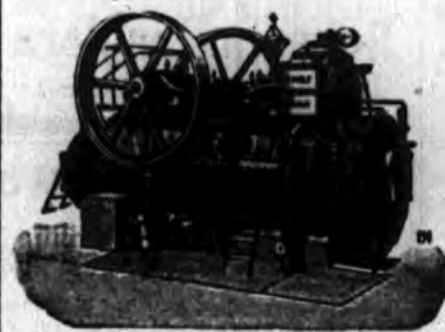
Lokomobile

z wysuwaniem kotłami ru-
rowymi, o sile pary 4—200
koni, najoszczędniejsze mo-
tory

w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem

Masszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompy-
centryfugi, Młocarnie najlepszych systemów.

Olbrzymi eksport do wszystkich części świata.
Reprezentanci: J. BEREZOWSKI, inżynier, Petersburg,
ul. Mikołajewska, d. № 29, m. 5. Warszawa, A. ZABO-
ROWSKI, inżynier, Smolna 28.



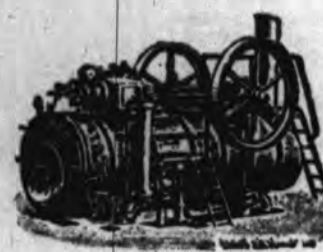
instalacje elektr. oświetl.
przenoszenie energii, krany
mostowe, kolejki, perfora-
tory i t. d. Dotychczas wy-
konano 640 instalacji.



Parowe m. sz. n., kotły i
pompy wszelkich syste-
mów i wielkości.

Olszewicz i Kern

Kijów, Odesa, Warszawa,
Jekaterynosław, Charków,
Sielce i Łódź.



Lokomobile Henryka Lanza do
300 koni parowych, wysoco eko-
nomizne, zużyto pary 8 kilogra-
mów na konia rzeczywistego.



Dotawa rełow, wagonów
eto. do przenośnych
dróg żel. (734)



Autom. wagi do zboża
raków, okru, węgla i t. d.

**SKŁAD i BIURO KOMISOWE
WILEŃSKIEGO
Towarzystwa Rolniczego**

w WILNIE, na ul. Wileńskiej, wprost kościoła św. Katarzyny
poleca: Pługi, kosiarki, inwiarki, grabie konne amerykańskie, młocarnie, kieraty,
wialnie, młynki, centryfugi: «Alfa», «Aleksandra» i «Korona», kieranie, wygnia-
taczki i wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. Nawozy sztuczne. Zboża do siewu.
Pasy, słauchy, przybory techniczne i gospodarskie. Ceny niskie. Cenniki bez-
płatnie. (2578)

Wykonuje wszelkie zlecenia pp. rolników.

**CENTRYFUGI SZWEDZKIE
„KORONA“**

wskutek nadzwyczajnej prostoty konstrukcji, lekkości ruchu, nader do-
kładnego odśmietankowywania, łatwości w obchodzeniu się i niskiej
ceny, przewyższają wszelkie inne systemy. Na Wszechrosyjskiej i międzynarod-
wej wystawie mleczarskiej w Petersburgu nagrodzone zostały ZŁOTYM MEDA-
LEM. Opisy, instrukcje, cenniki oraz poważne rekomendacje na każde zapo-
trzebowanie przesyła główna reprezentacja centryfug „Korona“ (2580)

W WILNIE

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

Ant. Hr. Tyszkiewicza.

Na Kursach Handlowych Żeńskich
TEODORY RACZKOWSKIEJ

dawniej J. SMOLIKOWSKIEJ

Warszawa, Żerawia № 6.

Zapis słuchaczek na r. 1900—1901 rozpocznie się d. 20 sierpnia od 10 do 4-ej
po południu. Egzaminy dla nowowstępujących d. 14 września; wykłady zaczynają
się d. 15 września. (387)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9, Telefon № 307.

POLECA NA SEZON JESIENNY:

Maszyny i narzędzia rolnicze, a mianowicie: Pługi, bronie, kopaczki do buraków,
młocarnie, wialnie, sortyrówki, sieczkarnie, arutowniki, młyny i inne.
Woriki, brezenty, dachówka Marselska, tol do krycia dachów.

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE. (703-a)

DIWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koł-
dry, Serwety i t. p. Największy wybór
najlepiej u (2858)
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dnia ogłoszeniowego, racyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

WODY MINERALNE NATURALNE

świątobliwego czerpania, oraz Żugl, Sole, Pastylki i Szlamy wprost ze źródeł
nadeszły do (236)

SKŁADU WÓD MINERALNYCH

PRZY APTECE

D-ra T. HEINRICHA

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefonu № 1239.

Autom. wagi do zboża
raków, okru, węgla i t. d.

Artykuły i korespondencje, przesłane dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 88



KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 83, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XIX

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta albumowa, wyobrażająca rzeźbę Ernesta Biondiego: «Powrót z Saturnalij».

Z przyczyn od Redakcji niezależnych, Dział Literacki dzisiejszego numeru «Kraju» wychodzi w zmniejszonej objętości.

TREŚĆ N-ru 33 „KRAJU“:

z dnia 18 (31) sierpnia 1900 r.:

Artykuł wstępny: Nauka i życie, przez K. Walińskiego.
Artykuły bieżące: Opozycja zbroi się, p. Obserwatora. Reformy szkolne, p. Ł. Sprawy Finlandji. Kapitały europejskie w Chinach. Wiek panujących.
Listy korespondentów «Kraju»: Echa zachodnie: ze Lwowa-Krakowa, z Paryża i t. d. Z prowincji: z Wilna, z gub. mińskiej, z pow. rzezyckiego, z Podola i t. d. Z Królestwa Polskiego.
Informacje «Kraju». Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Tydzień polityczny.
Wiadomości kościelne. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Rolne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.
Ekonomista. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.
Dział Ilustrowany: Żniwo literackie, p. Wiktora Gomicznego. O Włodzimierzu Sołowjowie (z portretem), p. Wł. Spasowicza. Z rozmów o Chopinie (z 4 portretami), p. Ferdynanda Hossicka. Po zjeździe lekarskim polskim, p. Speransa. Jasna-Góra po pożarze (z ilustracjami) Fryderyk Nietzsche, p. Aw. Powrót z Saturnalij. Kronika literacka.
Oddzielne ilustracje w tekście: Tadeusz Błotnicki, płaskorzeźba, wykonana z powodu 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. Adm. Skrydłowa, dowódca eskadry rosyjskiej na wodach chińskich.
Karta albumowa: «Powrót z Saturnalij», rzeźba Ernesta Biondiego.

NAUKA I ŻYCIE.

Przytomnem jest zapewne jeszcze pamięci waszej wzruszenie, które przed kilku laty wywołał wśród europejskiej i za-europejskiej umysłowości jeden z jej wybitnych przedstawicieli na Zachodzie, rzucając w oczy naukowemu światu śmiało i kategorycznie ogłoszone przez siebie—bankructwo nauki. Od Sztokholmu do Salamanki i od Moskwy do Filadelfji zatrzesły się katedry w uniwersytetach i zazgrzytały reorty w laboratorjach. Między znamiennym zaś pisarzem, przyjmującym w ten sposób na siebie rolę oskarżyciela publicznego, a oskarżonymi zawiązał się dialog następującej treści:

Oskarżeni. Błuznierczy, szalony człowieku! Od pamięci odszedłeś

chyba i od zmysłów. Bankructwo nauki! A koleje żelazne, telefony, fonografy? A nowoczesne zdobycze fizyki, chemji, astronomji, biologji, terapeutyki? A Jenner, Edison, Chevreuil, Pasteur, Koch, Helmholtz, Virchow, Lister?...

Oskarżyciel. Za pozwoleniem! Nie o to chodzi, i wszystkie wielkie tryumfy a imiona naukowe, które wywołujecie, wcale nie trafiają do rzeczy. Nie pomyślałem ani na chwilę o zaprzeczeniu doniosłości i dobrodziejstwa takich wynalazków, jak szczepienie ospy lub wyrabianie świec stearynowych. Przyszło mi tylko do głowy, że człowiek nie samym chlebem żyje, chociażby wypiekany w wydoskonalonej piekarni systemu Schweitzera, i że mu innego także potrzeba światła, niż to, którego dostarczają najdoskonalsze elektryczne lampy. Zauważyłem jednocześnie, co się tyczy telefonu np., że dostarczając mi w praktyce życiowej doskonałych i pożądaných wskazówek względem pewnej kategorii zjawisk,—takich, jak obecność w danej, oddalonej miejscowości znajomego, z którym pragnę się porozumieć, albo gotowość usłużnego kupca do przesłania mi funta winogron,—że, mówię, aparat ten nie odpowiada wcale na inną kategorię pytań, nieskończenie ważniejszych dla mnie, jak np., czem jest to życie, co w niem robię, a zwłaszcza, co w niem mam robić z sobą? I tej odpowiedzi nie doszukałem się w żadnym z cennych zakładinąd nabytków, które nauka przyswoiła dzisiejszemu społeczeństwu.

Oskarżeni. A to dzika pretensja! Alboż nauka jest od tego, aby czynić zadość podobnym ciekawościom? Alboż którykolwiek z nas podejmo-

wał się kiedykolwiek czynić im zadość? Przyrodnikami jesteśmy i z przyrodą jedynie mamy do czynienia. Zasię nam do zagadnień, wykraczających po za jej widome a dotykalne granice, i zasię do nas tym, których chorobliwa tęsknota poza te granice wypycha! Piekarzami właśnie jesteśmy; kupujemy mąkę a sprzedajemy chleb; i skoro w rachunkach z młynarzem jesteśmy w porządku, a w chlebie naszym niemasz zakalca, reszta do nas nie należy i nikomu nic nie należy się od nas. A że któryś tam sąsiad, handlujący pigułkami z opium czy haszyszu, zbankrutował na tym handlu, nic nam do tego.

Oskarżyciel. Czy tak? Mnie się zdaje, że jest inaczej. Akurat sto lat temu jeden z was, na imię mu było Condorcet, odzywał się temi słowami: «Sądzę, że wykazałem możliwość doprowadzenia ludzkości do tego, iżby w powszechności swojej rządziła się prawdą... poddawała postępowanie swoje zasadom moralnym... i karmiła się uczuciami łagodnymi a czystymi. Dzieła genjuszu i postęp światła muszą nieomylnie doprowadzić ją do tych rezultatów»... Czy rezultaty, w ten sposób określone, należały do kategorii pieczonych bułek? I czy zdają się wam one osiągniętymi? Albo, czy odpowiadacie jeszcze za ich mniej lub więcej blizkie osiągnięcie?

Oskarżeni. Condorcet nie był uczonym na serjo...

Oskarżyciel. On był wieczystym sekretarzem Akademji nauk. Ale mniejsza o niego. O wybór nie trudno. Oto ustęp z książki o wiele późniejszej, której tytuł sam: «Przyszłość nauki»—stanowił rodzaj programu. Program zaś brzmiał, jak następuje: «Nauka dostarczać zawsze będzie człowiekowi jedyne go dostępnego dlań środka dla polepszenia swego losu. *Uorganizowanie ludzkości w sposób naukowy jest ostatniem słowem nauki, jej śmiałą ale uzasadnioną ambicją*». Czy uważacie program za wypełniony? Autor jego innego był zdania, spowiadając się po latach kilkudziesięciu z nabytych w tym względzie doświadczeń. Pisał bowiem: «Niepokojącą rzeczą jest to, że po za po-

wrotem do dawnej łatwowierności, nie widać, abyśmy mogli na przyszłość udzielić masom jakiegoś katechizmu, którymby zadowolić się one były w stanie. Możliwą natomiast zdaje się rzeczą, iżby za ruiną wierzeń nadprzyrodzonych poszła ruina wszelkich wierzeń idealistycznych, i iżby zapoznanie się z rzeczywistością stało się dla ludzkości datą, zaznaczającą istotne obniżenie moralnego poziomu w jej łonie». Czy nie znaczy to, innymi słowy, że możliwym jest moralny upadek ludzkości za przyczyną nauki? I czy to nie bankructwo? Gorzej, niż bankructwo! Istotny zamach na duszę ludzką!

Oskarżeni. Według słów Renana! Renan był wielkim poetą i przedziwnym pisarzem. Ale nie przyznawaliśmy go nigdy za swojego. Mów nam o takich uczonych, jak Berthelot...

Oskarżyciel. Berthelot? Mam właśnie pod ręką artykuł o «Nauce i moralności», ogłoszony przezeń dnia 1 lutego 1895 r. w «Revue de Paris», i czytam w nim: «Rozpowszechniony tryumf nauki doprowadzi do zapewnienia ludziom możliwego maximum szczęścia i moralności... To przecież kubek w kubek program Renana, obietnica Condorcet'a! A gdzie spełnienie?»

DIALOG trwał długo i poniekąd trwa jeszcze, nie doprowadzając do porozumienia. *Oskarżyciel* pojechał do Rzymu na Kanosę, a *oskarżeni* wydali bankiet na cześć Berthelot'a, zalewając sprawę szampanem. Niemniej jednak dotknięta do żywego, zagrożona w swej powadze nauka zniewolona się uczuła do nowego wysiłku. Spółczesny rozwój psychologicznych i bio-socjologicznych badań, otwierając przed nią nowe widnokręgi, umożliwił podjęcie nowych kosmologicznych konstrukcyj, mających na celu rozwiązanie wielkiej życiowej zagadki. Filozofem nie będąc, ani brać udziału nie mogłem w dokonywanych na tej drodze poszukiwaniach, ani też nie mam prawa do rozstrzygnięcia o naukowej wartości rezultatów, przez nie osiągniętych. Rozpatrzeć się natomiast w ich praktycznej wartości nietylko mogę, ale muszę. Boć o życie przecież chodzi, a żyć trzeba! Nie miejsce tu mówić: «Idź, o drogę nie pytaj!» Isć, którą? Ja muszę o drogę pytać. Od czterech czy więcej tysięcy lat cała ludzkość o nią pyta. I albo znajduje odpowiedź w nadprzyrodzonych objawieniach, albo

szarpie się w strasznych, od śmierci samej boleśniejszych — niepewnościach.

W ostatnich latach z naukowego, czysto przyrodniczego źródła, przybyło odpowiedzi kilka. Dwie z nich zwróciły osobliwie moją uwagę. Może nie najlepszy uczyniłem wybór; ale kierowała mną w tym wypadku, jako pospolitym człowiekiem, względna dostępność odnośnych założeń i upodobań. Owoż ludzi pospolitych, to jest wielkiego mnóstwa, potrzeby i środki umysłowe muszą zapewne być tu na pierwszym względzie. I obszernie stosunkowo zaciekawienie się dwoma temi najnowszymi wytworami filozoficznej mądrości usprawiedliwia chyba i wybór mój, i zamiar zwierzenia się przed czytelnikami z doświadczonego w tym przedmiocie wrażeń.

Teza, z wielką stanowczością wygłoszona, należy do p. H. Münsterberga, niemieckiego badacza, osiedlonego w Ameryce, profesora od lat kilku w harwardzkim uniwersytecie i autora rozpraw, zebranych świeżo w dziele, p. t.: «*Psychology and Life*». Wyciąg z tego dzieła pojawił się niedawno w polskim przekładzie, p. t.: «*Nauka w stosunku do życia*», i zawiera treść rozwiązań, dostarczonych przez głośnego psychologa do zagadki, o której tu mowa. Nie zostawiają one rzekomo za sobą żadnych znaków zapytania.

— Czem jest to życie?

— «Ten świat realny, w którym żyjemy — odpowiada p. Münsterberg — nie istnieje wcale. Wszystkie istniejące przedmioty, czy to fizyczne, czy to duchowe, są tylko idealną konstrukcją przedmiotu; jedne i drugie wynioskowane z rzeczywistości, która nie jest ani fizycznym, ani politycznym przedmiotem, ani wogóle jakimkolwiek przedmiotem istniejącym, ale ma formę rzeczywistości nieskończenie pełniejszą i bogatszą od tego cienia rzeczywistości, jaką rozumiemy w pojęciu istnienia...»

— Gdzież ta forma?

— «W świecie woli. Cokolwiek myślimy, jako istniejące, nie może być rzeczywistym. Wola jedna jest rzeczywistą, choć — i dlatego właśnie, że nie istnieje ani jako substancja, która trwa, ani jako proces, który się staje; rzeczywistą jest — tą rzeczywistością, która nie da się opisać, ponieważ jest ostatecznym punktem oparcia dla wszelkiego opisu i wszelkiego twierdzenia... jest w danym organizmie psycho-fizycznym

zbiorem warunków, które psychologicznie i fizycznie określają działanie tego organizmu...»

— Zbiorem warunków? A więc czemś, nie mającym żadnego związku z powszednimi pojęciami wolnej woli, odpowiedzialności, obowiązku?

— «Wszystko zależy od określenia. Dla psychologa wolność woli znaczy brak zewnętrznego przymusu, albo brak czynników patologicznych w uwarunkowaniu postępku... Są zkadąd akty woli czysto indywidualne, i inne, które mają znaczenie nad-indywidualne, stany, w których czujemy się po za dziedziną czysto indywidualnych pragnień. Wola jest i wtedy naszą własną wola, ale jej treść przekracza nasze stanowisko indywidualne... i nazywamy ją wtedy obowiązkiem».

— I ten obowiązek pociąga za sobą odpowiedzialność?

— «Niedorzecznem byłoby dla psychologa przypuszczenie, że wolność woli oznaczać może niezależność od praw psychologicznych. Gdy dane są pewne wrażenia, skojarzenia, uczucia, skłonności, czyn musi być takim, a nie innym... Odpowiedzialność ciąży na chorych rodzicach — nie na występem dziecku, na nieudolnym nauczycielu — nie na wykolejonym uczniu, na społeczeństwie — nie na zbrodniarzu. Najogólniej biorąc, szalonym jest Kosmos, jego pierwiastki, rządzące nim prawo, a nie ludzie pojedynczy...»

Oto więc ostatnie słowo psychologicznej nauki: «Kosmos szalony», którym rządzi «szalone prawo», i w którym «wolny czyn człowieka» — słowa są zawsze p. Münsterberga, — «tak samo zaważonym jest przez prawa psychologiczne i tak samo koniecznym, jak czyn uspiętego hipnotycznie lub manjaka».

Z panem Izoulet, francuskim autorem wydanej w r. 1895 książki, p. t.: «*La cité moderne*», której piąte wydanie mam przed sobą, wkraczamy w dziedzinę bio-socjologii. Wnioski jego stanowią jedynie hipotezę, ale posiadającą w przekonaniu autora stopień prawdopodobieństwa tak wysoki i doniosłość tak wielką, że «pojęcia i uczucia, karmione przez ludzkość od dwóch tysięcy lat, uleść muszą za jej sprawą radykalnemu przekształceniu».

Posłuchajmy.

«Człowiek składa się, według spirytualistów, z ciała i duszy. Zgoda. Ale czem jest dusza? Jakąś nadprzyrodzoną substancją, której nikt określić ani pojąć nie jest w stanie,

o której nikt powiedzieć nie umie, z kąd się wzięła i gdzie się ma podziać. Hypoteza to dla nauki niemożliwa — i niepotrzebna. Dusza ludzka jest poprostu i jedynie — córką społeczeństwa, wytworem stowarzyszenia między pojedynczymi ludźmi, tak, jak ciało ludzkie jest wytworem agregacji, w której skład wchodzi pojedyncze komórki. Pojedyncza komórka może mieć czucie, ale nie ma tych złożonych aparatów życiowych, które nazywamy okiem, uchem. Oko jest korporacją optycznych zdolności, ucho korporacją zdolności akustycznych. I tak samo się ma z duszą. Pojedynczy człowiek w stanie dzikim ma głos i zdolność pojmowania, ale nie ma mowy, ani rozumu, nie mówi i nie myśli. Mowa i myśl są wytworem społeczeństwa, razem ze wszystkimi intelektualnymi władzami, wchodzącymi w skład tego, co nazywamy duszą. Co raz pojawia się, nie łatwiejszego, jak spełnienie, w sferze moralnej, najambitniejszych naukowych programów i najdonioślejszych obietnic, a mianowicie: ukształtowanie organizacji społecznej, odpowiadającej naturalnym wymaganiom wspólnego dobrobytu. Oparta na pojęciu stowarzyszenia organizacja ta wykluczy zarówno materialistyczną zasadę siły przed prawem, jako prowadzącą do potwornych następstw, a fałszywą, jak i spirytualistyczną zasadę prawa przed siłą, a więc poświęcenia, abnegacji, jako niczem nieuzasadnioną, a sprzeciwiającą się naturalnej podstawie wszelkiego bytu, którą jest — egoizm. Egoizm stanowi nienaruszalną sprężynę wszechświata, ale tylko w dawnych indywidualistycznych konstrukcjach ludzkości sprężyna ta wywiązywać się zdawała przyrodzony antagonizm interesów i walkę o byt. W stowarzyszeniu antagonizm przestaje istnieć. Co moje, jest zarazem twojem... Prawo i obowiązek są jednym i tym samym pierwiastkiem, uważanym z punktu widzenia subiektywnego i obiektywnego. Owóż wyszliśmy z tego założenia, że moje ja duchowe stanowi nie odrębną jakąś całość, ale część społeczeństwa. Są tedy dwie normy stosunków w naturze: stosunek całości do całości, oparty na zewnętrznym prawie siły, i stosunek części do części, oparty na wewnętrznym prawie sprawiedliwości. Ludzkość duchowa należy do tej drugiej kategorii, i ten fakt jest treścią etyki, która nią rządzić może i powinna.

Przedstawiłem tezę i hipotezę, jak i o ile pojąć je byłem w stanie. A moje wrażenia?... Wyobraźcie sobie żebraka, któremu zamiast wyglądanej jałmużny, dostałby się do ręki — traktat o rachunku różniczkowym. Jego wrażenia są mojemu. Filozofowie, filozofowie! czy myślicie naprawdę, że milionowym rzeczszom, którym zre serce tęsknota za utraconym przybytkiem wiary, nadziei i miłości, których umysłem miota burza walk życiowych, i które, strapione a bolesne, błądzą, szukając drogowskazu i przytulku, że im, mówię, wasze naukowe łamańce i łamigłówki, wasz «kosmos szalony», wasza «nad-indywidualna wola, która staje się obowiązkiem», wasza «dusza, która jest częścią społeczeństwa», starczą za jedno ze słów owych, które, rozbrzmiewając niegdyś nad jeziorem Tyberjadzkim, oświeciły świat na lat półtora tysiąca? Spójrzcie po sobie i dookoła was, wielu was jest? Garstka. A wyznawców macie wielu? Garstkę drugą. Gdzież reszta? Reszta mówi: *primum vivere, deinde philosophari*. Życie nam trzeba, a do życia nam, prostakom, trzeba prostej duchowej strawy, manny owej niebieskiej, którą prorok karmił tłumy na puszczy, nie zaś subtelnymi preparatami, które retortą cuchną. I strapione a głodne tłumy błąkają się dalej. Patrzenie! oto, uciekając od was, od waszych wysokich progów, które porastają trawą, jedna i druga garstka tych nędznych owiec, których przygarnać nie umiecie, ciśnie się do rąk nowoczesnym znachorom, czarodziejom i czarnoksiężnikom. Opośledził od waszych powszedniejących katedr dźwigają się inne i z hipnotyzmem, okultyzmem a telepatją wkraczają w sam zakres waszej pseudo-pozytywnej mądrości. Za waszymi plecami inni, z pozoru nie mniej poważni uczeni, zakładają tam w nowych laboratorjach nowe doświadczenia, wywodzą z nich nowe konkluzje. I dusza tłumów, spragniona prawdy jakiegokolwiek, objawienia, cudu, ideału, rwie się bodaj do tej, lada jakiej strawy.

Czy i to nie bankructwo wasze?...

Jak świat długi i szeroki, pełno w nim bankrutów, jeżdżących z jednego końca kuli ziemskiej w drugi koniec pośpieszonymi parostatkami, rozmawiających przez telefony, cieszących się całym zbytkiem tej waszej naukowej cywilizacji, którą gar-

dzi czterysta milionów chińczyków, ówierę ludzkości, a noszących w sobie taką moralną nędzę, że Hiob, na swojej kupie gnoju, bogaczem był w porównaniu z nimi. Jacy tacy wytrzymać już nie mogą, jadą do Rzymu, wśląd za rozczarowanym akademikiem. A inni jeszcze, za przykładem poety-filozofa Sully-Prudhomme'a, spisują pod nagłówkiem «*Que sais-je?*» smętny inwentarz pewników, osiągniętych w obcowaniu z naukowym światem, i kończą wyznaniem, że — «umysł ich nie odbiegł daleko na tej drodze od stanu, w którym się znajdował, kiedy matka układała im ręce do porannego pacierza»...

K. Waliszewski.

OPOZYCJA ZBROI SIĘ.

(Oryginalna korespondencja „Kraju“).

Lwów, 25 sierpnia.

Demokraci galicyjscy przeszli więc do „stanowczej opozycji“. Długo dzwoniło w prasie na zgromadzeniach, na konferencjach poufnych — na owo kazanie, które nakoniec wypowiedziane zostało d. 22 sierpnia z trybuny w lwowskiej sali ratuszowej. „Koncentracja“ stronnictw wojujących w Galicji prze-wijała się, jak wąż morski, od lat dwóch. Zaprojektował ją znany poseł socjalistyczny Daszyński w broszurze „Szlachetczyzna i odrodzenie Galicji“. Książeczka ta nie wywołała naówczas nawet nieco żywszych rozpraw w prasie, przeszła prawie bez wrażenia, ale idea jej, podtrzymywana przez samego autora, jednego z najrzęczniejszych taktyków partyjnych w swoim obozie, nurtowała za kulisami dopóty, dopóki się nie zaczęto z nią trochę oswajać. Rzecz charakterystyczna, że zarówno tak zwani „ludowcy“ Wysloucha, jak chrześcijańsko-socjalni z pod komendy Stojalowskiego, a więc dwie najradykałniejsze grupy polityczne w Galicji po socjalistach, nie pośpieszyły się dotąd z przyjęciem wyciągniętej ku sobie dłoni arcyministra opozycji galicyjskiej — natomiast pochwyliło ją skwapliwie stronnictwo, którego żywotność od pewnego czasu poważnie była kwestjonowana, t. j. demokraci z lewicy sejmowej. Lubo ze stanowiska każdej partii wojującej w Galicji, koncentracja wszystkich sił opozycyjnych może być uważana za zdobycz bardzo roztropną, i chociaż Daszyński rzuceniem i częściowym urzęczeniem tej idei zrobił w okopach św. Trójcy daleko silniejszy wy-lom, aniżeli całe lata doktrynerskiego zwalczania „burżuazji“ we wszelkich jej objawach, to jednak nie ulega wątpliwości, że w spółce tej okazała się cała bezkrwistość i anemja demokratów galicyjskich.

Kto czytuje od czasu do czasu zręczne artykułki agitacyjne „Naprzodu“, wychodzące z pod pióra samego Daszyńskiego, ten musiał dostrzedz w nich ów ton protekcyjny, ton opiekuna względem swoich nieletnich pupilów, jakiego używa się tam, ile razy jest mowa o przejściu demokratów do opozycji. I gdy ci starzy, posiwiali weterani liberalizmu galicyjskiego biorą z takim niezamąconym spokojem od swego robotniczego kolegi przestrogi, że „chleb opozycji jest twardy“, gdy pozwalają sobie prawić kazanie na temat swoich dotychczasowych grzechów politycznych, wówczas widzi się, jak na dłoni, że demokraci galicyjscy są tylko cieniem swojego „wczoraj“. Dlaczego ci ludzie nie zrobili się opozycjonistami rok temu, dwa, trzy, cztery? Stosunki w Galicji były zupełnie te same, dworem rządził wtedy „żelazną ręką“ Badeni, gdy dziś „pod kawkami“ we Lwowie zarządza europejczyk „o aksamitnem dotknięciu dłoni“, bardziej nowożytny, bardziej rozumiejący ducha czasu od swojego poprzednika. W artykułach, uzasadniających zwrot na lewo, piszą organy demokratyczne, że doświadczenie czterdziestoletnich rządów konserwatywnych w Galicji, wymaga od nich stanowczego zarzucenia polityki bierności. Dlaczego potrzeba na to było lat czterdziestu? Dlaczego nie mogło wystarczyć trzydziści, trzydziści pięć? Tego pytania, tak naturalnego i narzucającego się uporczywie, nie dotyka się wcale. Widocznie impuls do przeobrażenia się nie wyszedł z łona samego stronnictwa, nie był odczuty przez ludzi, którzy dają mu firmę, lecz przywdrował z zewnątrz. Tak też było istotnie. Gdyby nie socjaliści, nie mielibyśmy „koncentracji“. To ojcostwo polityczne daje im też prawo do traktowania swoich kolegów opozycyjnych w tonie mentorskim. Potulność demokratów, owa niespodziewana łatwość, z jaką naraz przyjęli braterstwo wyklinanej dotąd na każdym kroku partji, jest znamennym dowodem zupełnego upadku wiary we własne siły. Spostrzeżono się, że nadszedł czas, w którym trzeba albo zniknąć z powierzchni ziemi, albo pożyć sobie z kądem treści. Bo jaki jest właściwie program demokratów z lewicy sejmowej, tegoby nikt nie potrafił powiedzieć — nawet oni sami. Przeżyli się. Ostatnie lata istnienia upływały im na lojalnem wysługiwaniu się... konserwatystom. Wygląda to na dziwoląg, niemniej jednak tak było, skoro przyznaje się do tego, nawet organ demokratyczny „Słowo Polskie“, pisząc o konserwatywnych rządach w kraju: „służyła im demokracja z narodową inteligencją na czele“. Trochę naiwnie brzmi wobec tego, gdy się na innym miejscu woła, że zjazd demokratów da uroczyście wyraz temu, „co miliony czują i żądają“. Od kilku podstarzałych firm politycznych do milionów droga bardzo daleka. To tylko co najwyżej

tęsknota do milionów. Miliony pozyskuje się długim wsłuchiowaniem się w ich potrzeby, długim kontaktem z nimi. Demokratów galicyjskich dzieli sto mil od tego ideału.

Tyle się im należało w interesie prawdy. Pozostaje teraz pytanie, czy cała owa koncentracja opozycji, ów zwrot na lewo „lewiczków sejmowych“ należy do zjawisk korzystnych czy szkodliwych na niebie politycznem Galicji? Otóż o tej sprawie, cokolwiekby zadecydował nieśmiertelny ród strachajłów, podszytych ciasnotą partyjną, trzeba mieć odwagę powiedzieć, że z tego wielkiego zamachu opozycji galicyjskiej, z jej ożywienia się, z jej połączenia się w zastęp poważny liczbą i inteligencją, wyniknie dla kraju raczej korzyść, niż strata. Nikt przecież nie zechce na serjo twierdzić, aby Galicja była rajem, aby tu nie było analfabetyzmu, głodu, emigracji, aby kraj był w stanie kwitnącym. Przeciwnie, jeżeli są symptomy odrodzenia, to są to same początki dopiero, i wszystko, co ma własność podniecania, drażnienia skóry na tym chorym organizmie, dla wywołania szybszego krążenia krwi — jest pożądane. Może partja co straci, ale kraj zyska. Gladstone był chyba doskonałym zwolennikiem i stróżem harmonji państwowej, a jednak sankcjonował potrzebę opozycji. Konserwatyści nasi powinni mieć tyle rozumu politycznego, aby przestać traktować każdy ruch opozycyjny w kraju *en canaille*, wyznaczyć mu miejsce właściwe w koncercie życia politycznego, przyznać mu prawo obywatelskie. Nasi podolacy sejmowi i parlamentarni niezawsze miwiają kąpatrzenia dość szeroki, niezawsze umieją wyzwolić się ze sfery swoich osobistych, a raczej klasowych interesów, i na tej arenie, gdzie się rozstrzygają losy kraju, przyda się nieraz także obecność tych, którzy reprezentują niziny społeczne. Starcia się tych żywiołów nie będą nigdy szkodliwe, jeżeli im będzie przyświecał ideał dobra wspólnego-narodowego, a tego rysu nie można odmówić naszym demokratom sejmowym, którzy „z narodowej karności“ lata całe wysługiwali się konserwatystom, nie wahając się zatracić swoją polityczną indywidualność.

Walny zjazd stronnictwa demokratycznego odbył się przy udziale około osiemdziesięciu osób, w których liczbie było sześciu posłów sejmowych, a czterech do Rady państwa. Mnóstwo polityków demokratycznych, bawiących na wakacjach, usprawiedliwiło swą nieobecność. Zjazd, obesłany dość licznie delegatami z prowincji, zagaił poseł Tadeusz Romanowicz, poczem odbyły się rozprawy: 1) nad programem stronnictwa demokratycznego; 2) nad taktyką; 3) nad organizacją. Program, przyjęty jednomyślnie na podstawie referatu posła Tadeusza Rutowskiego, jest dość niewyraźny — trochę mdły, trochę elastyczny i kulminuje w żądaniu zapro-

wadzenia piątej kurji sejmowej. Gorąca dyskusja wywołała pytanie, czy posłowie demokratyczni mają należeć dalej do Koła polskiego, poczem uchwalono wystosować do prezydium Koła stanowcze żądanie, aby zmieniono statut i umożliwiono posłom ludowym wstąpienie do Koła; jeżeli do trzech miesięcy Koło nie zmieni statutu swego na liberalniejszy, w takim razie zbierze się osobny zjazd, który zadecyduje ewentualne zerwanie solidarności.

Punkt ciężkości zjazdu tkwił w rozprawie nad taktyką stronnictwa, o której referat wygłosił poseł Witold Lewicki. Referent zawiadomił zebranych, że stronnictwo demokratyczne znajduje się w życzliwym porozumieniu z tak zwaną unją stronnictw ludowych w sejmie, tak iż po za nawiasem pozostawiliby tylko stojałowczycy i socjaliści. Co do pierwszych, mówca uznaje potrzebę zbliżenia się do nich bez względu na osobę przywódcy ich, księdza Stojałowskiego, „który nie jest wieczny“. Co się zaś tyczy socjalistów, to zarówno referent, jak szereg innych mówców, a najgoręcej słynny uczoney, prof. dr. Bujwid z Krakowa, podniósłszy, że partja socjalno-demokratyczna przyswoiła sobie w ostatnich czasach charakter narodowy — oświadczyli się za tem, aby je traktować jako równouprawnionych. Uchwalono rozpocząć rokowanie ze stojałowczycami i socjalnymi demokratami. Na statek przedstawił poseł Romanowicz sprawę organizacji stronnictwa. Rządzić niem będzie Rada naczelna, składająca się z dziesięciu posłów i dziesięciu mężów zaufania.

Na tem zjazd się zakończył. Owoce jego oglądać będziemy dopiero w przyszłości. Narazie warto zanotować symptomatyczny objaw, że mieszczaństwo lwowskie, na zwołanej umyślnie w tym celu naradzie, uchwaliło nie przyjęcie zaproszenia na wiec i potępić zarys programu, przygotowanego przez komitet wiecowy. Uchwała to tem charakterystyczniejsza, że obaj przywódcy mieszczaństwa: prezydent miasta Lwowa Małachowski i wice-prezydent Michalski są wybitnymi członkami klubu demokratycznego w sejmie¹⁾.

REFORMY SZKOLNE.

Plan reformy średnich szkół gimnazjalnych zarysował się już wyraźnie, wraz z ogłoszeniem trzech okólników p. ministra oświecenia publicznego w przedmiocie tej reformy. Najważniejsze zmiany, zalecone przez okólniki do wprowadzenia w życie już w przyszłym roku szkolnym, zawierają się w tem, że znoszą się egzaminy piśmienne z je-

¹⁾ List powyższy otrzymaliśmy od osoby, przyglądającej się z bliska przetwarzaniu się tamtejszych stosunków stronnictw. Zamieszczamy go w przekonaniu, że przyczynić się może do oświetlenia tych stosunków, tem mniej uchwytnych, iż znajdują się w stanie przejściowym (Przyp. red.).

zyków starożytnych, że tak zwane ekstemporalja, czyli klasowe wypracowania piśmienne, zostają zredukowane do *minimum*, że wreszcie znosi się obowiązkowe dotychczas zadawanie uczniom robót na wakacje letnie. Ostatni ten środek ma na celu pozostawienie uczniom zupełnej swobody na lato, które winno być poświęcone odpoczynkowi umysłowemu i jedynie zajęciom, mogącym odświeżyć nanowo siły fizyczne ucznia. Daleko znamieniejszymi są dwie inne zmiany. Dotychczas gimnazjum uważane było za taki zakład naukowo-pedagogiczny, w którym głównie zwracano uwagę na wyrobienie w uczniu pewnego rodzaju sprawności umysłowej, przez ćwiczenie go metodą t. zw. «filologiczną», t. j. przez wdrażanie go w tajniki gramatyczne i stosowanie przepisów do praktyki. Tym sposobem chodziło tu nie o poznanie autorów, nawet nie o zdobycie sobie praktycznej znajomości języka, ale tylko o wygimnastykowanie umysłu w jednym kierunku—o rozwój pamięci, o wprawę w stosowaniu pewnych kombinacji gramatycznych. Słowem, miano tu na celu rozwijanie w młodych umysłach zdolności dedukcyjnych, gdy matematyka miała głównie na celu rozwój myślenia indukcyjnego. Dawny, datujący się od czasów średniowiecznych przesąd, że jedynie tylko gramatyka języków umarłych zdolna jest doskonale spełniać to zadanie, został przez nowe okólniki p. ministra zachwiany, gdyż w jednym z nich powiedziano, że wykłady języka rosyjskiego nie zwalniają nauczycieli języków starożytnych od obowiązku wyjaśniania, w razie potrzeby, różnego rodzaju trudności z dziedziny rosyjskiej gramatyki i stylistyki, niezależnie od tego, czy były one przedmiotem wykładu na lekcji języka rosyjskiego. Przez to zalecenie, któremu towarzyszy przepis, aby gramatyce języków starożytnych poświęcać tylko tyle pracy, ile jej koniecznie wymaga przygotowanie uczniów do czytania tekstów łacińskich i greckich, cała dotychczasowa rola gramatyki łacińskiej i greckiej przechodzi na gramatykę rosyjską. Jest to ważny wyłom w praktyce pedagogicznej, bo przez to wchodzi w życie zasada, że zdolności dedukcyjne rozwija kształcenie się w gramatyce jakiegokolwiek języka, a nie tylko klasycznego. Naturalnie wobec uznania takiej zasady, punkt ciężkości zawsze powinien paść na język dla danego społeczeństwa najbliższy i najpotrzebniejszy, a nie na ten, który dawno już przestał istnieć w życiu. Zasadę nową możnaby sformułować tak, że środkiem do kształ-

cenia ucznia w myśleniu dedukcyjnym powinno być ćwiczenie go w teorii i praktyce języka ojczystego. Poszczególne zalecenia p. ministra oświaty są wynikiem logicznym tej zasady: ekstemporalja łacińskie i greckie miałyby wobec tego tylko wówczas rację bytu, gdyby np., jak w wiekach średnich, pisano dzieła i wymieniano listy w języku łacińskim; konsekwentnym znowu wynikiem zniesienia ekstemporaljów jest zniesienie egzaminów piśmiennych z języków starożytnych. W końcu nadmienić należy, że przedsięwzięta przez ministerstwo oświaty reforma gimnazjów nie zakończy się na tych zmianach, które już ogłoszone zostały. Wyraźnie bowiem zapowiedziano, że niektóre, zalecone przez komisję specjalną reformy, mogą być wprowadzone jedynie tylko drogą prawodawczą, potrzeba im więc przejść przez Radę państwa i uzyskać sankcję Najwyższą. Do rzędu przedmiotów, o których tylko taką drogą decydować można, należy np. zmniejszenie liczby lekcji pewnego przedmiotu w klasie, lub przeniesienie pewnego przedmiotu z jednej klasy do innej. Czy zostanie zmniejszona liczba godzin wykładu języków starożytnych, na to dziś odpowiedzieć jeszcze niepodobna. Wiadomo jednak, że dzisiejszy wice-prezydent Cesarskiej Akademii nauk, profesor języka greckiego w uniwersytecie petersburskim i znany w świecie naukowym specjalista, p. Nikitin, na posiedzeniach komisji dowodził, że nauka języków starożytnych w gimnazjach powinna się rozpoczynać dopiero w klasie trzeciej lub czwartej. To daje pewną nadzieję, że nastąpią jeszcze ważne a pożądane zmiany w systemie i zakresie nauki tych języków.

SPRAWY FINLANDJI.

Z powodu ostatnich adresów i deputacji finlandzkich, «Finl. Gaz.», zwracając się od tych faktów do przeszłości, przypomina, że

„Finlandzcy nie po raz pierwszy uciekają się do zbiorowych protestów i skarg, aby skierować politykę Finlandji do pożądanego przez nich źródła i uchylić te wymagania rosyjskie, które stawały w takich razach na porządku dziennym. W roku 1824, gdy generał-gubernator Zakrewskij wyprosił od Najjaśniejszego Pana pozwolenie na rozszerzenie władzy miejscowych gubernatorów, nadanie prawa osobom wyznania prawosławnego wstępowania do służby finlandzkiej i t. d., — wtedy senat w pełnym składzie podał na niego skargę. W roku 1861, kiedy zaproponowano t. zw. „komisję styczniową“, złożoną z przedstawicieli stanów, w Helsingforsie urządzono demonstracje

i ułożono najpoddaniejszy adres, któremu usiłowano nadać znaczenie narodowego protestu. W roku 1893, gdy dowiedziano się o zadaniu, jakie postawiono komisji pod przewodnictwem Bungego, prasa miejscowa i pewni agitatorowie drogą tajną zaczęli podburzać ludność do powszechnego protestu. Zwołany wtedy sejm ułożył na posiedzeniach tajnych osobny adres i wysłał go przez deputację do Petersburga. Jeżeli dodać do tego zbiorowy adres, demonstracje i inne wypadki 1899 r., i w końcu skargę-petycję sejmowi z 1900 r.—widocznym jest, że te sposoby działalności opozycyjnej stanowią jakgdyby system i usiłują wywalczyć sobie moc prawnego stosunku narodu z rządem.

«Gazeta Finlandzka» zamieszcza tekst depezy zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych do p. o. finlandzkiego generał-gubernatora z d. 14 b. m. Brzmienie jej następujące:

„Używanie i rozpowszechnianie wszelkich rysunków, winietek, marek i wogóle w jakikolwiek sposób sporządzonych przedmiotów i podobizn, którym nadawany jest charakter polityczny, wzbronione jest przez nasze prawo, a przeto i korespondencja, mająca po brzegach wymienione podobizny, zgodnie z art. 16 waszyngtońskiej i międzynarodowej konwencji pocztowej, może być wstrzymana w przesłaniu i dostarczaniu. Wobec tego proszę jaśnie wielmożnego pana, polecić miejscowemu zarządowi pocztowemu, by nie wysyłał korespondencji, posiadającej wyżej wspomniane marki lub tego rodzaju podobizny, i o tym zakazie zrobić publiczne ogłoszenie“.

„Praw. Wiestn.“ donosi: Minister sekretarz stanu W. Księstwa Finlandzkiego zawiadania pod d. 22 czerwca r. b. o Najwyższem odrzuceniu petycji urzędów ziemskich sejmowi 1900 r., co do zmiany ustawy prasowej w Finlandji. Dnia 19 czerwca r. b. ogłoszono Najwyższy rozkaz Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana o powołaniu w r. b. 2,166 popisowych do służby czynnej w fińskich bataljonach strzelców i w fińskim pułku dragonów. D. 21 czerwca r. b. minister sekretarz stanu zakomunikował o Najwyższem zezwoleniu zaliczania do sekretariatu stanu, celem praktycznego zaznajamiania z językiem rosyjskim, po pięć osób, pozostających na służbie w cywilnym zarządzie Finlandji. „Gazeta Finlandzka“ donosi, że w Helsingforsie wytoczono proces p. Nordshemowi, profesorowi filozofji, odpowiedzialnemu dyrektorowi zakładów drukarskich spółki akcyjnej o wydanie bez pozwolenia numeru dziennika „Afsked“, w którym redaktor zamkniętej na zawsze gazety „Nya Pressen“, dr. Lille, żegnał się ze swoimi prenumeratami.

W roku 1898 funkcjonowało w Finlandji 97 fabryk i zakładów mechanicznych, zatrudniających 12,518 robotników, drobnych warsztatów 1,359, zatrudniających 4,680 robotn., wogóle dobywaniem i przerabianiem metali trudniło się około 18 tys. robotników. Znaczną część produkcji metalurgicznej Finlandja zbywa do Rosji. Wwóz do Finlandji stanowią: ruda żelazna, materiały spożywcze, tkaniny, kawa, książki i t. d. — przeważnie z Rosji i Szwecji. Zboża, mąki, wędlin i innych materiałów spożywczych wwieziono w roku 1898 za 46 milj. marek; tkanin i ubrania gotowego za 25 milj. mar.; książek za 740 tys. marek.

KAPITAŁY EUROPEJSKIE W CHINACH.

Realne interesy ekonomiczne europejczyków w Chinach są bardzo znaczne. P. St. A. Kempner w „Kurj. Warsz.” pisze, że rozdzielić je można na: 1) pożyczki, zaciągnięte przez rząd chiński na rynkach europejskich; 2) instytucje banków, utworzone w miastach chińskich; 3) koleje; 4) przedsiębiorstwa górnicze, i 5) domy handlowe, uprawiające przeważnie handel wywozowy i przywozowy.

Co się tyczy pożyczek, to głównie zainteresowana jest Anglja, choć udział w nich wzięły i inne rządy, a między innymi i skarb rosyjski. Pierwsza pożyczka, mająca znaczenie polityczne, zaciągnięta została w r. 1894 w Anglii na sumę 10 milj. taelów, z oprocentowaniem 7 proc.; drugą 6-procentową wypuścił w r. 1895 „Bank Hong-Kong-Shanghai”, na sumę 8 milj. funtów szter.; trzecią w r. 1875 (na cele wojny z Japonją) zawarto z Bankiem indyjskim na sumę 1 milj. sto tys. funt. szterl., na 6 proc.; czwartą w tymże roku na pokrycie zobowiązań i kosztów wojennych w sumie 16 milj. funt. szterl., na 4 proc.; piątą w sumie 16 milj. funt. szterl. na 5 pr., w r. 1895; szóstą w sumie 16 milj. funt. szterl. na 4 i pół proc. w r. 1898—i nakoniec siódmą w sumie 2,300 tys. funt. szterl., na 5 proc. (na cele kolejowe). Cztery ostatnie pożyczki zaciągnięte zostały przez pośrednictwo banków angielsko-chińskich i francuzkich na rynkach europejskich. Ogólna suma pożyczek zagranicznych Chin czyni bez mała 55 milj. funt. szterl., a więc około pół miljarda rubli. Pożyczki te są poręczane zastawem dochodów celnych. Rękojmnia taka jest teraz bardzo wątpliwa, a choć kupon lipcowy wpłynął, niczego to nie dowodzi, bo fundusze na opłatę tego kuponu zostały zawczasu zgromadzone i złożone w bankach chińsko-europejskich.

Przedewszystkiem więc grozi Europie utrata sumy półmiliardowej, opartej na gwarancjach zawiedzionego już zaufania do rządu chińskiego. Ucierpieć tu mogą zarówno kapitaliści francuzcy i belgijscy, jak rosyjscy, gdyż papiery chińskie były w obrotach banków, a w szczególności Banku rosyjsko-chińskiego.

Co do innych europejskich instytucji bankowych w Chinach, to niemcy mają swój Bank (niemiecko-azjatycki) w Shanghai, Anglicy w Hong-Kongu i Shanghai, a belgijscy właśnie zakładali „Banque d'extrême Orient”. W różnych przedsiębiorstwach chińskich zaangażowane są przytem liczne instytucje finansowe, banki francuzkie, angielskie i belgijskie.

W kolejach utopiono także duże sumy. Do r. 1898 istniała w Chinach tylko jedna kolej, łącząca Pekin przez Tien-tsin z Shanghai-Kwanem. Nowe koncesje kolejowe wydano w owym roku wraz z podziałem „sfer wpływów”. Tak, Rosja, oprócz budowanej już kolei Wschodnio-Chińskiej (transmandżurskiej), na którą skarb wydatkował sumy olbrzymie, uzyskała koncesję na dalsze rozgałęzienie tej kolei od Port-Arthura na północ, wzdłuż zatoki Liao-Tong do Nia-Czau, z bocznica do Shanghai-Kwanu, a więc z odnogą, łączącą Pekin z tą linią. Zamierzone były jeszcze inne koleje, mające wywołać formalny przewrót w stosunkach komunikacyjnych i handlowych Chin. Belgijscy i francuzcy inżynierowie budowali kolej z Pekinu do Hankau, a na rzecz tego przedsiębiorstwa zawarto pożyczkę w sumie 112 i pół milj. fr. Niemcy rozpoczęli budowę wielkiej kolei z Kiao-Czau przez prowincję Szantung aż do Pekinu. Amerykanie wytykali właśnie drogę z Hankau do Kantonu. Te wszystkie zatem wielkie przedsiębiorstwa są już w tej chwili zupełnie zachwiane, a kapitały, które na nie wyłożono, prawdopodobnie przepadły. Wykonane już tory chińscy zniszczyli.

Nie lepszy los spotkał będące w fazie organizacji przedsiębiorstwa górnicze. Z li-

nją Pekin—Tonkin związane było Towarzystwo metalurgiczne „Fives-Lille”, na które kapitaliści francuzcy wyłożyli znaczne sumy. Belgijscy potworzyli liczne syndykaty, w celu dobywania w Chinach bogactw kopalnych; w Antwerpii założono między innymi „Société belge-chinoise de l'industrie”. I te przedsięwzięcia pochłonęły już kilkanaście milionów.

Nakoniec prywatne domy handlowe, towarzystwa żeglugi, przedsiębiorstwa handlu wywozowego i przywozowego rozwinęły już czujną i ożywioną działalność, usadowiwszy się w różnych punktach państwa chińskiego. Między innymi, znana firma belgijaska Cockerill, kupcy hamburscy, Towarzystwo żeglugi parowej we Władystoku, spółka rosyjsko-duńska i t. p. pomieściły w tych przedsięwzięciach fundusze bardzo znaczne.

Kapitaliści zaś i spekulanci, których w ostatnich czasach opanował prąd poszukiwania zysków wysokich, acz ryzykownych, żywy udział brali w tych wszystkich obrotach.

WIEK PANUJĄCYCH.

Z powodu wypadków chińskich, w których zainteresowane są prawie wszystkie państwa na świecie, p. Suworin w „Now. Wr.” zastanawia się nad tem, jaki jest wiek osób panujących. Oto jest spis 25 monarchów i najwyższych kierowników państwowych, ułożony przez p. S. według starszeństwa:

Leon XIII, papież	ma lat	90
Chrystjan IX król duński	”	82
Wiktoria, królowa Wielkiej Brytanji	”	81
Oskar, król szwedzki	”	71
Franciszek-Józef, cesarz austriacki	”	70
Leopold II, król belgijski	”	65
E. Loubet, prezydent Rzeczypospolitej francuzkiej	”	62
Karol I, król rumuński	”	61
Mikołaj I, książę czarnogórski	”	59
Abdul-Hamid II, sułtan turecki	”	58
Menelik II, cesarz abisyński	”	58
Mac-Kinley, prezydent Stanów Zjednoczonych	”	56
Jerzy I, król grecki	”	55
Abdurrachman, emir afgański	”	55
Mutschito, cesarz japoński	”	48
Muzafer-Eddin, szach perski	”	47
Wilhelm II, cesarz niemiecki	”	41
Ferdynand, książę bułgarski	”	39
Karol I, król portugalski	”	37
Mikołaj II, cesarz rosyjski	”	32
Wiktor-Emanuel III, król włoski	”	30
Kuang-Siu, cesarz chiński	”	28
Aleksander, król serbski	”	24
Wilhelmina, królowa holenderska	”	20
Alfons XIII, król hiszpański	”	14

ECHA ZACHODNIE.

Lwów - Kraków, 25 sierpnia.

[Finanse Galicji za rok 1899. Nowe bankructwo. Próba lynchu. Nowy teatr. Być albo nie być. Kadeci lwowscy. Z humorystyki gminnej. Główna nauka wykształcenie kobiet. Echa pożaru Jasnogóry].

△ Roczny budżet krajowy Galicji wynosi około 10 milionów zlr. Mieszkańcy tego kraju koronnego szczytują się niejednokrotnie tem, że ich prowincja

rozmiarem i zaludnieniem przerasta wiele samodzielnych państw w Europie. Cyfry budżetowe nie dostrajają się jednak do tego uczucia dumy, jakiego doświadcza galicjanin na myśl o wielu, wielu kilometrach kwadratowych, które na globie ziemskim zajmuje jego ściślejsza ojczyzna—raz z powodu znanego ubóstwa kraju, a powtóre, ponieważ dochody i wydatki Galicji, dzieląc się na krajowe i państwowe, wydają się wskutek tego pozornie jeszcze mniejsze. Świeżo ogłoszono zamknięcie rachunków krajowych za rok 1899. Wydatki funduszu krajowego wynosiły ogółem 10,109,363 zlr., dochody zaś 10,066,098 zlr., czyli okazał się niedobór w kwocie 43,265 zlr.; ponieważ zaś w czasie tegorocznej sesji wiosennej przypuszczano, że rok 1899 zamknie się niedoborem, sięgającym 200 tys. zlr., więc wynik ten należy uważać za korzystny. Najpoważniejszą pozycją w rubryce wydatków jest wydatek na szkoły, który wyniósł 4,111,885 zlr., t. j. blisko połowę całej sumy budżetowej; najpoważniejszą zaś rubrykę w dochodach stanowiły podatki do podatków, które przyniosły 6,844,813 zlr.

Gdy kraj osiąga jaką taką równowagę w swojej gospodarce finansowej, w społeczeństwie nanowo dają się odczuwać chorobliwe wstrząśnienia gospodarcze. W „Związku hodowców” bydła we Lwowie, instytucji, opartej o sfery ziemiańskie, zaszły ostatnimi czasy tak grube malwersacje, że jeden z dyrektorów, będący zarazem posłem Rady państwa, ogłosił list otwarty, w którym oświadcza, że oddaje sprawę w ręce prokuratora, i wyjaśnia, iż przyczyną bankructwa był brak kontroli, spowodowany tem, że on, jako poseł, musiał przesiadywać w Wiedniu i obowiązki swoje zdać zastępcy. Upadek „Związku hodowców bydła” jest zarówno dla naszych stosunków kredytowych, jak dla krajowej produkcji doniosłym i dotkliwym, nie mówiąc już o stronie moralnej. Oszustwa, popełnione w tej instytucji, polegały na udzielaniu ogromnych kredytów rzeźnikom, którzy podobno wcale nie istnieli. „Czas” wystąpił z powodu tego ostatniego bankructwa z bardzo rozumnym artykułem, w którym ostro piętnuje nasz dyletantyzm w rzeczach ekonomicznych, jako najlepszą „sztuczną kulturę” złodziei i oszustów. Dziennik krakowski zwraca przytem uwagę, że nikomu z nas nie przychodzi jakoś na myśl, iż kto nie może wypełniać obowiązków, połączonych z pewnym stanowiskiem, powinien ze stanowiska tego ustąpić. Dla efektu, dla próżności osobistej daje się firmę, której nie towarzyszy ani obowiązkowa kontrola, ani faktyczne kierowanie interesami.

Proces o torturowanie więźniów w Samborze, wytoczony inspektorowi tamtejszej policji, Ludwikowi Eitnerowi, rozpoczął się i zakończył tego samego dnia odroczeniem, gdyż trybunał karny uznał się niekompetentnym do rozpatrywania sprawy i uchwalił przekazać ją sądowi przysięgłych. Akt oskarżenia zarzucał Eitnerowi, że nie tylko tolerował tortury, jakie w aresztach gminnych zaprowadził jego podwładni, odsiadujący obecnie karę więzienia, lecz nawet sam temi torturami kierował. Oskarżony, pomimo potulnej i skruszonej miny, robił

wrażenie bestjałskie, twarz ma opila, nie-spokojną i zdradzającą odrazu niedo-kształcenie moralne. Zdaje się, że nale-ży do galerji urodzonych przestępców. Wyjściu Eitnera z budynku sądowego towarzyszyła próba lynchu, który na znie-nawidzonym inspektorze policji usiłował wykonać tłum uliczny. Gdy zobaczono go wychodzącego w towarzystwie adwo-kata, rozległy się głośnie okrzyki: „Ha-man! rozbójnik! na latarnię z nim!“. Drżąc ze strachu, schronił się Eitner do poblizkiego kościoła, gdzie przecze-kał godzinę. Zaledwie się jednak ztam-tąd wychylił, tłum rzucił się ponownie ku niemu i byłby go rozszarpał, gdyby nie zjawila się policja i nie uwiozła swego byłego szefa dorożką.

Gmach nowego teatru lwowskiego zbliża się szybko ku wykończeniu. Z początkiem września przyjeżdża do Lwowa na stałe nowy dyrektor, p. Ta-denz Pawlikowski, a 6 października rozpocznie się sezon. Pierwszą nowo-ścią w dziale muzycznym ma być no-wa opera Żeleńskiego: „Janek“; w dra-macie wznowioną zostanie tragedia Mie-czysława Romanowskiego: „Popiel i Piaśt“. Dyrektorem opery został zna-ny w Warszawie muzyk czeski p. Cze-lansky. Inauguracyjne przedstawienie będzie powtórzone trzy razy z rzędu. W programie znajdzie się prawdopodobnie utwór Sienkiewicza, przeznaczony umyślnie na tę uroczystość. Personel dramatu w nowym teatrze ulegnie du-żym zmianom, gdyż p. Pawlikowski po-zyskał dla nowej sceny kilka wybit-nych sił z teatru krakowskiego. Zam-knięcie starego gmachu odbędzie się 9 września, a w przedstawieniu pożegna-lem weźmie udział między innymi tak-że sędziwa Aniela Aszpergerowa, która przed 57-miu laty, jako młoda aktorka, grała w przedstawieniu, inaugurującym otwarcie tego samego gmachu teatral-nego.

Tymczasem jednak, zanim nowa sce-na wejdzie w życie, personel dramatu i operetki lwowskiej, nękany niepowo-dzeniem finansowym zarówno u siebie w domu, jak na gościnnych występach w Krynicy, znalazł się w położeniu bez wyjścia. Niedobory kasowe stały się tak chroniczne, że komitet, wybrany z łona samych artystów, a zarządzają-cy chwilowo teatrem, przestał płacić gaże i poddał pod wspólne debaty py-tanie: czy wogóle opłaca się w takich wa-runkach grać aż do otwarcia nowego budynku? Hamletowskie to: „być albo nie być“ jest właśnie przedmiotem na-rad groma artystycznego. Ostatnią pre-mierą w gmachu Skarbkowskim była wystawiona świeżo krotchwila Zygm. Przybylskiego, p. t. „Szukajcie dziecka“, ze śpiewami, tańcami i całym apar-tem przynęt, obliczonych na smak po-pularny.

Szkola kadecka we Lwowie wydała pierwszy zastęp oficerów. Przez długie lata była ta szkoła celem zabiegów gminy, która do wybudowania jej przy-czyniła się znacznymi funduszami, aby tylko skierować w jej podwoje liczniej-szy zastęp młodzieży polskiej. Było w tem wyrachowaniu dużo słuszności. Wobec bardzo trudnych warunków eko-nomicznych kraju, wobec nieotwierania się nowych źródeł zarobku, byłoby isto-tnie bardzo pożądanem, aby pewien pro-

cent młodzieży galicyjskiej, która tak tłumnie pcha się do biur wszelkiego rodzaju, zwrócił się do zawodu najmniej u nas wyzyskanego. Czesi przysyłają tysiące swojej młodzieży do szkół woj-skowych, oficerowie ich zalewają armję, gdy tymczasem polacy, wbrew swoim rycerskim tradycjom, dostarczają w Au-strji nadzwyczaj słabego zastępu ofice-rów. Obecność szkół kadeckich w kraju ułatwi niewątpliwie zwrot pewnej czę-ści młodzieży do zawodu wojskowego. Szkoła lwowska jest drugą z rzędu — obok istniejącej już szkoły w Łobzo-wie, dawnej rezydencji Kazimierza Wiel-kiego.

Gmina lwowska popadła w ciekawy zatarg, zatracający operetkę. Wybu-dowała mianowicie wspaniałą nową rzeźnię kosztem przeszło pół miliona — i kiedy już miało przyjść do otwarcia, pokazało się, że część rzeźni wybudowa-ną została na gruncie miejskim, a druga część, znacznie większa, stoi na gruntach, należących do podmiejskiej gminy Zniesienia. Mała ta miejscowość, która od czasu, jak Jan Sobieski roz-gromił tu Turków, nie zajmowała sobą uwagi publicznej, okazała się daleko dowcipniejszą od swego potężnego są-siada i, pozwoiliwszy mu spokojnie wy-budować półmiljonowy gmach, wystąpiła teraz z pretensją o zużytkowanie swojego gruntu, który ocenia na 40 tys. zlr. Ojcowie miasta łamią sobie właśnie głowę nad wybrnięciem z tej matni...

Próba zaprowadzenia w Galicji pry-watnych gimnazjów żeńskich dla Krako-wa wypadła bardzo pokaźnie. Gimnazjum krakowskie, prowadzone przez znakomitego pedagoga Bron. Trzaskowskiego, dało świetny wynik, gdyż przy pierwszym egzaminie dojrzałości przeszły wszyst-kie 22 uczennice. Grunt lwowski oka-zał się dla idei średniego wykształce-nia kobiet mniej korzystnym i z tego powodu nawet jedno z trzech istnieją-cych gimnazjów, pani Niedziałkowskiej, zostało zwinięte. Od 1 września przy-bywa Galicji nowe państwowe gimna-zjum żeńskie w Debicy.

Katastrofa pożaru na Jasnej - Górze odbiła się głośnie echem w całym na-szym kraju. Na odbudowanie spalonej wieży zbierają się składki w prasie, w instytucjach publicznych i w kółkach prywatnych.

Obserwator.

Paryż, 26 sierpnia.

[Polonica].

△ Zakończył się rok szkolny w pol-skiej szkole na Batignolles zwy-klým aktem uroczystym, któremu prze-wodniczył dr. Ksawery Gałęzowski. Przemawiali pp.: Józef Gałęzowski po polsku i Pelissier po francuzku. Po od-czytaniu sprawozdania przez dyrektora szkoły, p. Stępińskiego, wychowawcy po-pisywali się śpiewem i deklamacją; na-stępnie odbyło się rozdanie nagród. Skoro otrzymam sprawozdanie, pozwolę sobie bliżej zaznajomić czytelników z działalnością szkoły w roku ubie-głym.

Stowarzyszenie byłych wychowawców instytucji batignolskiej urządziło nie-dawno, z okazji wystawy i obecności licznych rodaków, wielki bankiet, pod-czas którego toastowali pp.: Płauszew-

ski, Gasztowtt, Lewakowski, Kozakie-wicz i inni.

Do przesłanej uprzednio listy meda-lów złotych i srebrnych, muszę dodać medale brązowe, które przypadły w u-dziale w Wielkim Pałacu sztuki mala-rzom polskim; pozyskali je pp.: Badow-ski, Gerson, Hirszenberg, Jasiński, Kę-dziński, Loevy, Masłowski, Piechowski, Piątkowski, Rosen, Ryszkiewicz i Żmur-ko. W dziale rzeźby medal srebrny otrzymał p. Glicenstein, młody artysta rodem z Łodzi, osiadły od kilku lat w Rzymie, oraz panna Marja Gerso-nówna i p. W. Trojanowski.

P. Strowski, profesor w Liceum La-kanal, mianowany został oficerem Aka-demji.

Z ogłoszonego świeżo drukiem spra-wozdania za rok 1899 przez Towarzy-stwo św. Kazimierza dowiadujemy się, iż dochody w tym czasie wynosiły 99,597,85 fr., wydatki—81,879 fr. Nie-wielka ta stosunkowo suma pozwoliła zacnym siostronom uczynić wiele dobre-go, otrzeć wiele łez. Skarbnikiem To-warzystwa jest p. Jaworowski.

W powrocie z krótkiej wycieczki do Bretanji, bawi obecnie pod Paryżem — Henryk Sienkiewicz z rodziną. Przy-byli również na krótki czas do stolicy Francji pp.: Mściław Godlewski, reda-ktor „Słowa“, ks. Zygmunt Chelmiński i Aleksander Gierymski.

Zastępca.

△ Poznańskie. Do „Gaz. Lw.“ dono-szą: W żałobnej naszej kronice zapisały się ostatnie tygodnie licznymi wypadkami prze-frymarzenia majątków polskich. I tak mię-dzy innymi piękny nadgraniczny majątek Mroczeń, własność Wężyków, przeszedł na rzecz komisji kolonizacyjnej, która o tysiąc marek przelicytowała polskiego współza-wodnika, p. Trepek, przybyłego umyślnie z Królestwa Polskiego, aby ratować ten szmat ziemi polskiej. Komisja zapłaciła za niego 1,108 tys. marek. Niemniej bolesną jest strata majątku Krzesiny, który jego właściciel, p. Antoni Raczyński, sprzedał agentowi komisji kolonizacyjnej, izraeli-cie Kronhelmowi, za 400 tys. marek. Dalej p. Tadeusz Kościelski, właściciel dóbr Brzeźno w powiecie czarnkowskim, sprze-dał należący do dóbr tych folwark Sobole-wo, obszaru 620 mórg, za 94 tys. marek Weiskopffowi, niemcowi. Następnie komisja kolonizacyjna nabyła dobra Gołębiewo, wraz z folwarkami Kłobuczewo i Zakrzewko, za 835 tys. marek, i grunta w Kotnowie i Dąbrówce w pow. chełmińskim od właścicieli polaków. Pisma niemieckie, obliczając zdo-bycze komisji kolonizacyjnej w Wielkiem Księstwie Poznańskim i Prusach zachod-nich z ubiegłych dwu lat, stwierdzają, że nabyła ona ogółem 121,830 morgów magde-burskich. Znaczną jednak większość tej przestrzeni stanowią majątki, nabyte z rąk niemieckich. Swoją drogą zwiększa się w ostatnich czasach i liczba majątków, prze-chodzących z rąk niemieckich w ręce polskie. I tak: przed kilku dniami nabył p. Antoni Gintrowicz majątek ziemski Przed-borów, położony w pow. wittkowskim, od wła-ścicielki niemki; p. Fr. Wojnowski kupił od p. Heringa majątność w powiecie świeckim Ostrowy, obszaru 2,100 mórg, przeważnie dobrej gleby, za 300 tys. marek; wreszcie w powiecie mogilnickim przeszedł w ręce polskie od Niemca Lüdkego folwark, który już od 100 lat był w rękach niemieckich.— Wielki lament podnoszą pisma hakatystycz-ne: „Dt. Ztg.“ i „Nat. Ztg.“ na rząd pru-ski, że tenże dopuszcza jeszcze Polaków do nabywania włości rentowych. Komisja je-neralna ogłosiła teraz sprawozdanie za rok 1899, które wykazuje, że gotowych włości

rentowych wypuściła komisja 8,475, z których 5,469 jest w rękach Niemców, a tylko 2,605 w rękach Polaków. Pomimo tego, że zaledwie połowa włości dostała się Polakom, wyrzekają owe pisma, że rząd, wypuszczając Polakom włości, psuje robotę komisji kolonizacyjnej, i domagają się, aby Polakom wogóle ziemi nie sprzedawano.

△ **Poznań.** Dziekan kleru poznańskiego, kanonik ks. Będziński, zamieszcza list w „Dz. Pozn.” treści następującej: „Zarzut gazet niemieckich, jakoby agitacja kleru przy udzielaniu nauki religii w języku polskim w szkołach ludowych poznańskich, była powodem do zmiany języka ojczyźnego w nauce religii dla szkół poznańskich na język niemiecki, jest zupełnie bezpodstawny i zmyślony, gdyż nigdzie, ani w mieście Poznaniu, ani na przedmieściach, księża tej nauki nie udzielają, ani od lat kilkudziesięciu nie udzielali.

△ **Kraków.** W zakładzie imienia Helców dla nieuleczalnych, zakończył stargany żywot ś. p. Wacław Koniuszko, utalentowany artysta-malarz, wychowaniec tamtejszej szkoły sztuk pięknych za dyrektorstwa Matejki; umarł w 46 roku życia, nie spełniwszy wszystkich nadziei, jakie w nim przy początkach kariery artystycznej pokładano. Pierwszy, celniejszy obraz Koniuszki: „Do terminu“, zapowiadał talent niepospolity w dziedzinie malarstwa rodzajowego; dalsze prace, mniej lub więcej udane, wyrobiły mu nawet pewien rozgłos, ale rychło przyszła choroba, która sparaliżowała jego twórczość. Wiódł odtąd życie z dnia na dzień, nie zrywając wszelako zupełnie ze sztuką; próbował szkicować nowe obrazy, wysilał się, aby pracować, lecz ręka, trzymająca pędzel, niedoleżniała coraz bardziej. Skończyło się na tem, że koledzy, aby mu pomódz pod względem materialnym i zapewnić jaki taki kawałek chleba, kończyli podmalowane przez niego płótna, na których narzucał zazwyczaj tylko pejzaż, a inni dopełniali go figurami i wykonywali akcesorja. Szkoda złamanego talentu i życia!...

△ **Lwów.** Budżet galicyjski za r. 1899 zamknięto wprawdzie niedoborem, jednak nie tak wielkim, jak się obawiano. Wydatki wyniosły 10,109 tys. zlr., dochody zaś—10,066 tys. zlr., niedobór przeto równa się 43 tys. zlr., zamiast przewidywanych 200 tys. zlr. Na pokrycie niedoboru będzie wzięta zwrotna zaliczka z miljonowego funduszu uposażenia Kasy krajowej. W r. 1899 z ogólnej sumy wydatków wypada: na oświatę—30 proc., zdrowotność—13,3 proc., komunikacje—16,6 proc., inne cele ekonomiczne—14,2 proc., bezpieczeństwo publiczne—2,9 proc., zarząd—4,4 proc., spłata długów krajowych—14,5 proc. i inne wydatki—4,1 proc.

△ **Morawska Ostrawa.** Na dzień 8 i 9 września zapowiada się tu niezwykła uroczystość: otwarcie „Domu polskiego“, który ma w sobie ogniskować cały ruch narodowy i kulturalny zamieszkałych w mieście tem i w okolicy Polaków. Dom przedstawia wartość 130 tys. zlr. i mieści w sobie restaurację i kuchnię ludową, salę na przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty i zgromadzenia, salę szkolną, bezpłatną wypożyczalnię książek i czytelnię, a w niedalekiej przyszłości znajdzie się tu jeszcze filja polskiego Banku rolniczego, Towarzystwo gimnastyczne, Biuro pośrednictwa w pracy, redakcja polskiej „Gazety Ostrawskiej“ i t. d. Fundusz na budowę domu zebrano drogą drobnych udziałów i pożyczki.

△ **Z Berlina** donoszą do „Now. Wr.“, że administracja pruska wydalila z granic niemieckich 26 cudzoziemców i w tej liczbie trzech poddanych rosyjskich. Przyczyną wydalenia była podobno okoliczność, że osoby te postępowaniem swoim robiły dużo kłopotu władzom administracyjnym.

△ **Rzym.** Zmarł o. Wincenty Vanutelli, były jałmużnik wojska papieżkiego, brat

znanego kardynała Serafina, nuncjusza poprzednio w Brukseli a potem w Wiedniu; obaj pochodzili z uczciwej rodziny mieszczkańskiej w Geneszano pod Rzymem i poświęciwszy się stanowi duchownemu, doszli do wysokich szczytów w hierarchji kościelnej. Nieboszczyk padł ofiarą ostatniej katastrofy kolejowej pod Castel Giubileo, przy spotkaniu się dwóch pociągów; ze złamaną nogą prawą i uszkodzonymi wewnętrznymi odniesiono go do szpitala, gdzie natychmiast po wypadku, odwiedzając rannych, król Wiktor-Emanuel dowiadywał się także o stan kardynała i życzył mu rychłego wyzdrowienia, oraz powrotu do „apostolskiej działalności“. Ojciec Vanutelli bowiem znany był, jako polityk, pracujący gorliwie dla idei zjednoczenia chrześcijan wszystkich wyznań, według ewangelicznych słów: „jeden pasterz i jedna owczarnia“. Na uroczystości koronacji cesarza Aleksandra III był przedstawicielem Papieża. W dziale ilustrowanym N-ru 40 „Kraju“ z roku zeszłego, pomieściliśmy portret jego, przy artykule Weryhy „Okolo tjary“.

△ **Z Londynu** donoszą do „Rossiji“, że od dnia 1 listopada r. b. głównym wodzem całej armji wielkobrytańskiej będzie mianowany Roberts, ponieważ obecny główny wódz, Wolseley, w tym dniu, ze względu na wiek, określony ustawami państwowymi, musi się udać w stan spoczynku.

△ **Berno.** Szwajcarskie dzienniki przytaczają z dumą wyniki ostatniego spisu ludności, który wykazuje 3,144,741 mieszkańców. „Wzrost ludności naszej jest szybki, przybywa nas nie tylko w każdym dniu, lecz z każdą godziną—pisze „Journal de Lausanne—długi naszej rzecypospolitej zmniejszają się, bogactwa nasze i dobrobyt ekonomiczny wzmagają się, a wszystko zawdzięczamy temu, żeśmy dawno zapomnieli o militarystyce, stanowiącej klęskę narodów“.

Z PROWINCJI.

Wilno, 13 sierpnia.

(Projektowane zakłady naukowe. Reforma w przytułkach. Lecznica dla dzieci. Tramwaje elektryczne).

□ Tego lata jednocześnie rozpoczęto budowę gmachów dla szkoły chemiczno-technicznej na placu Urbanowiczowskim i dla gimnazjum żeńskiego na placu Łukiskim. O szkole handlowej, której otwarcia spodziewano się jeszcze w r. b., przestano mówić, ponieważ oczywista stała się rzeczą, że otwarcie to nie nastąpi jeszcze tak prędko. Dotychczas nie rozstrzygnięto kwestji, jaki w szkole może być liczbowy stosunek uczniów chrześcijan i niechrześcijan. Drugą szkołę handlową w Wilnie pragnie założyć osoba prywatna, członek jednej z instytucji finansowych w Kijowie, pod warunkiem, że miasto da mu trzy tysiące rb. zapomogi rocznej. W łonie Towarzystwa rolniczego podjęto myśl założenia wyższego Instytutu rolniczego z oddziałami: chemicznym i mechanicznym. Środki pieniężne, jakkolwiek znaczne, znajdują się niezawodnie; można również mieć nadzieję, że starania w tym kierunku znalazłyby też uznanie sfer rządzących. Wobec tego bliższe omówienie projektu wyznaczono na wrześniowe posiedzenie członków Tow. rolniczego.

W dziedzinie wychowawczo naukowej zanotować jeszcze należy wprowadzenie do przytułków wileńskich nauki rękodziel. Dotąd dziewczęta, tam wycho-

wywane, opuszczaly zakład w 14 lub 15 roku życia, nie posiadając nic, prócz nauki czytania i pisania, i słabej znajomości szycia, chłopcy zaś wcale się do ręcznych robót nie przykładali. Z takimi podstawami do życia, zwykle wychowawcy przytułków z wielką trudnością znajdowali sposób utrzymania. Obecnie ks. Gruzińska, małżonka gubernatora wileńskiego, kuratorka przytułków, wprowadza do nich systematyczną naukę kroju i szycia, w męskich zaś przytułkach zakłada 3 warsztaty: szewcki, krawiecki i koszykarski.

Prezes Rady sanitarnej, dr. Staniewicz, wniósł do Rady miejskiej opracowany przez siebie plan lecznicy dla dzieci, dotkniętych chorobami zakaźnymi. Sprawa ta, zdaje się, będzie rozwiązana pomyślnie: miasto daje na ten cel plac, obejmujący 1,040 sążni kw. i zabudowania, acz opuszczone i niewygodne, lecz zdadne do przeróbki. Pieniądze na pierwsze potrzeby są; a w dalszym biegu opłata za leczenie i zapomoga od miasta mogą zakład ten utrzymać i rozwijać z pożytkiem dla ubogiej dziatwy.

Również dr. Staniewicz wydał broszurę o mleku, gdzie wykazuje straszne klęski, zadawane zdrowiu przez nabiał, pochodzący od krów chorych, lub zakażony chorobotwórczymi bakterjami. Autor daje tu zastosowane do warunków miejscowych przepisy, jakie należałoby rozciągnąć na cały przemysł mleczarski.

W sprawie komunikacji miejskich wniosek komisji tramwajowej zaleca pozostawić tramwaje konne ich własnemu losowi, dalsze zaś punkty miasta połączyć linjami tramwajów elektrycznych. Potrzebna na ten cel suma 800 tys. rb. ma być zebrana w drodze pożyczki obligacyjnej, przyczem dochód spodziewany jest w wysokości 8 do 10 proc. od kapitału wkładowego.

A. R. Z.

Z gub. mińskiej, w lipcu.

[Szkoła w Marjan-Górcu].

□ Marjan Górka jest trzecią stacją za Mińskiem, w kierunku Bobrujska. O parę wiorst od stacji leży tu znana ferma rządowa z niższą szkołą rolniczą, na którą jeden z Woynilowiczów ofiarował przed laty 35 tys. rubli. Szkoła ta jest obecnie pod umiejętnym kierownictwem p. Gusiewa, który z całą gorliwością pracuje nad jej rozwojem. Latem są tam otwarte kursa praktyczne i teoretyczne dla praktykantów i nauczycieli wiejskich; w roku bieżącym zapisała się na te kursa nawet jedna uczennica. Na tych letnich kursach studjować można: rolnictwo, mleczarstwo, serowarstwo, hodowlę bydła i trzody chlewnej, ogrodnictwo i t. d.

Niedawno wybraliśmy się w towarzystwie kilku osób na wycieczkę do Marjan-Górki. Już poblizka wieś zrobiła na nas jaknajlepsze wrażenie: dostrześliśmy tu lepsze rasy trzody i bydła, a w polu staranniejszą kulturę; widocznie przykład dobrej gospodarki w szkole działa dodatnio na mieszkańców okolicznych wiosek, którzy nabywają na fermie produkty i w ten sposób uszlachetniają swój inwentarz. Do osady szkolnej wjechaliśmy drogą, wysa-

dzoną gęsto szpalerami świerków. Przed nami stanął gmach szkolny piętrowy, murowany i starannie utrzymany. Ferma, znajdująca się przy szkole Marjan-Górskiej, ma obszar 150 dziesięcin, na których prowadzi się plodozmian 14-to-polowy.

W ciągu kilku godzin naszego pobytu w Marjan-Górcie, chodziliśmy niezmiernie, zwiedzając pola, ogrody i szkołę, i przekonaaliśmy się o doskonałej gospodarce dyrektora, a zarazem o jego uprzejmości dla gości, zwiedzających zakład. Z nadzwyczajną bowiem cierpliwością, widząc nasze zainteresowanie, oprowadzał nas i objaśniał o wszystkim. Zasobna stacja meteorologiczna, bogata w rozmaite przyrządy, znajduje się w ogródku botanicznym, gdzie dyrektor hoduje rozliczne gatunki traw, roślin zbożowych i okopowych dla nauki poglądowej.

W mleczarni, wzorowo urządzonej, pokazano nam wyrób masła na sposób holenderski, które się w Wilnie sprzedaje po 18 rb. za pud; widzieliśmy także sposoby wyrobu sera „baksztejn“, którego sporą ilość przygotowano już do sprzedaży. Suszarnia serów, znakomicie urządzona obok lodowni, zwróciła uwagę naszą czystością i możliwością regulowania temperatury dowolnie, stosownie do potrzeby. Mleko utrzymuje się w naczyniach cynowych, stojących w wodzie z lodem. Bydło ze wsi Domszyno, w wologodzkiej gub., czarne z białym łbem, daje mleka wiele i w dobrym gatunku. Opodal są pomieszczenia dla trzody chlewnej. Wspaniałe okazy z rasy „lincoln“ i „berkshir“, białe i czarne, trzymane osobno i nie krzyżowane, zadziwiają swoim ogromem. Świeżo sprowadzony z zagranicy reproduktor „berkshir“, 10-miesięczny, jest tak duży, że można mu dać dwa lata. Prosięta małe sprzedaje się po 7½ rubla; zamówień na nie zawsze dużo. Z ptactwa hodowane są kury „scotch-groye“ i włoskie, bardzo nośne, ale nie odznaczające się ani szczególnym wzrostem, ani pięknnością kształtów. Duża ilość kurcząt ma być wylęgwaną sztucznie. Produkcja lnu na wielką skalę, dała w tym roku 2 tys. rb. dochodu. Len pskowski, długo-włókniasty, daje obfity zbiór i z tego względu hodowla lnu ma być na rok przyszyły rozszerzona, a nawet zamierzonym jest kupno parowej maszyny do czyszczenia lnu.

Ogród owocowy, świetnie utrzymany, ma stosunkowo młode drzewa, gdyż najstarsze są zasadzone w r. 1883; wszystkich drzew jest 711 sztuk na 4 dziesięcinach ziemi, przeważnie zimowych gatunków. W tym roku drzewa owocowe zostały wydzierżawione za 850 rb. Szkołka drzewek parkowych i owocowych zajmuje parę dziesięcin ziemi. Szkołka przedstawiałaby się znacznie lepiej, gdyby nie szkody, czynione w niej przez zające, które wszystkie zaszczerpione jabłunki pogryzły, nie tykając prawie dziczek. Suszarnia owoców mieści się w osobnym budynku. Suszone w niej owoce sprzedawano na miejscu, ogółem po 11 do 12 rb. za pud. Z puda surowych jabłek wypada 5 funtów suszonych.

Szkoła ma 79 uczniów, rekrutujących się po większej części z okolicznych włościan. Kurs nauki czteroletni. Dwie klasy ogólno-kształcące i dwie specjal-

nie rolnicze. Opłata roczna 60 rubli z ubraniem, pościelą i utrzymaniem. Są tu też stypendja i pół-stypendja. Wymaga się świadectwo z ukończenia wiejskiej szkółki ludowej; wiek od lat 14, a w razie dużego napływu kandydatów, wyznacza się egzamin konkursowy. Personal nauczycielski składają: dyrektor, czterech nauczycieli i ogrodnik. Wszystkie roboty około rozmaitych gałęzi gospodarstwa i przemysłu wykonywane są przez uczniów pod kierunkiem nauczycieli. Nawet dojenie krów i utrzymywanie w porządku mieszkania do uczniów należy. W pracowni kowalskiej uczniowie wyrabiają brony, tak zwane „zygzak“, bardzo praktyczne, niedrogie i dobrze wykonane. Wogóle do użytku uczniów znajduje się wielka ilość narzędzi rolniczych. Szkoła posiada też niewielkie laboratorium, gabinet fizyczny, dużo tablic, modeli i t. p., a nawet małe muzeum. Osobne pole doświadczalne przeznaczone jest dla doświadczeń i prób sekcji agronomicznej mińskiego Towarzystwa rolniczego. Projektowaną też jest przy szkole stacja doświadczalna. Znaczenie jej praktyczne dla okolicznych ziemian byłoby niezaprzeczenie doniosłe, zaś dla Towarzystwa rolniczego mińskiego będzie ona instytucją pomocniczą w jego pracach na polu praktyki rolniczej.

Za dowód praktycznego prowadzenia gospodarstwa szkolnego niech posłuży fakt, że, pomimo ciągłych nakładów, szkoła nie tylko nie ma długu, ale przeciwnie—posiada 7 tys. rb. kapitału zapasowego.

W połowie września projektowanem jest urządzenie wystawy szkolnej. Powinna ona zwrócić uwagę naszych ziemian.

H. W.

Powiat rzeżycki, 10 sierpnia.

[Objazd kościołów przez J. E. biskupa Niedziałkowskiego. Konsekracja kościoła w Ciskadach. Urodzaje. Burze. Posiedzenie Towarzystwa rolniczego i jego uchwały. Nowa kolej].

□ W czerwcu r. b. uszczęśliwił ks. biskup Niedziałkowski część powiatu naszego, wizytując niektóre kościoły i bierzmując wiernych. Po zwiedzeniu nowowzniesionego kościoła w Pustyni, w powiecie dźwińskim, udał się czcigodny pasterz do południowo-wschodniej części powiatu, zwiedzając świątynie w Bukumirze, Puszy, Andrepnie, Stolarowszczyźnie i Duksztygale. Obecnie wyjechał ks. biskup na Wołyń dla wypoczynku, i z tego powodu nie był obecnym na konsekracji nowego kościoła w Ciskadach, który stanął dzięki niezwyklej gorliwości, energii i pracy miejscowego proboszcza, księdza Wincentego Tomaszunasa, w niespełna półtora roku.

W miejscu starego kościółka drewnianego stanęła, w tak bezpośrednim krótkim czasie, okazała świątynia w stylu romańskim, z kamienia ciosanego i cegiel, mieszcząca wygodnie przeszło dwa tysiące pobożnych. Z polecenia ks. biskupa, dokonał poświęcenia kościoła w dniu 7 b. m. dziekan ks. Kazimierz Łuszczyński w asystencji licznej kleru. Rzadka ta i wielka uroczystość zgromadziła tłumy ludu i liczne grono obywatelstwa. Pomimo woli nasuwało się przytem porównanie z kościołem w Rzeżycy.

którego odbudowa trwa dotąd już od lat przeszło dwunastu.

Pod względem urodzaju rok bieżący zapowiada się pomyślniej od ubiegłego; zbiór siana nie był jednak zadawalniający; szczególnie nie dopisały koniczyny, już obecnie płacone drogo.

Znaczne szkody na polach, w lasach i budynkach wyrządziły tegoroczne lipcowe burze. Trąba powietrzna w przeciągu paru minut pozносиła nietylko dachy, lecz całe budynki w wioskach gmin: kosonackiej i bykowskiej, poniszczyła sterty z sianem i zbożem, a w samem dominium Bykowie, własności księżnej Radziwiłłowej, połamała ozdobne drzewa w starodawnym parku.

W dniu 9 b. m. odbyło się w Rzeżycy drugie w tym roku ogólne zebranie naszego młodego Towarzystwa rolniczego. Zjazd był dosyć liczny, zebranie ożywione. Przyjęto trzech nowych członków, których liczba ogólna dosięgła 80. Między wieloma zajmującymi ogół kwestjami, zasługują następujące uchwały na zaznaczenie. W odpowiedzi na prośbę ministerstwa rolnictwa o zdanie, w jaki sposób unormować zbyt produktów rolnych na rynkach i jarmarkach, specjalnie wybrana komisja wystąpiła między innymi z propozycją zaprowadzenia obowiązkowych świadectw dla koni, sprzedawanych na jarmarkach. Świadectwa te mają być wydawane przez zarządy gminne za opłatą 25 kop., a mają ochraniać od handlu końmi kradzionymi, co obecnie stanowi prawdziwą plagę dla gospodarzy wiejskich. Zaprobowano propozycję wice-prezesa urządzania wycieczek, w celu zaznajamiania się z lepszymi gospodarstwami członków Towarzystwa.

Postanowiono dalej starać się o utworzenie tu oddziału mińskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Postanowiono również skorzystać jak najszerszej z zaproszenia komisji wystawy jubileuszowej mińskiego Towarzystwa rolniczego, przyczem na delegatów wybrano pp.: Sołtana, bar. Wolfa i Milinarczycza.

W zarządzie Towarzystwa zaszły następujące zmiany: na miejsce usuwającego się z powodu wyjazdu do Petersburga, członka Rady inż. Jul. Janowskiego, wstąpił kandydat, obywatel powiatu licyńskiego p. Stanisław Karnicki. Na kandydatów zaś zostali obrani pp.: Milinarczyz, Obst, Butwiłowski i baron Wolff.

Już od paru tygodni kursują regularnie pociągi osobowe między Siebieżem a Kreutzburgiem. Od 15 b. m. pociągi chodzą dalej za Siebież.

Miecznik.

Z Podola, w sierpniu.

[Zbiory tegoroczne. Demoralizacja i zbrodnie wśród ludu. Przyszła wystawa rolnicza].

□ Niewesoły widok przedstawiają ląny podolskie. Żniwa ukończone, kopy zwiezione, a jednak gumna, czyli t. zw. tu „toki“ jakies puste, nie swoje. Na polach nie widzimy tych szeregów stert, które w lata szczęśliwe wabią oczy przejeżdżającego.

Mało będzie ziarna, mniej jeszcze słomy, a nieprzezorni gospodarze, którzy z roku przeszłego zapasów nie zostawili, biedować będą bez paszy, a w wielu miejscach i bez opalu. Z każ-

dym rokiem, a zwłaszcza z powiększeniem plantacji buraczanych w okolicach bezleśnych, pożądaną się staje eksploatacja torfów, w które niektóre części Podola obfitują, zwłaszcza w powiecie płoskirowskim.

Wspomniałem o burakach — te zapowiadają się wcale dobrze. W okolicach stacji Holender widziałem na chemicznych nawozach buraki nadzwyczajne, pomimo że od sześciu tygodni kropki deszczu nie miały. Aby tylko z wykopaniem biedy nie było — włościanie bowiem w nader wczesnym zbieraniu się bocianów i odlocie jaskółek, pszczelarze zaś w niezwykle wczesnym zasklepieniu się much upatrują oznaki rychłej zimy. Myślę tedy, że nikt czekać nie będzie po terminie przez fabrykę oznaczonym, by buraki jeszcze nieco podrosły.

Skoro już na smętną nutę dzisiejszą moją korespondencję nastroiłem, muszę wspomnieć o strasznej demoralizacji, jaka się wśród naszych włościan rozszerza. Nie będę mówił o pożarach, które wnet po ukończeniu zbiorów, nieostrożność a częstokroć i zemsta wznieca, o worywaniu się w cudze grunta, o kradzieżach koni. To są rzeczy codzienne, do których nawykliśmy, — zdarzają się jednak fakty niebywale: przed paru dniami w pewnej wsi powiatu płoskirowskiego, włościanin-gospodarz, zadłużony się u miejscowych „kułaków“ na pobudowanie wiatraka, zarznął kosą żonę, troje dzieci, a następnie jednym zamachem kosy sobie życie odebrał. W tej samej wsi, pod koniec kwietnia znaleziono wśród pola młodego parobka miejscowego, zabitego w sposób ohydny. Oczy wyłupione, ręka i noga złamane, świadczyły o strasznej walce, lub o pastwieniu się nad trupem. Cała wieś jednogłośnie wskazała na rodzonych wuja i brata nieboszczyka, jako na sprawców zbrodni, od kilku lat bowiem toczyła się między nimi a biednym denatem sprawa o grunta, tak zw. czynszowe. Odgrązali się oni kilkakrotnie, że zabija, a pola nie dadzą. Dziewczynka 13-letnia zeznała na śledztwie, iż wyszedłszy nad raniem z chaty do chorej krowy, widziała rzekomych sprawców zabójstwa, wracających z pola, zbroczonych krwią. Następnie podpatrzyła, jak przebierali się w stodole i chowali zdjętą z siebie odzież i bieliznę. Przy rewizji znaleziono powyższe przedmioty i wraz z niemi odesłano posądzonych o zbrodnię pod strażą do sędziego śledczego. Widocznie jednak dowody nie były wystarczające, więźniów bowiem puszczono na wolność, a zbrodnia po dziś dzień wykryta nie została.

Wystawa podolskiego Towarz. rolniczego w Winnicy świetnie się zapowiada. W ostatniej chwili komitet budowlany wznosi dodatkowe stajnie i obory, liczba okazów bowiem przewyższy o wiele tę, na którą rachowano początkowo. Niemalże zapewne się do tego przyczyniło przyłączenie kamienieckiego syndykatu rolniczego, który w lokalu i składach podolskiego Tow. rolniczego filję swą zakłada. Przybędą nam tacy działacze i gospodarze, jak pp. Czerwiński, Giżycki, Sadowski, Wejdlich i wielu innych. Stada i obory pp. Żurawskich, Sadowskich, Czerwińskich, Dwernickich i t. d. będą też miały na wystawie swe okazy. Jako dowód zbliżenia się do nas

stron kamienieckich, notuję fakt, iż na ostatnie posiedzenie Rady Tow. rolniczego przybył p. Zawojko, nabywca Dunajowiec (pod Kamieńcem) i wyraził chęć wzniesienia na wystawie własnego pawilonu. Propozycję przyjęto tem chętniej, iż dotychczas p. Z. na zebrania Tow. rolniczego nie uczęszczał.

Nark.

□ **Winnica.** Ostatnie posiedzenie tu-tejszego Towarzystwa rolniczego odbyło się w obecności zarządu *in gremio*. Przedewszystkiem gorąco powitano p. B. Starorypińskiego, który po długiej, ciężkiej chorobie po raz pierwszy na posiedzenie przybył. Pan S. oznajmił, iż na ogólnym zebraniu syndykatu kamienieckiego, na którym był obecny, postanowiono założyć filję syndykatu w Winnicy, w domu Towarzystwa i przez to zespolić działalność swą z działalnością Towarzystwa. Dzięki temu syndykat kamieniecki, który w krótkim stosunkowo czasie dał dowody wielkiej żywotności, pozyska nowy teren działania, zaś Towarzystwu przybędą w pomoc nowe siły. W dalszym ciągu obradowano wiele nad sprawą ulepszenia ras bydła włościańskiego. Jedni byli za domieszką krwi bydła mlecznego, inni za selekcją rasy miejscowej. Ostatecznie kwestję tę odroczone. Przygotowania do zbliżającej się wystawy są prawie ukończone. Niektóre prywatne pawilony, jak np. hr. Grocholskiego, pozostaną na stałe na placu wystawowym. P. Józef Mańkowski — jak donosi korespondent „Słowa“ — ofiarował na czas wystawy swój doskonale zorganizowany obóz pożarny.

□ **Z Mińska** piszą do nas: Wzrost naszego miasta spowoduje rozwój wszystkich gałęzi handlu i przemysłu. Przyszła obecnie kolej na wzmaganie się, słabem bijących tętnem, źródłek miejscowej t. zw. strawy umysłowej. Oto znany księgarz wileński p. W. Makowski otwiera w mieście naszym księgarnię już w pierwszych dniach września. Zasobną ona będzie nie tylko we wszystkie wydawnictwa książkowe, ale i w nuty zarówno dla instrumentów, jak dla śpiewu, z tekstami we wszystkich językach, nie wyłączając polskiego. J.

□ **Wilno.** Do programu obrad posiedzenia Tow. rolniczego, które zapowiedziano na d. 2 września, włączono wybór komisji dla podjęcia starań o utworzenie w Wilnie wyższej szkoły rolniczej. Wedle informacji „Siew.-Zap. Słowa“ — członkowie Towarzystwa uprzednio wywiadywali się, o ile projekt podobny jest wykonalnym, i wszędzie — w sferach odnośnych — znajdowali wielkie dla niego uznanie.

□ **Kraj półn.-zachodni.** W r. b. wziętych będzie do wojska z gub. wileńskiej 4,082, grodzieńskiej—4,265, kowieńskiej—4,232, mińskiej—6,813, witebskiej—4,184 i mohylewskiej—5,505.

□ **Gub. kowieńska** liczyła w roku 1898 ludności 1,586,506, w tem 772,409 mężczyzn i 814,097 kobiet. W ciągu roku narodziło się 55,798 ludzi, co stanowi 3,52 proc. całej ludności; umarło zaś 86,457, t. j. 2,29 proc. Przewyżka przeto urodzin wynosi 1,222, czyli 19,341 ludzi. Małżeństw zawarto w ciągu roku 10,490. Według stanów liczone: szlachty—77,263, osób duchownych—999, kupców—3,425, mieszczan—373,322, włościan—1,054,719, wojskowych—71,118, cudzoziemców—5,660. Według wyznania: prawosławnych—39,490, jednowierców—698, starowierców—25,768, katolików—1,158,530, luteranów—46,577, kalwinistów—12,435, żydów—301,124, pogan—15.

□ **Żytomierz.** Wołyński gubernialny marszałek szlachty, p. Uwarow, zwrócił się, jak donosi „Kijewlanin“, za pośrednictwem marszałków powiatowych do ziemian guberni wołyńskiej z prośbą o pomoc materialną do założenia w Żytomierzu szkoły

i przytułku dla dzieci szlachty wszystkich wyznań. P. Uwarow proponuje założenie przytułku dla 50 wychowawców, z których 30 utrzymywać będzie szlachta, a 20 będzie na własnym koszcie. Urządzenie szkoły i przytułku będzie kosztowało 50—75 tysięcy rubli, utrzymanie zaś 30 wychowawców 18 tys. rb. rocznie.

□ **Z Odessy** piszą do nas: Wypadki w Chinach nie osłabiły wcale stosunków handlowych ze Wschodem dalekim. Skutkiem napływu towarów, wysyłanych do portów Azji, ministerstwo skarbu zezwoliło, aby ładunki takie były ekspedjowane na statkach, przeznaczonych do przewozu wojsk, razem z wysyłanymi żołnierzami. Rozporządzenie to pozwoli utrzymywać łączność handlową ze Wschodem przez cały czas powikłań chińskich. W życiu kolonii polskiej—najzupełniejszy zanik. To też z zaciekawieniem i niecierpliwością oczekujemy sprawdzenia wieści o niedalekiem otwarciu tu czasowej wystawy obrazów kijowskiego salonu p. Zamarajewa. W liczbie obrazów znajdować się ma dużo płócien artystów naszych. A. Oss.

□ **Z Wołogdy** piszą do nas: W gub. wołogodzkiej mieszka około 600 polaków. Pewna ich ilość służy w rozmaitych urzędach, najwięcej w zarządzie leśnym; są między nimi także kupcy i rzemieślnicy. Potrzebom religijnym tej ludności czyni za dość jedna kaplica w Wołogdzie, istniejąca od r. 1864. Mieści się ona w prywatnym domu reagenta Nowickiego. Urządzenie jej wewnętrzne jest nadzwyczaj skromne. Ponieważ $\frac{2}{3}$ ludności katolickiej mieszka w powiatach, a cała gub. wołogodzka stanowi jedną parafję, co roku więc nasz proboszcz, ks. Wierzbicki, z rozpoczęciem żeglugi objeżdża wszystkie miasta powiatowe dla oddania posług religijnych. Ksiądz wozł z sobą składany ołtarzyk i fisharmonję, która zastępuje organy. Oprócz kaplicy, w Wołogdzie niema dotąd żadnego ośrodka, któryby nas łączył. O towarzystwie dobroczynności albo szkółce katolickiej dotychczas nic nie słychać, chociaż polakom tutejszym dobry przykład dać mogłaby ludność miejscowa... W Wołogdzie, liczącej zaledwie 27 tys. miesz., bowiem istnieje do trzydziestu filantropijnych, społecznych i towarzyskich instytucyj prywatnych.

□ **Z Wołogdy** piszą do nas: Uzupełniając wiadomości, podane przezemnie w N-rze 29 „Kraju“, dodaję, że dochód, jaki daje wynajmowanie sutereny w domu parafjalnym, idzie na utrzymanie porządku należytych kościoła i samego domu. Proboszcz zaś tutejszy nie pobiera żadnej stałej pensji, lecz utrzymuje się tylko z dobrowolnych miesięcznych ofiar, zbieranych wśród parafjan i ze szczupłych innych dochodów. *Jastrzębiec.*

□ **Infanty.** Wedle urzędowych obliczeń, w gub. liflandzkiej okazuje się 5,379 umysłowo chorych, t. j. 1 na 222 osoby ludności. W tej liczbie najwięcej t. zw. „cichych“ i idjotów.

□ **Cherson.** Otrzymaliśmy drugie sprawozdanie roczne z działalności „Towarzystwa pomocy ubogim katolickiej parafji w Chersoniu“. Towarzystwo liczy 13 honorowych i 74 rzeczywistych członków. Dochodu w r. 1899 było 497 rb., z czego wydatkowano na wsparcia 127 rb., na zasiłek szkółce parafjalnej 200 rb. i na stypendjum pani C., kończącej w Petersburgu kursy akuszerskie—75 rb. O wiele mniejsze wpływy, niż w r. 1898, tłómaczą się tem, iż urządzenie wieczoru tańczącego z różnych powodów przewlekło się do 12 lutego r. b. Wieczór zaś ten dał czystego zysku 635 rb., t. j. o wiele więcej, niż całoroczny dochód z opłat członkowskich i ofiar.

□ **Tyflis.** Zmarły w tych dniach w Tyflisie właściciel kopalni nafty Mirzojew zapisał w testamencie 800 tys. rb., jako żelazny kapitał na 90 stypendjów dla

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, w sierpniu.

[Kurtyna Siemiradzkiego. Freski i rzeźby w Filharmonji. Wezwanie artystów do orkiestry filharmonicznej. Z teatru].

+ Dawno już salon wystawy Towarzystwa zachęty nie bywał tak natłoczony, jak w ostatnich dniach, od chwili, gdy zawisła w nim kurtyna dla teatru lwowskiego, nowe i świetne dzieło Siemiradzkiego; w dni świąteczne po 2 tys. osób zwiedza olbrzymie malowidło.

Ludzie przychodzą, stają, patrzą i podziwiają wspaniałą zasłonę, której scenie lwowskiej mogłyby pozazdrościć najbogatsze i najsłynniejsze teatry w Europie; prawda, że wyszła ona z pod pendzla polskiego Almy Tademy, że jako dzieło sztuki przewyższa wszystkie tego rodzaju dekoracyjne utwory, ale też przyznać trzeba, że i Siemiradzki przewyższył w tej ostatniej pracy pod względem kompozycji i wykonania swoje poprzednie „allegorje“, jak „Światło i ciemności“, oraz kurtynę teatru krakowskiego.

Zadanie było dość trudne, aby nie wpaść w szablon takich tematów i nie powtórzyć się w pomyśle, skrępowanym z konieczności jednymi i temi samymi motywami.

Cóż bowiem ma być na kurtynie teatralnej?... personifikacja sztuki dramatycznej w rozmaitych jej rodzajach, poezji i natchnienia. Wszystko to jest i tutaj, tylko jakoś odświeżone, lepiej zharmonizowane, wytworniej pojęte. Siemiradzki jest mistrzem w odczuwaniu i odtwarzaniu klasycznych tematów i postaci, a pod względem malarskiej techniki, świetności kolorytu i rysunku niewiele ma równych sobie współzawodników; — wśród polskich artystów chyba żadnego.

Uroki ciała kobiecego i wdzięków niewieścich umie na płótnie zczarowywać z takim olśniewającym efektem, jak gdyby najpiękniejsze boginie Olimpu służyły mu za modelki. Na kurtynie lwowskiej zebrał też aż szesnaście klasycznych piękności, ugrupowanych w nader estetycznych pozach około Pytji-Natchnienia na trójnogu, przy którym najbliżej umieścili się Rozum i Wyoobraźnia.

Z prawej strony Poezja, Muzyka i Taniec tworzą osobną, najlepszą grupę; z lewej — Historia, przypatrująca się odwiecznemu dramatu ludzkości, wskazuje Tragedji i Komedji te zapasy człowieka o zdobycie miłości, sławy lub fortuny, jako źródło, pełne niewyczerpanych tematów.

„Tak było, tak jest, czy tak zawsze będzie?...“ — czytamy na kartach otwartej księgi, którą mądra Clio trzyma w prawicy; ale na to pytanie nie odpowie chyba żaden... z autorów dramatycznych, rozgryzających najtwardsze orzechy zagadnień życiowych w swoich utworach scenicznych.

Tło dla figur alegorycznych stanowi pośrodku przepyszna architektura świątyni Apollina, o wyłożonych marmurach; z boków — świetny pejzaż południowy, który Siemiradzki zdaje się żywcem przenosić w ramy swoich obrazów.

O pewnej jaskrawości kolorytu nie należy wspominać, zważywszy, że malowidło ma być oglądane przy świetle

sztucznym kinkietów teatralnych, a nie w pełnym słońcu wystawowej galerji.

Warszawa nie może się pochlubić taką kurtyną, ale pozyska z pod pendzla Siemiradzkiego — plafon w przedsionku przyszłej Filharmonji, — postanowiono bowiem uprosić artystę, aby przybytek muzyki ozdobił swoją pracą i wykonał odpowiedni szkic. Z taką samą prośbą zwrócono się do prof. Gersona, który ma freskami pokryć plafon sali głównej; obrazy ścienna w foyer wymaluje p. Zdzisław Jasiński, portrety i malowidła we wnękach i konsolach — pp. Adam Badowski, Stanisław Lentz i Juljan Mażyński. Wybór takich talentów daje rękojmię, że wewnątrz Filharmonji warszawskiej stanie się jedną z osobiwości Warszawy, nieobfitującej w gmachy, ozdobione prawdziwie artystyczną dekoracją.

Z zewnątrz imponujący ten budynek, który szybko wznosi się od fundamentów, upiększyć mają rzeźby; popiersia Chopina i Moniuszki w dużych rozmiarach wykona młody, niepospolicie uzdolniony artysta, p. Stanisław Ostrowski, Beethovena i Mozarta — p. Władysław Mazur, dwie grupy symboliczne z boku — p. S. B. Lewandowski, a także grupę środkową — p. Jan Woydyga, obaj rzeźbiarze ze zdobytą firmą w dziedzinie plastyki.

Zarząd Filharmonji krząta się energicznie około powierzonego sobie zadania, aby do jesieni roku przyszłego nie tylko wystawić gmach, ale i zorganizować orkiestrę, pokończyć wszystkie przygotowania i uwieńczyć dzieło uroczystym aktem poświęcenia i otwarcia. Roboty jest dużo, zajęcia kłopotliwego mnóstwo, wszelako gorliwość członków zarządu, a zwłaszcza bardzo ruchliwego i czynnego dyrektora administracji, p. Aleksandra Rajchmana, wzięła na ambit i, jak się zdaje, dokona wszystkiego w oznaczonym terminie.

Obecnie wezwano artystów z wykształceniem muzycznym i rutyną orkiestrową, aby składali już swoje oferty, z załączeniem kopji świadectw szkolnych i życiorysów, adresów dokładnych i fotografii, najpóźniej do dnia 15 września r. b., jeżeli chcą kandydować o miejsce w przyszłej orkiestrze filharmonicznej, która ostatecznie od dziś za rok ma być skompletowana. Pożądanemby było, aby w jej skład weszły same siły swojskie, ale przewidzieć można z góry, że się nie obejdzie bez obsadzenia ważniejszych pulpitów cudzoziemcami; grajków znalazłoby się dużo, muzyków w właściwym tego wyrazu znaczeniu niewiele, niestety, dostarczy zastęp naszych domorosłych artystów na rżniętych i dętych instrumentach.

Sezon jesienny w naszych teatrach nie zaznacza się jakoś niczem wybitniejszym; repertuar stary, ograny, zwietrzały i nie zajmujący. Od roku zapowiadany „Ludwik XI“ Delavigne'a ma być najbliższą nowością, z p. Ładnowskim w roli tytułowej, chociaż można było o wiele wcześniej wystawić tę tragedję z p. Żelazowskim, który ją grywał przed laty już na scenach lwowskiej i krakowskiej. Publiczność warszawska zna „Ludwika XI“ tylko z przedstawień włoskiej trupy Rossi'ego i Maggi'ego, ale zachowała w pamięci świetne kreacje tych dwóch mistrzów, z którymi ry-

uczniów szkół wyższych w Petersburgu i Moskwie. Z 90 stypendjów 6 przeznaczonych dla kobiet wyznania ormiano-gregoriańskiego, 4 dla kobiet innych wyznań chrześcijańskich, 2 dla muzułmańskich. Z 79 pozostałych zapisodawca przeznaczył 35 dla młodzieńców wyznania ormiano-gregoriańskiego, urodzonych na Kaukazie i w kraju Zakaukaskim, 13 dla gruzinów, imeretyców, mingrelczyków oraz innych narodowości Kaukazu i kraju Zakaukaskiego, 4 dla polaków, urodzonych tamże, 8 dla muzułmanów stamtąd, 2 dla poddanych francuzkich, zamieszkałych w Rosji, i wreszcie 15 dla poddanych rosyjskich, bez względu na narodowość i wyznanie, urodzonych na Kaukazie i kraju Zakaukaskim.

□ Tomsk. Włościanin tomski Winogradow jeszcze w r. 1869 zapisał 20 tys. rubli na dobudowanie do istniejącej cerkwi t. zw. „prideła“, pod wezwaniem św. Sylwestra papieża. Obecnie pozwolono, aby kapitał ten, który urósł do 51 tys. rb., użyć na budowę osobnej cerkwi pod wezwaniem św. Sylwestra-papieża.

□ Irkuck. „Na syberyjskich kolejach żelaznych — pisze p. Mołczanow w „Now. Wrem.“ — prowadzą się pospieszne roboty nad naprawą i budową przecznic. Właściciel kolej Syberyjska, t. j. na przestrzeni do Irkucka, ma obecnie puszczać po 14 par pociągów dziennie, z których dwa pasażerskie, jeden handlowy i jeden kolejowo-gospodarczy — w każdą stronę“. Korespondent dalej pisze, że rozpowszechniły się w Syberji fałszywe obawy o bezpieczeństwo kolei Syberyjskiej od napaści chińskich. Obawy te okazały się płonnymi, ale wywołały przedsięwzięcie na linii zabajkalskiej środków ochronnych: liczbę stróżów, zamiast przewidzianej przez etat trzystu, powiększono do 2 1/2 tysiący i uzbrojono wszystkich w broń palną. „W ogólności — pisze p. M. — z tutejszych składów wysłano na linię zabajkalską więcej, niż 800 karabinów i 800 tys. naboju specjalnie dla osób niewojaskowych. Ale mówiąc o tutejszych rozporządzeniach — czytamy dalej — muszę przypomnieć, że piszę w Syberji. Jest tu wiele rysów charakterystycznych. Tutaj przede wszystkim przestrzenie pojmują się inaczej. W Syberji chłop do chłopa jedzie chętnie w odwiedziny o 100 wiorst; panowie, zbierając się na pulkę, robią po 200 wiorst z górą; o pięćsetwiorstowej przestrzeni mówi się tu: „bardzo blisko“. Urzędnik syberyjski nie uważa za bezsens promień swej władzy, rozciągający się wzdłuż i szerz na wiorst tysiąc; cóż dopiero władze wojskowe... Dowiedziałem się np., że pełniący obowiązki generał-gubernatora tutejszego niedawno odwiedził Jakuck. Rozpytnając go o tę podróż zajmującą, usłyszałem znielacka, że miejscowy generał brygady ma sferę władzy od Mongolji aż do Oceanu Lodowatego. — Ileż to wiorst wynosi? — Nie wiem. Do Jakucka jest wiorst 3 tys. końmi, a stamtąd do Oceanu nie mniej, jeśli nie więcej. — Takie są tu przestrzenie — dodaje p. M. — a śpiączka rosyjska czyni je stokrotnie jeszcze większemi“. Wyprawiając ten list — kończy korespondent — przypadkiem się dowiedziałem, że w jednym z dzienników stołecznych ukazała się korespondencja o panice i oczekiwaniu chińczyków w Irkucku. Jest to fałsz: tu o chińczykach myślą mniej, niż w Petersburgu i miasto Irkuck słodko drzemie, jak drzemalo od swego założenia“.

□ Kraj amurski. Czytamy w „Now. Wr.“: „Dziennik „Sibirskaja Żizn“ przedrukował z „Amurskiego Kraju“ następującą przykrą wiadomość z d. 14 lipca. „Nie należy ukrywać przed samymi sobą tego faktu, że w obrębie miasta (Błagowieszczeńska) zabito mnóstwo ofiar nieszczęśliwych, których jedyną winą było to, że nie odeszli od nas w swoim czasie. Ale ta okoliczność, że ci ludzie dobrowolnie pozostawali między nami, tylko zwiększa naszą winę“.

walizacja polskich tragików może być bardzo ryzykowną.

Komitet dyrekcyjny, zajmujący się w zastępstwie jen. Iwanowa, bawiącego na urlopie, sprawami teatralnymi, wydał niepoehlebne świadectwo dzisiejszej reżyserji pp. Ładnowskiego i Szymanowskiego, stwierdzając w urzędowym komunikacie zastój repertuaru i umniejszenie frekwencji publiczności na komedji i dramacie; zniósł tedy wynagrodzenie poszczególne od wystawienia sztuk nowych, a wyznaczył obu reżyserom stałą pensję po tysiąc rubli rocznie, aby ich zachęcić do większej gorliwości i ożywionej inicjatywy.

Daj Boże, aby to wyszło na korzyść sceny, — nietylko na korzyść samych panów reżyserów!...

Zdaje mi się jednak, że dopóki repertuarem nie będzie kierował ktoś z odpowiednim wykształceniem literackim, ze znawstwem i smakiem, dopóki scena na wzór teatrów zagranicznych nie pozyska swojego „dramaturga“, który będzie miał obowiązek dostarczać reżyserom gotowego materiału do inscenizacji, dopóty dzisiejsze zło nie da się naprawić i w błędnym kole rutyny, niezaradności i ignorancji fachowej obracać się będzie gospodarka sceniczna.

Przy tym warunku jedno zastrzeżenie: kierownik repertuaru powinien być odrazu siwy lub łysy, aby go do tego stanu nie mogli już doprowadzić swoimi pretensjami autorzy, tłumacze i artyści!...

Delta.

+ Kancelarja kredytowa rozesała do zarządów towarzystw kredytowych w Warszawie okólnik, w którym jest mowa, że p. minister skarbu wobec trudności lokowania papierów procentowych, uznał za niezbędne, aby wypuszczanie tych papierów zostało do możliwych granic zmniejszone i aby instytucje te ograniczyły wydawanie nowych pożyczek. „Słowo“ tłumaczy ten okólnik nie jako wzbronienie dokonywania nowych pożyczek, gdyż czynności towarzystw warunkują się ustawami, i zmiana w nich zajść może jedynie na mocy zatwierdzenia Najwyższego. Według wyjaśnień p. A. D. w „Słowie“ — „okólnik może mieć i ma też jedynie na celu osiągnięcie tego, aby zarządy towarzystw kredytu rzeczowego zwracały uwagę biorącym pożyczki na niekorzystną do realizowania listów zastawnych chwilę i na to, że każde powiększenie zaoferowania tych walorów musi sprowadzić dalszą ich zniżkę, która oczywiście dla klienteli tych instytucji najmniej jest pożądaną“.

+ „Kurjer Polski“ pisze: „Dowiadujemy się, iż zarząd kolei skarbowych wydał polecenie, żeby napisy ostrzegające na słupach przy torze kolejowym w obrębie Królestwa Polskiego, brzmiały nietylko w języku rosyjskim, ale i w polskim. Tak np. na przejazdach, przy których niema dróżników, na słupach, obok tekstu urzędowego będzie napis polski: „Uważać na pociąg!“ Rozporządzenie to przyjęć należy z całym uznaniem. Zwiększa ono bezpieczeństwo publiczne i pozostaje w zgodzie z przepisami ogólnymi, obowiązującymi w gub. Królestwa, a nakazującymi, iżby wszelkie napisy i obwieszczenia, służące do informacji publicznej, miały obok urzędowego tekstu polski“.

+ Radzie Towarzystwa higienicznego warszawskiego zaproponowano, ażeby ze względu na potrzebę ułatwienia procedury przy wprowadzaniu w życie różnych uchwał Towarzystwa, dotyczących się zdrowia publicz-

nego, zwróciła się do władzy wyższej o mianowanie stałym członkiem Rady inspektora warszawskiego urzędu lekarskiego, jako przedstawiciela urzędowego, z prawem głosu doradczego. W razie otwarcia oddziałów pozamiejscowych Towarzystwa, w poczet członków Rady mają być też zaliczeni z urzędu przedstawiciele władz lekarskich miejscowych: inspektor lekarski gubernialny, czy też lekarz powiatowy lub miejski.

+ Program uroczystości jubileuszowej na cześć Henryka Sienkiewicza w Warszawie został już ułożony. Obchód jubileuszu rozpocznie się nabożeństwem w kościele archikatedralnym; następnie w sali ratuszowej komitet, z prezesem swoim J. Eks. biskupem Ruszkiewiczem na czele, wręczy jubilatowi ozdobne Album z podpisami wszystkich ofiarodawców, którzy złożyli się na kupno Obłęgorka, i akt własności tegoż majątku, spisany na imię Sienkiewicza. Na nabożeństwo i uroczyste wręczenie aktu darowizny rozesłane będą osobne zaproszenia przedstawicielom literatury, sztuki, prasy i inteligencji. Data obchodu nie została jeszcze oznaczona.

+ Z Petersburga donoszą do „Warsz. Dniwn.“, że ministerstwu oświaty zezwolono nadawać zasługującym na to prywatnym przemysłowym zakładom naukowym wszystkie lub niektóre prawa, przysługujące takimże zakładom rządowym.

+ Wskutek starań kupców warszawskich i magistratu, ministerstwo skarbu — według doniesienia pisma „Prom. Mir“ — zezwoliło na ustanowienie podatku od świadectw handlowych na założenie i utrzymanie w Warszawie szkół handlowych. Podatek, wprowadzony od 1 lipca r. b., wynosi: od świadectw I rzędu — 75 rb., a od świadectw II rzędu — 20 rb. Obliczono, że tą drogą zbierze się rocznie około 60 tys. rb.

+ Ministerstwo skarbu — wedle doniesienia „Słowa“ — zgodziło się na założenie internatu dla studentów Politechniki warszawskiej. W sprawie nabycia placu pod gmachem toczą się obecnie rokowania z magistratem i warszawskim Kantorem Banku państwa.

+ Utworzona została komisja, mająca zająć się sprawami budowy bulwarów. Do składu komisji weszli pp. inżynierowie: Bartoszek, Balicki, Miłkowski, główny inżynier miejski K. Mościcki, oraz inż. Sadowski i Stepiński, jako przedstawiciele obywateli m. Warszawy. Wydział budowlany magistratu odniósł się do zarządu fortecznego i warszawskiego okręgu komunikacji o wyznaczenie delegatów z tych instytucji do komisji bulwarowej.

+ Zmarły w kwietniu r. b. w majątku swym Nurczyku, w pow. brzeskim, ś. p. Maciej Łowicki, wychowaniec wileńskiej Akademji lekarsko-chirurgicznej, pomiędzy innymi poczynił następujące zapisy: Kasie im. Józefa Mianowskiego 18 tys. rubli, Towarzystwu osad rolnych w Warszawie 5 tys. rb.

+ Na skutek przedstawienia oberpolicmajstra m. Warszawy, Adam Chojnacki, za poranienie w kłótni nożem Saperstejna i Turczyńskiego, został skazany przez J. O. generał-gubernatora warszawskiego na trzy miesiące aresztu.

+ Nauczyciel czasowy Instytutu politechnicznego, dymisjonowany asesor kolegjalny, W. Biernacki i prywat-docent Cesarzkiego moskiewskiego uniwersytetu, J. R. Brajcew, mianowani nauczycielami etatowymi warszawskiego Instytutu politechnicznego; pierwszy — nauczycielem fizyki, drugi — matematyki.

+ Na ostatniem posiedzeniu komisji zabaw ludowych komitetu trzeźwości powzięto postanowienia następujące: Z programu przyszłej zabawy wyłączone zupełnie pokazy kinematografu i obrazów nikających, a to z powodu niesfornego zachowania się publiczności, zniecierpliwionej

długiem oczekiwaniem w nieoświetlonej widowni teatru na ostatniej zabawie.

+ Znakomity chirurg warszawski, były profesor Szkoły Głównej i uniwersytetu, dr. Julian Kosiński, mianowany został członkiem honorowym król. Akademji chirurgów angielskich w Londynie (Royal College of Surgeons of England), z okazji jej 100-letniego jubileuszu.

+ Wydawnictwo „Biblioteki Warszawskiej“ przechodzi w ręce ordynata hr. Adama Krasieńskiego, kierownictwo zaś pisma obejmuje Aleksander Rembowski, znany historyk.

+ Jak donosi „Warsz. Dniwn.“, kamerjunker Dworu Najwyższego, książę Wilhelm Radziwiłł, został mianowany pozbawionym do rozporządzenia generał-gubernatora urzędnikiem wydziału cywilnego.

+ Sędzia śledczy wezwał za pośrednictwem „Warsz. Dniwn.“ oficerów, którzy byli świadkami zajścia między pp.: Korwin-Piotrowskim a Paszkowskim w teatrze Nowym, o nadesłanie swych adresów.

+ Na zaproszenie przeora oo. Paulinów, ks. Rejmana, udają się do Częstochowy architekci Stefan Szyller i Dziekoński, celem wzięcia udziału w naradzie co do odbudowy wieży jasnogórskiej.

Radom, w lipcu.

[Towarzystwo dobroczynności].

++ Towarzystwo dobroczynności, istniejące w Radomiu, obchodziło 25-letnie swego założenia. Pragniemy przytoczyć kilka szczegółów z jego działalności.

Zawiazane przez kółko ludzi dobrej woli a szlachetnego serca, z więcej niż skromnemi na początek środkami, Towarzystwo przez cały czas swego istnienia rozwijało pożyteczną działalność, przygarniając pod swe skrzydła coraz większą ilość biedaków, pozabawionych kawałka chleba i dachu nad głową, opiekując się coraz większą liczbą sierot, placąc wpisy za ubogich uczniów, wysyłając słabowite dzieci na kurację. Wiele dobrego uczyniło Towarzystwo, dużo łez otarło, z dumą więc może spoglądać na owoce swej pracy, od której nie uchylało się nigdy i którą przez całe ćwierć wieku społeczeństwu niosło ochoczo a umiejętnie.

Środki Towarzystwa na początek były bardzo skromne — nie mogło też ono narazie nic więcej uczynić, tylko wspierać wstydzających się zebrać i udzielać miesięcznej jałmużny zbrakom. Taki stan rzeczy trwał przez pierwsze dwa lata — dopiero w r. 1877, gdy ś. p. Kłosiński uczynił na rzecz Towarzystwa zapis, kupuje ono dwie maszyny do szycia i odstępuje je na raty ubogim szwaczkom.

Towarzystwo od początku swego istnienia uważało za najważniejsze swe zadanie usunięcie żebractwa ulicznej, — z chwilą więc, gdy środki na to pozwoliły, Towarzystwo z d. 13 września 1878 r. otwarło przytułek dla starców i kalek. Przytułek ten mieścił się z początku w wynajętym domu, dopiero w r. 1881 Towarzystwo na jednej z bocznych ulic kupiło dom i obszerny plac i w posesji tej osadziło starców. Dwa lata temu Towarzystwo wybudowało na placu Dom pracy, odnawiając jednocześnie przytułek starców i urządzając w nim kaplicę; przytułkiem i domem pracy opiekują się trzy sprowadzone z Warszawy siostry miłosierdzia.

Towarzystwo przez długie lata myślało o zaopiekowaniu się sierotami i dziećmi uboższej klasy ludności, których rodzice, dzień cały spędzając po za do-

mem na ciężkiej pracy, nie są w stanie zapewnić im odpowiedniej opieki i dozoru. Jakoż w roku 1893 powstaje ochronka na Starem-Mieście, w której obecnie przebywa 29 dzieci na całkowitem utrzymaniu Towarzystwa, do stu zaś bawi w niej przez cały dzień i otrzymuje pożywienie. W roku zeszłym przy domu pracy Towarzystwo otworzyło drugą ochronę dla przychodnich dzieci — i obecnie przeszło 100 chłopców i dziewcząt korzysta z niej.

Poczynając od r. 1888, Towarzystwo wysyła co lato chorowite dzieci ubogich rodziców na kurację do Solca.

Co zima, o ile środki na to pozwalają, Towarzystwo rozdaje ubogim węgiel i drzewo, otwiera herbaciarnię i tanią kuchnię, sądząc, że w ten sposób najskuteczniej przyczynia się do wypełnienia żebraniny ulicznej. I w istocie przyznać należy, że na ulicach radomskich nie spotyka się zupełnie żebraków; Towarzystwo tem słusznie szczyścić się może.

W r. 1880 ś. p. K. Burghard pozostawił zapis na rzecz Towarzystwa, które wydaje z niego stale stypendja uczącej się młodzieży; niezależnie od tego, co roku za pewną liczbę uczniów tutejszego gimnazjum Towarzystwo opłaca wpisy.

Gdy dodamy, że Towarzystwo od r. 1894 zarządza Czytelnią bezpłatną, będziemy mieli treściwy obraz jego działalności.

Pierwszym prezesem Towarzystwa był ś. p. Ludwik Waniewicz, prezes Trybunału Cywilnego; od r. 1879—1897 obowiązki te sprawował ś. p. Konstanty Lubański, po śmierci jego p. Ignacy Pawiński, członek Sądu Okręgowego, obecnie zaś, od d. 13 grudnia r. z.—p. Lucjan Pohl.

W pierwszym roku swego istnienia Towarzystwo liczyło 152 członków, — liczba ta, wahając się nieustannie, spadła w roku 1896 do 99; zaraz jednak w następnym roku Towarzystwo miało już 176 członków, w r. 1898 — 325, w r. 1899—331.

Dochodu w roku zeszłym Towarzystwo miało 14,195 rb.; wszystkie zaś wpływy od początku istnienia instytucji wyrażają się poważną sumą 133,334 rb. 37 kop. Fundusz żelazny wynosi obecnie 58,430 rb., fundusz ruchomy na d. 1 stycznia r. b. 11,762 rb., wartość nieruchomości po potrąceniu długów — 30 tys. rb., razem więc majątek Towarzystwa równa się przeszło 100 tys. rubli.

Niezadługo zapewne będzie ono mogło rozszerzyć jeszcze zakres swej działalności: obywatel tutejszy p. Karol Staniszewski złożył w kasie Towarzystwa 5 tys. rb. na założenie przytulku położniczego, którego Radom dotąd nie posiada.

...ski.

++ Dąbrowa Górnicza. Kopalniom węgla w Dąbrowie Górniczej — jak pisze „Kurj. Pol.“ — grozi brak robotnika. Widmo to, powtarzające się od r. 1898, przybiera coraz realniejsze kształty. W roku 1898 z górą tysiąc robotników wyemigrowało do zagłębia donieckiego, obecnie zaś, z powodu ciężkiej doli i ciężkiej pracy górników, zastęp roboczy maleje, a dawne wędrowniki ludu do kopalń ustąpiły niemal zupełnie. Nic też dziwnego, że zarządy kopalń, zatrwożone bieżącym stanem rzeczy,

poczęły szukać wyjścia z krytycznego położenia, czyniąc starania o utworzenie w jednym z głównych miast przemysłowych w kraju stałego biura najmu robotników do kopalń. Niewątpliwie biuro najmu może oddać niemałe usługi zarządom kopalń, ale powątpiewać się godzi, czy ono radykalnie zażegna zło, boć brak robotnika nie pochodzi jedynie z tego, że lud roboczy nie wie, gdzie szukać pracy; samo zło zdaje się leżeć w dwóch głównie przyczynach. Robotnik kopalniany, przynajmniej w większości, jak dotąd, brany był tylko na sezon, t. j. na miesiące zimowe, z latem zaś nie wiedział, co ma robić. Powtóre, górnik przez cały dzień nie ma wypoczynku, a obiad je dopiero po skończonej, dziesięciogodzinnej pracy. Niewielu też z grona robotników fabrycznych, przyzwyczajonych punktualnie spożywać gorącą strawę w południe, znieść mogło bez uszczerbku zdrowia powyższy porządek rzeczy. To też sądząmy, że zarządy kopalń, zaprowadzając biuro najmu, pomyślą również o udogodnieniu życia i pożywienia robotnika. Robotnik, mając stałe zajęcie i możliwy tryb życia, raczej i silniej pracować będzie, a o emigracji na inne pole pracy wówczas nie pomyśli.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszymi Dziećmi, dnia 16 sierpnia, o godzinie dwunastej i pół po południu raczyli wyjechać z Nowego-Peterhofu do Białowieży.

PRZEGLĄD PRASY.

Redaktor „Grażdanina”, książkę Mieszczerskij miał w Berlinie rozmowę z jednym z dziennikarzy miejscowych w sprawie artykułu p. Suworina, który w „Now. Wr.” pisał o pożądanym przymierzu między Rosją, Turcją i Chinami. Na pytanie berlińczyka, czy „Nowoje Wremia” ma w Rosji znaczenie polityczne, ks. Mieszczerskij odrzekł:

„U nas w ogólności dzienniki nie mają znaczenia politycznego, pojmowanego jako wpływ polityczny, a zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej, która w zupełności ześrodkowuje się w Gabinetcie Jego Cesarzkiej Mości. Dziennik p. Suworina, jako najbardziej ze wszystkich pism rozpowszechniony, uważają za stojący bliżej opinii publicznej, której też „Nowoje Wremia” przysłuchuje się dość pilnie. Pismo to ma czytelników, ale ci jeden artykuł uważają za dobry, inny za średni, a jeszcze inny — za zupełnie chybiony. Trafna myśl może być użytą, ale nie mogą powiedzieć, aby „Nowoje Wremia” było organem myśli politycznej, albo też organem, mającym określony wpływ polityczny”.

... Z powodu podwyższenia akcyzy od piwa i wyrobów tytoniowych, „Now. Wr.” pisze:

„Podwyższenie akcyzy nie jest już tem samem, co zwiększenie opłaty od paszportów zagranicznych, albo od przedmiotów zbytku. Zwiększenie akcyzy odczuje nawet największy biedak. O ile zaś ciężar ten nie jest pożądanym, widać to z samego aktu. Powiedziano tam, że zwiększenie akcyzy jest środkiem „czasowym” i zalecono ministrowi skarbu, aby wystąpił ze staraniami o zniesienie tego środka, gdy dalsze okoliczności ulegną zmianie. Oczywiście

cała Rosja przejęta jest szczerem pragnieniem, aby jaknajprędzej w sąsiadujących z nami Chinach nastąpiło uspokojenie”.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego ustanawia podwyższenie akcyzy od spirytusu, piwa i wyrobów tytoniowych, wskutek wydatków nadzwyczajnych, spowodowanych wypadkami na dalekim Wschodzie. Akcyza od wódki ma obecnie wynosić 11 kop. od stopnia, czyli 11 rb. od wiadra spirytusu bezwodnego. Strącanie akcyzy za braki, pochodzące od wyparowania spirytusu w normie, przewidzianej przez ustawę, dokonywa się w tymże rozmiarze 11 kop. od stopnia; jeżeli zaś brak przewyższa normę, w takim razie pobiera się akcyza w ilości 10 kop. od stopnia. Przepisy te rozciągają się na wszystkie znajdujące się obecnie na składach zapasy wódki, za które do czasu wprowadzenia ustawy niniejszej w wykonanie, nie wniesiono akcyzy w zupełności. Akcyza od piwa ma wynosić 40 kop. od wiadra zatoru. Przetwory wódczane, dla których w r. 1893 ustanowiono akcyzę dodatkową, mają opłacać tę akcyzę w rozmiarze 2 rb. od wiadra, przyczem cena banderoli wzrasta podwójnie. Akcyza od tytoniu ma być pobierana w ilości 4 rb. od puda, a maksymalne ceny tytoniu w Rosji europejskiej mają być następujące: dla tytoniu II gatunku — 80 kop. za pół funta, III gatunku — 14 kop., dla cygar II gatunku — 54 kop. za 25 sztuk, 22 — za 10 sztuk, 11 za 5, 5 za 2 sztuki, III gatunku odpowiednio do liczby sztuk: 32, 13, 7 i 4 kop. Minister skarbu oznaczy termin wprowadzenia w wykonanie tej ustawy; termin ten nie może być późniejszy, jak d. 1 września r. b. Minister również ma starać się o zniesienie podwyższenia akcyzy, jako środka czasowego, gdy okoliczności się zmienią.

× Irkucki rząd gubernialny ogłosił następujące przepisy w sprawie zesłańców. Wszystkie osoby zesłane, prócz żydów, które uzyskały świadectwa na prawo zamieszkania w granicach Rosji europejskiej i azjatyckiej, powinny w ciągu roku od otrzymania odnośnego świadectwa zapisać się gdziekolwiek do stanu mieszczańskiego lub włościańskiego. Kto zaniedba tego dokonać w ciągu roku, ten może zostać zapisany do pewnej gminy, bez jej zgody, na zasadzie rozkazu miejscowej Izby skarbowej. Zarządy gminne, w razie, gdy dowiedzą się o zesłańcu, który po upływie roku od chwili otrzymania świadectwa nie zapisał się do wspólnoty wiejskiej lub miejskiej, winny donosić o tem irkuckiej Izbie skarbowej. Zesłańcy, zaliczeni do gminy na zasadzie rozkazu Izby skarbowej, mają prawo nadal zapisywać się do gmin z ich zgodą. Zesłani żydzi, którzy przed zesłaniem nie posiadali prawa zamieszkiwania po za granicą osiedlenia żydów, nie nabywają tego prawa i po zwolnieniu ich z zesłania, a przeto powinni zapisywać się do ludności miast, leżących w granicach tego osiedlenia. Zapisy te mogą być dokonywane także na zasadzie rozkazu Izby skarbowej.

× Stosownie do rozkazu Najwyższego, bilety kredytowe, wartości 25 i 3

WOJNA W CHINACH.

(Wszystkie daty w dziale niniejszym oznaczone są podług nowego stylu.)

W PEKINIE.

Dwa tygodnie minęło od zdobycia Pekinu, a pomimo licznych telegramów, które do nas codziennie z dalekiego Wschodu dochodzą, brak dotychczas podstawy do wyrobienia sobie jasnego sądu o położeniu w stolicy chińskiej. Telegramy są liczne, ale zaprzeczają sobie wzajemnie: dość przytoczyć wiadomości o cesarzowej i księciu Tuanie, które w ubiegłym tygodniu co dzień brzmiały odmiennie.

Wtargnięcie wojsk sprzymierzonych do Pekinu napotkało na stosunkowo niewielkie trudności, co, wobec faktu, że ufortyfikowanie miasta pozwalało na długą jego obronę, wywołało w sferach wojskowych przypuszczenie, iż chińscy chcieli zgotować wojskom związkowym w samych murach miasta pułapkę. Wojska sprzymierzone zastały też w środku miasta przeważne siły chińskie, te wszakże nie zdołały stawić im skutecznego oporu. W parodniowych ulicznych walkach wyparto zewsząd chińczyków, przyczem dnia 17 b. m. przyszło do najzaciętszej walki w północnej dzielnicy Pei-tang, gdzie rosyjskie, francuskie i japońskie wojska oswojodziły 30 francuzów i 10 włochów, którzy, odcięci od reszty europejczyków, bronili się od dwóch miesięcy przed napadem tłumów chińskich. Wojska sprzymierzone zdobyły następnie dzielnicę cesarską, zatrzymując się dopiero przy samym pałacu cesarskim, stanowiącym „nieodstępne miasto”. Naczelnicy wojsk postanowili do pałacu narazie nie wkraczać, ograniczając się do otoczenia go, by zapobiedz grabieży.

Po przelamaniu oporu chińczyków i oczyszczeniu miasta z hord zbrojnych, naczelnicy wojsk zorganizowali tymczasową administrację, by w znacznej części zburzone miasto zachować od dalszego zniszczenia i grabieży. Prócz tego wojska europejskie pracują nad przywróceniem regularnej komunikacji z Tientsinem i nad zabezpieczeniem Pekinu od ponownego napadu bokserów.

W Pekinie wojska sprzymierzone nie zastały już ani dworu chińskiego, ani żadnych przedstawicieli władz chińskich. Według ostatnich wiadomości, cesarz i cesarzowa-regentka z Pekinu udali się w kierunku zachodnim, pod osłoną 500 jeźdźców pod dowództwem generała Ma. Inne depeze donoszą, że oddział, złożony z tysiąca ludzi wojsk sprzymierzonych, wysłany został za dworem chińskim w pogoń. Równocześnie z Hongkongu donoszą, że gubernator prowincji Kwantung i inni gubernatorowie otrzymali od cesarzowej telegraficzny rozkaz dostarczenia po 300 tys. taelów na potrzeby chińskiego wojska.

Ostatnie depeze, niestety, równie niejasne, jak poprzednie, każą wnosić, że naczelnicy wojsk odstąpili od postanowienia niewkraczania do pałacu cesarskiego, i że rozpoczęła się dalsza akcja

wojskowa z Pekinu w kierunku południowym. Agencja Reutersa donosi mianowicie z Pekinu d. 21 b. m., że angielskie i amerykańskie wojsko przeszukało park cesarski i nie znalazło tam „bokserów”; dalej, że japończycy obsadzają letni pałac cesarski; wreszcie, że „marsz wojsk sprzymierzonych ku południowi rozpoczął się, acz pozostawiono część załogi, by osłaniać chińskich chrześcijan”.

POD TIEN-TSINEM.

Na południowym zachodzie od Tientsinu, który stanowi operacyjną podstawę wojsk, znajdujących się w Pekinie, pojawiły się silne oddziały chińskie. Dnia 23 b. m. jen. Dorward wyruszył przeciw nim na czele tysiąca wojsk sprzymierzonych i zadał im w dwugodzinnej walce dotkliwą porażkę, przyczem padło 300 chińczyków. Do Tientsinu ściągają liczne tłumy ludności z okolicy (około tysiąca dziennie), skutkiem czego zapasy żywności wystarczą tylko na miesiąc.

Do Taku zawijają ciągle nowe statki z posiłkami dla wojsk sprzymierzonych. Nadpłynęły świeżo trzy statki transportowe niemieckie. Stoją tam również trzy statki transportowe rosyjskie.

W AMOY.

W prowincji Fokien w Amoy (na południe od Yang-tse, na wybrzeżu, na przeciw japońskiej wyspy Formozy) wybuchły zamieszki, wśród których złupiono i spalono angielskie i amerykańskie budynki misyjne i świątynię japońską. Skutkiem tego japończycy wysłali do Amoy oddział wojska.

Wylądowanie japończyków w Amoy wywołało w burzenie miejscowej chińskiej ludności, tak że władze chińskie nie biorą odpowiedzialności za utrzymanie porządku. Do Amoy udaje się jeden angielski i jeden amerykański statek wojenny.

Li-Chung-Czang otrzymał od rządu japońskiego telegram, wzywający do zamianowania pełnomocników dla prowadzenia układów o pokój. Rząd japoński przyrzeka swe usługi, jeśli Chiny przyznają się formalnie do winy i dobrowolnie oświadczą się z gotowością wynagrodzenia szkód, przez zamieszki zrządzonych.

Jen. Verstraeten, który organizował belgijski korpus ekspedycyjny, mający udać się do Chin, zawiadomił gabinet brukselski, że zamiaru tego zaniechał. Żołnierze, zaciągnięci do tego korpusu, na wiadomość tę urządzili demonstrację, dopuszczając się przytem wielu wybryków, które stłumiła dopiero policja.

PRZEJŚCIA SEYMOURA.

Paryzki „Journal” otrzymał od jednego ze swych korespondentów opis przejść wyprawy admirała Seymoura. Oddział 2 tys. ludzi wyruszył, jak wia-

rubli, według wzorów, zatwierdzonych w r. 1900, będą miały następujące napisy: na stronie głównej oznaczenie ich wartości: „Dwadzieścia pięć rubli” i „Trzy ruble”, oraz napis: „Bank państwa wymienia bilety kredytowe na monetę złotą bez ograniczenia sumy (1 rb. = $\frac{1}{15}$ imperjala, zawiera 17,424 dole czystego złota). Na stronie odwrotnej napisano: „1. Wymiana państwowych biletów kredytowych na monetę złotą zabezpiecza się całym majątkiem państwa. 2. Państwowe bilety kredytowe mają kurs w całym państwie na równi z monetą złotą. 3. Za podrabianie biletów kredytowych winni podlegają utracie wszystkich praw stanu i zesłaniu na ciężkie roboty”.

× W „Sobr. Uzakon.” ogłoszono następujące akty prawodawcze: zatwierdzenie *ustawy Tow. akcyjnego*, zakładanego przez inż. *Józefa Lipkowskiego*, celem wyrobu hamulców pneumatycznych według systemu tegoż inż. Lipkowskiego. Kapitał zakładowy wynosi 1,200 tys. rb., podzielonych na 4,800 akcji. Zarząd — w Petersburgu. Postanowienie, znoszące warunki ulgowe przy *spłacie akcyzy przez cukrownie*. Zmiany i dopelnienia w ustawie, dotyczącej państwowego *podatku przemysłowego*. Postanowienie o rozciągnięciu *podatku od mieszkań* na Kaukaz, Syberję i jen. gubernatorstwo Stepowe. Postanowienie o zmianach w przepisach *emerytalnych osób*, zajmujących posady w *gimnazjach i progimnazjach żeńskich*. Postanowienie w przedmiocie zmiany terminów *zwoływania zgromadzeń ziemskich*, oraz podziału *podatków gruntowych* między skarb a instytucje ziemskie. Zmiany w ustawie o *przywilejach na wynalazki*. Wzbronienie przywozu z zagranicy *broni palnej*, wyrabianej według wzorów, używanych w wojskach.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych — według doniesienia „Ros.” — uchyliło projekt kijowskiej administracji gubernialnej, pragnącej w obrębie guberni założyć drobne składy narzędzi rolniczych. Ministerstwo wyjaśniło, że podobne operacje przechodzą zakres kompetencji gubernialnych komitetów zarządzających.

× Minister Dworu i dowodzący kwartę Cesarzą-jen.-adj. bar. *Fredericks*, oraz minister skarbu, sekretarz stanu *Witte* — wyjechali zagranicę. Wskutek tego zarząd nad ministerstwem skarbu objął czasowo towarzyszy ministra, r. t. *Kokowcew*, w wypadku zaś jego nieobecności, ministerstwem zarządzać będzie towarzyszy ministra, rad. t. *Romanow*.

× Metropolitą kijowskim i halickim został mianowany członek Synodu rządzącego, arcybiskup Nowgorodu i Stariej-Rusy — *Teognost*.

× Dyrektor departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych w godności szambelana Dworu Najwyższego, rz. r. st. *Basili*, został mianowany starszym radcą tegoż ministerstwa, z pozostawieniem w godności dworskiej.

× Władze wojskowe ogłaszają w „Prawit. Wiestn.”, że od d. 5 sierpnia *przyjmowanie ochotników* do służby wojskowej na *dalekim Wschodzie* zostało zamknięte. Podawane w tym przedmiocie prośby pozostaną bez odpowiedzi.

domo, w połowie czerwca z Tien-tsinu, by przyjąć z pomocą posłom, obleżonym w Pekinie. Wyruszone koleją; niebawem jednak, w połowie drogi, znaleziono kolej przerwana, trzeba więc było maszerować piechotą.

Pierwszej zaraz nocy — pisze „Journal” — zaszedł przykry wypadek. Wśród nocy wydarzyło się kilka fałszywych alarmów, bez znaczenia zresztą, prócz jednego, który zakończył się tragicznie. Oddział marynarzy rosyjskich, udający się na poszukiwanie wody, w ciemnościach wzięty został przez anglików za nieprzyjaciela. Żołnierz, stojący na czatach, wyłakił się i dał ognia. Oddział angielski poszedł za jego przykładem i tuż z bliska strzelać zaczął do rosjan. Gdy spostrzeżono omyłkę, 3 marynarzy ranionych było śmiertelnie, a 5 prócz tego mniej ciężko. Nieszczęśliwcy ci, choć wydawali okrzyki, nie mogli porozumieć się z anglikami, nie znającymi ich języka. Smutny ten wypadek wywarł na całą kolumnę przygnębiające wrażenie.

Gdy niebawem nadeszła chwila odwrotu, rozpoczęły się ciężkie przejścia różnego rodzaju. Zła woda, którą pito, spowodowała wkrótce liczne wypadki dysenterji. Chorzy przyłączyli się do rannych, by jeszcze obciążyć tabor. Trzeba było pozostawić nieprzyjacielowi 6 armat, gdyż brakowało rąk, by je ciągnąć: dwa działa angielskie, dwa rosyjskie, jedno niemieckie i jedno japońskie wpadły w ten sposób w nieprzyjacielskie ręce.

Gdy położenie stawało się coraz krytyczniejszym, admirał zdecydował się spróbować wybić za wszelką cenę „otwór” w stronę Tien-tsinu. Zgromadził około siebie piechotę marynarską, i głosem doniosłym i wzruszonym przemówił do niej w te słowa: „Marynarze, odzywam się do waszego, poświęcenia i bohaterstwa dla spełnienia wielkiego zadania. Pójdziecie, przebijecie się przez linje nieprzyjacielskie, w których zrobicie „otwór” za wszelką cenę. Dotrzecie do Tien-tsinu; powiecie tam, że kolumna nie może postąpić dalej, i że trzeba ją oswobodzić bezzwłocznie. Idźcie!... Poległych pozostawcie tam, gdzie padną; rannych, którzy podążą za wami nie zdolają, uważać będziecie za poległych. Jeśli tego będzie potrzeba, poświęćcie się wszyscy, z wyjątkiem jednego, byle ten jeden doszedł. Bądźcie zdrowi, moi dzielni marynarze, bądźcie zdrowi!”

Marynarze odpowiedzieli okrzykiem „hura!”, sformowali się do ataku i wyruszyli za obóz. W kilka zaraz minut posłyszano bardzo żywy ogień z ręcznej broni. W obozie wszyscy byli pod wpływem niesłychanego wzruszenia. Czy ta garstka bohaterów dokona rozpaczliwego przedsięwzięcia?

Niestety! ogień zamiast oddalać się, zaczął się przybliżać i ujrano marynarzy, zredukowanych do trzydziestu, powracających do obozu. W bitwie, trwającej kwadrans, stracili 25 zabitych, wśród nich — *wszystkich* oficerów. (Z porównania z listą wszystkich zabitych oraz rannych wypływa, iż był to oddział angielski). Podoficerowie, na których przeszła komenda, nie widząc możliwości przebicia się, dali rozkaz do odwrotu.

Dnia 26 czerwca dostrzeżono zdala

kilku jezdnych. Stopniowo jezdni ci stawali się liczniejsi, zbliżali się, i dojrzano, jak chińczycy, zaatakowani przez nich ostro, opierali się słabo, wreszcie rozpoczęli odwrot. Był to pułk kozaków, który nadciągnął przed dwoma dniami z Port-Arthura i szedł, wzmocniony dwoma pułkami rosyjskimi i jedną baterją, na spotkanie kolumny, o której wiadano, że się cofa.

Kozacy wywierali na umysły chińczyków zbawienne przerażenie, dzięki czemu rosyjska kolumna bez wielkich trudności wyzwoliła kolumnę adm. Seymoura.

Ta przedstawiała w tej chwili widowisko nie do opisanie. Żołnierze wydawali okrzyki radości, ściskali się, rzucali w powietrze swe kapelusze i strzelby. Rzucono się na spotkanie rosjan, by ich witać okrzykami: rzadko zwycięzcy odbyli tryumfalniejszy wjazd.

Korespondent „Journal” u” kończy, podając listę zabitych i rannych w kolumnie Seymoura. Ogółem straciła ona 70 zabitych i przeszło 200 rannych, a mianowicie stracili:

anglicy . . .	30 zabitych i 98 rannych
rosjanie . . .	15 zabitych i 30 rannych
niemcy . . .	15 zabitych i 60 rannych
francuzi . . .	3 zabitych i 20 rannych
włosi . . .	5 zabitych i 3 rannych
japończycy . .	2 zabitych i 4 rannych

Przy boku admirała Seymoura ciężkie rany odniósł szef jego sztabu i 2 adjutantów. Drugi kapitan krzyżowca niemieckiego „Kaiserin Auguste” poległ. Wszystkie wreszcie worki, hamaki i pakunki spalono.

Taki był los wyprawy Seymoura. Trudności też, na które napotkała, i straty, które poniosła, przekonały Europę, że chińczycy z roku 1900 mają w sobie całkiem inną siłę odporną, niż chińczycy dawniejsi. Niepowodzenie tej wyprawy wywołało wielki wysiłek wojskowy kilku mocarstw, który doprowadził do zdobycia Pekinu.

Hr. WALDERSEE.

Parowiec „Sachsen”, na którym hr. Waldersee zdążył do Chin, przybył dnia 27 b. m. do Port-Said. Hr. Waldersee odebrał od konsula niemieckiego instrukcje swego rządu i, wymieniwszy parę wizyt, powrócił na statek, który puścił się w dalszą drogę.

Urzędowy niemiecki „Reichsanzeiger” i półurzędowa „Norddeutsche Allg. Ztg.” wystąpiły równocześnie z artykułami o hr. Waldersee, biorąc go w obronę przeciw zarzutom pism niemieckich. „Reichsanzeiger” odpiera „zaczepki, skierowane ze stanowiska stronnictw parlamentarnych” przeciw wodzowi, który jest „chorążym honoru” Niemiec, a któremu towarzyszy „niezachwiane zaufanie monarchy i błogosławieństwo narodu”. Podobnie napuszyście wyraża się i organ półurzędowy.

„Zaczepki” te prasy niemieckiej skierowane są jednak nie przeciw osobie marszałka półnego, ale przeciw przesadnym owacjom, które towarzyszyły jego wyjazdowi. Omawiając je, „Hamb. Nachr.” pisze między innymi, że uroczystości te odłożyć należało do chwili powrotu marszałka-zwycięzcy. Za głośno święci się wszystko, zdaniem tego pisma, nawet oczekiwane dopiero tryumfy, zapominając, że chwalebna własna nie

pachnie. Przy dźwiękach muzyki oświeca się wszystko bengalskim ogniem: „tak już nawykliśmy przy każdej sposobności lubować się w przesadzie, odprawiać uroczystości i *wyglądać mowy*, że tracimy wszelką miarę i narażamy się, ze strony skłonnej do śmiechu zagranicy, na mniej pochlebne sądy”. Porównawszy zachowanie się przedstawicieli Niemiec za czasów Wilhelma I z dzisiejszem, „Hamb. Nachr.” kończy: „Jesteśmy zdania, że tak dalej iść nie może, jeżeli narazić się nie mamy na szkodę i na ośmieszenie. Musimy napowrót przywyknąć mniej mów *wyglądać*, mniej pozować i mniej uroczystości urządzać”. „Na drodze poży i reklamy wpakujemy się w bagno, z którego trudne może być wyjście”.

POLAK W SZTABIE Hr. WALDERSEE.

Po zamianowaniu naczelnego dowódcy wojsk sprzymierzonych w Chinach, zwrócił się cesarz Wilhelm do wszystkich mocarstw, których wojska będą pod wodzą hr. Waldersee — z prośbą, aby wyznaczyły po jednym oficerze do jego sztabu. Austria powierzyła tę misję polakowi, kapitanowi sztabu głównego, Karolowi Wójcikowi.

Już przedtem, odkąd wypadki w Chinach przybrały większe rozmiary, zamierzał szef austriackiego sztabu, bar. Beck, wysłać kapitana Wójcika dla studjów wojennych do Chin, — jest on bowiem jednym z najzdolniejszych młodszych oficerów sztabu austriackiego. Niedawno wydał on pracę fachową o obecnej wojnie w Afryce południowej, która w sferach wojskowych uchodzi za jedną z najlepszych publikacji o tej wojnie.

Kapitan Wójcik liczy obecnie 35 lat. Jest wychowalcem szkoły kadeckiej w Łobzowie, a po kilkoletniej służbie w linji wstąpił w r. 1890 do szkoły wojennej, którą ukończył z odznaczeniem. Następnie przydzielono go do biura geograficznego w sztabie jeneralnym, później wysłano na rok jeden do Rosji, w celu wyuczenia się języka rosyjskiego. Po powrocie z Rosji był w biurze ewidencyjnym. Do wyboru jego na obecne stanowisko przyczyniło się i to, że włada on kilku językami, między innymi angielskim, francuskim i rosyjskim.

Kapitan Wójcik wyjechał do Neapolu, z kąd wraz z innymi członkami sztabu hrabiego Waldersee wyruszył do Chin.

RÓŻNE.

Podczas napadu chińczyków na parostatek „Odesa” — jak donosi „Kijewskie Słowo” — w liczbie innych trzynastu osób, został zabity inżynier Ignacy Berenstein, który wyjechał do Chin jako pomocnik naczelnika dystansu nowobudującej się kolei Wschodnio-Chińskiej. Zabity pobierał pensji 7,200 rb. rocznie. Stosownie do zawartej umowy, zarząd wymienionej kolei wypłaci rodzinie Berensteina odszkodowanie, wynoszące 8-krotną pensję, czyli 57,600 rb.

Oto kilka praktycznych wiadomości o komunikacji z dalekim Wschodem, podanych przez „Priam. Wied.”: Od Władywostoku do Chabarowska istnieje regularna i terminowa komunikacja pocztowo-pasażerska, z wagonami restauracyjnymi. Odległość wynosi 716 wiorst. Od Cha-

barowska do Błagowieszczeńska i dalej do Sretienska, wiorst 2,136, istniejącej komunikacja wodna po Amurze i Szyłce. Od Sretienska znówu koleją aż do jeziora Bajkalskiego, które latem przebyć można w ciągu czterech godzin na lodołomie „Bajkał“. Dalej kolej nieprzerwana. Od Władywostoku do Petersburga, wiorst 9,922, przejechać można w 30—35 dni. Odwrotna droga przynajmniej o 6 dni jest krótszą, ponieważ po Amurze płynie się z wodą. Koszt całej podróży z utrzymaniem wynosi w 1 klasie mniej więcej 250 rb., w 2-iej—170, i w 3-iej—90 rb.

„Westocz. Obozr.“ objaśnia, dlaczego nie można mieć żadnych wiadomości z pola wojny. D. 18 lipca — mówi gazeta — otrzymaliśmy depezę Nr. 68,233, wysłaną z Petersburga d. 7 lipca, to znaczy, że depeza szła wolniej, niż pociąg pocztowy. Z Kazania posłano ją do Omska pocztą! D. 18 lipca otrzymano depezę z Błagowieszczeńska, wysłaną 23 czerwca. Skoro depezę z Błagowieszczeńska otrzymują w Irkucku dopiero po pięciu tygodniach, na co może liczyć w takim wypadku Petersburg?

Zmarły świeżo w Tien-Tsinie rosjanin Starcew posiadał tamże czterdzieści domów, obecnie rozwalonych, i rzadką kolekcję zbiorów kultu buddyjskiego, prawie w zupełności dziś zniszczoną. Akademia francuska ofiarowywała mu za nią 3 milj. franków. Spalono też i cenną bibliotekę Starcewa. Na pogrzebie jego, jako mandaryna chińskiego, obecnym był agent rządowy Lu i 2 tys. chińczyków.

Pisma francuskie donoszą, że jakaś kobieta, lat około 50, nazwiskiem Czerwińska, rzekomo polka, wysłała do sekretarza poselstwa chińskiego w Paryżu prośbę o pomoc wraz z trującym kwiatem. Zaareztowano ją i odesłano do więzienia Saint-Lazare. Przypuszczają, iż jest ona umysłowo chora.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Transwaal. Roberts telegrafuje z Wonderfonteinu pod d. 24 b. m., że jen. Pole Carew, nie natrafiwszy na opór ze strony boerów, zajmujących wzgórze między Belfastem i Delmanuthą, zajął miasto Belfast. Wojsko jen. Bullera stoi o sześć mil na zachód Machadodorp, gdy jen. French operuje na wschód tegoż. Lord Methuen przybył do Zeerustu i połączył się z lordem Carringtonem. Ostatnie wieści głoszą, iż jen. Buller po uporczywej walce, d. 28 b. m. zajął Machadodorp. Boerowie cofnęli się, pozostawiając broń i zapasy. Wogóle w ciągu dni ostatnich stoczono szereg uporczywych i krwawych walk, których rezultat ostateczny — rozbicie oddziałów De Weta i Bothy dotychczas nie został osiągnięty, lubo boerowie przeważnie zmuszeni zostali do cofania się. Pogłoski o śmierci prezydenta Steina okazały się fałszywe. Połączył się on około Machadodorpu z Krügerem. „Standard“ donosi, iż boerowie mają jeszcze pod bronią 20 tys. ludzi. Cordua, oskarżony o spisek przeciw oficerom angielskim, został rozstrzelany.

Serbja. Były poseł w Petersburgu, jen. Gruicz, powrócił z wygnania do Belgradu. Nastąpiły liczne pensjonowania. W liczbie pensjonowanych są: były prezes ministrów Dźordżewicz, b. poseł Bogiczewicz i b. minister wojny Atanackowicz. Rząd serbski — według wiadomości pism rosyjskich — uwiadomił króla Milana, iż jeżeli ten nie zaprzestanie knować przeciwko królowi, będzie pozbawiony rocznej pensji 800 tys. fr. Król Milan osiedla się podobno w Wiedniu.

Austria. Zauważono powszechnie, iż pismo odręczne cesarskie, z podziękowaniem za obchód jubileuszowy, zredagowane jest dla Węgier serdeczniej, niż takież pismo, przeznaczone dla ludów austriackich. „Fremdenbl.“ w artykule inspirowanym oświadcza się za utrzymaniem w Chinach obecnej dynastji, a to dla uniknięcia długich rozterek wewnętrznych.

Bułgarja. Rząd bułgarski nakazał odbudowę i uzbrojenie twierdzy Widdyn, Systowa i Nikopolis, które, wedle traktatu berlińskiego z r. 1878, winny być zrównane z ziemią. Wiadomość o tem zrobiła silne wrażenie, zwłaszcza w Wiedniu. Pomimo zastrzeżeń ostatnimi czasy stosunki z Rumunją i ostry ton prasy — możliwość poważniejszych zakłóceń jest wykluczona.

Włochy. Wobec napaści prasy berlińskiej, dziennik katolicki „Italia Reale“ przypomina, że w r. 1895 Leon XIII własnoręcznie wypracował projekt zasad, na których podstawie miało przyjść do zgody między Watykanem a Kwirynałem. Król Humbert był zachwycony umiarkowaniem Papieża, lecz Crispi nie dopuścił, by ugoda doszła do skutku.

Francja. Organy nacjonalistyczne podają pogłoskę, jakoby prezydent Loubet miał po ukończeniu wystawy zrezygnować ze swego stanowiska. Ostatnim aktem jego ma być orędzie do parlamentu, żądające amnestji dla Derouleda i in. Pogłoskę tę uważają za mało prawdopodobną.

Stany Zjednoczone. W Okolona (stan Ohio) miały miejsce rozruchy, skierowane przeciw murzynom. Zabito 8, raniono 18. Wysłano dla uśmierzenia wojsko.

Turcja. Wbrew zapewnieniom władz, albańscy w dalszym ciągu dopuszczają się mordów. W Skopli zastrzelono znanego działacza serbskiego Jowanowicza.

W PETERSBURGU.

— Audjencja. W sobotę d. 12 sierpnia Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć w pałacu Peterhofskim posła Rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej, d-ra Leidsa. — W piątek d. 11 b. m. mieli zaszczyt przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu: poseł nadzwyczajny jego królewskiej mości króla serbskiego, jen. Miszkowicz i pełnomocnik serbski pułk. Christicz.

— Jan Baudouin de Courtenay, b. profesor uniwersytetu kazańskiego, dorpackiego i krakowskiego, członek Akademji umiejętności w Krakowie, jeden z najznakomitszych lingwistów polskich, przybył obecnie do Petersburga, aby osiąść tu na stałe. Z początkiem bież. roku szkolnego prof. Baudouin de Courtenay w charakterze docenta rozpocznie na wydziale filologicznym wykład porównawczej gramatyki języków słowiańskich.

— Walka z ospą. Ospa, która w zwykłych warunkach — według brzmienia odczytanego w „Dumie“ petersburskiej referatu — dotknęła w r. 1898 aż 100 tys. osób w państwie rosyjskiem, obecnie przybrała w Petersburgu charakter epidemiczny. Zapadało na nią po 30 osób dziennie, a śmiertelność dochodziła do 25 proc. ogólnej liczby chorych. Komisja sanitarna miejska przedsięwzięła szereg środków zapobiegawczych. Między innymi rozlepiono na ulicach ogłoszenia, wzywające wszystkich do szczepienia sobie ospy, co odniosło skutek pożądany. Do lekarzy zgłaszało się dziennie po 8 tys. ludzi i, dzięki temu, w krótkim czasie zaszczepiono ospę 58 tys. osób, — to wywarło znaczny wpływ na zmniejszenie się epidemji.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny panie Redaktorze!

W N-rze 28 „Kraju“, na str. 19 wydrukowano, iż w Krakowie „podczas uroczystości był tylko jeden rosjanin — prof. Prachow“. To niezupełnie słuszne. Oprócz A. W. Prachowa, obecnego w charakterze osoby urzędowej — delegata uniwersytetu petersburskiego, z rosjan na uroczystościach jubileuszowych uniwersytetu krakowskiego obecnym był niżej podpisany, w charakterze zaproszonego gościa. Mówiono także o pobycie w Krakowie p. Jastrebowa, docenta jednego z uniwersytetów.

Proszę przyjąć i t. d.

G. Worobjew,

członek-korespondent komisji historii sztuki Akademji umiejętności w Krakowie.

Lomża, 2 sierpnia 1900 r.

OD REDAKCJI.

W. E. L. w R. Osoby, którym pozwolono sprzedać posiadane przez siebie majątki poduchowne w Królestwie Polskiem, włościanom bez różnicy wyznania i pochodzenia, są następujące: as. kol. Aleksander Szpilotow, wł. dóbr Chełmce, w gub. kaliskiej; spadkobiercy zmarłego rad. dw. Antoniego Sokołowskiego, wł. dóbr Domanowice, w pow. łowickim, w gub. warszawskiej; dymisjonowany kapitan Piotr Bukowski, wł. dóbr Piotrków, w gub. warszawskiej; żona r. st. Olga Kobytecka, wł. dóbr Kamień Plebański i Gerlachów, w pow. sandomierskim, gub. radomskiej; córka r. dw. Anna Jermolajewa, wł. dóbr Rzeczków i Tuszynek, w gub. piotrkowskiej, i duchowny Michał Wachowicz, wł. dóbr Królewo, w gub. warszawskiej.

„Tyg. Ilustr.“ powraca raz jeszcze do kwestji zamieszczenia w „Kraju“ 60-wierszowego końcowego ustępu z „Krzyżaków“. „Tygodnik“ przyznaje, po namyśle, że „Słowo“, z którego ten ustęp przedrukowali, drukowało „Krzyżaków“ na równych prawach z „Tygodn. Ilustr.“, jako równorzędny oryginał. Skoro zaś ustęp przytoczony przez „Kraj“ ze „Słowa“, nie był przedrukiem z „Tyg. Ilustr.“, nie mieliśmy żadnego obowiązku cytować „Tyg. Ilustr.“ Upada więc postawiony nam uprzednio zarzut; nowy zaś: żeśmy nie zacytowali... „Słowa“, chyba na serjo wzięty być nie może, boć przecież „Tyg. Il.“ nie może mieć pretensji do wtrącania się w stosunek nasz z redakcją „Słowa“, oparty i wogóle i w danym wypadku (jak o tem świadczy list, przez nas posiadany) na zupełnem porozumieniu.

Na niżej oparte jest przypuszczenie, żeśmy przez „antypatję“ zataić chcieli, że „Krzyżaków“ drukował „Tyg. Ilustr.“. Najprzód — nie zatailiśmy „Kraju“ parokrotnie wspominał, że „Krzyżaków“ drukuje „Tyg. Ilustr.“ i „Słowo“ (ostatnio w N-rze 35 na str. 105). Następnie, modna dziś taktyka ignorowania pism innych jest nam najzupełniej obcą. Każdy czytelnik „Kraju“ wie, jak ściśle przestrzegamy zasady cytowania innych pism, posuwając ją aż do najdrobniejszych wiadomości, aż do humorystyki na okładce. Nie odstępujemy od tej zasady względem pism, które są przeciwnikami „Kraju“ lub uważają się za jego konkurentów, nawet wtedy, kiedy pisma te, jak np. „Tyg. Ilustr.“, nie poczuwają się do wzajemności i powtarzają informacje „Kraju“, bez przytaczania naszego pisma, jako źródła.

Na zakończenie jedno słówko. Nikt „Tygodnikowi Ilustrow.“ dziwić się nie może, że za ważną dla siebie i doniosłą rzecz uważa, by jaknajwiększy rozgłos nadać faktowi, że drukował „Krzyżaków“, i że

dotkliwie odczuwa, gdy ktoś pominie choć jedną sposobność, by to głosić. Nam się atoli zdaje, że jeżeli chodzi o słusność i ścisłość bibliograficzną, należałoby zaznaczyć, że „Krzyżaków” drukowały jednocześnie pisma: „Tyg. Ilustr.”, „Słowo”, „Gaz. lw.” i „Dzien. Poznański” i że epilog (bitwa pod Grunwaldem) odczytany został publicznie przez Sienkiewicza w Krakowie i Lwowie, i powtórzony był w kilku pismach na parę tygodni przed ukazaniem się w druku w „Tyg. Ilustr.”. „Tyg. Ilustr.” powinien był sam z dobrej woli zaznaczyć, że do własności „Krzyżaków” nie miał *wyjątkowego* prawa i nie powinien był czekać, aż go do tego oświadczenia zmusi „Słowo”. Kto chce prawić morały, powinien sam świecić dobrym przykładem.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Audjencja u Ojca św. J. E. biskupa kieleckiego, Kulińskiego, w d. 10 sierpnia trwała pół godziny. Papież rozmawiał łaskawie z dostojnikiem Kościoła po łacinie, kłęczącemu udzielił błogosławieństwa dla niego samego, duchowieństwa oraz djecezan, wreszcie na znak łaskawości swej i miłości przypuścił do orszaku, towarzyszącemu (Głowie Kościoła podczas nabożeństwa jubileuszowego. Po skończonej audjencji—pismo „Gazeta Kielecka” — J. E. złożył wizytę sekretarzowi stanu kardynałowi Rampolla, a następnie udał się do ministra Najjaśniejszego Pana przy Stolicy Apostolskiej, p. Czarykowa; ponieważ jednak go nie zastał z powodu feryj, zostawił więc swój bilet wizytowy w kancelarii.

* Z okazji dnia świętego Joachima, Papież przyjmował kardynałów i prałatów, jakoteż przedstawicieli instytucyj i stowarzyszeń katolickich. Papież wyraził zadowolenie z powodu znacznej liczby pielgrzymów, przybywających do Włoch, jakoteż z powodu obecności trzech biskupów syryjsko-maronickich. Papież rozmawiał dłużej z arcybiskupem Irlandem z Ameryki i z apostolskim proprefektem dla Abisynji Boulbeaux, który powiedział, że Abisyncy sprzyjają katolicyzmowi.

* Stan zdrowia J. E. arcybiskupa Stablewskiego, według zgodnych zapewnień dzienników miejscowych, nie budzi żadnych obaw i jest w chwili obecnej zadowalniającym.

* W uroczysty sposób obchodzili słowency w Styryi zeszłej niedzieli setną rocznicę urodzin twórcy słoweńskiej literatury ludowej, ks. biskupa Antoniego-Marcina Słomszeka. Mowę uroczystą wypowiedział starszy nauczyciel Wiekosław Słomszek. Nastąpił cały szereg toastów, między niemi kilka na cześć braterstwa słowenców z chorwatami. W programie uroczystości umieszczoną także była msza według liturgii słowiańskiej, którą odprawić miał bawiający na kuracji w Styryi gr. kat. proboszcz z Galicji ks. Sosnowski, ale ordynariat biskupi w Marburgu nie pozwolili na mszę taką. W uroczystości wzięli udział reprezentanci narodu chorwackiego.

* Z Pięćkościołów donoszą, że krawiec Maciej Szabo strzelił trzykrotnie do rektora seminarjum papieżkiego, ks. kanonika Poszaja, następnie usiłował zastrzelić siebie samego. Ks. kanonik odniósł ranę, jednak nie niebezpieczną, natomiast Szabon rannym jest śmiertelnie. Powodem zamachu miało być to, że ks. Poszaj odebrał chciał Szabowi roboty krawieckie dla seminarjum.

* Pozwolenie na budowę nowego kościoła w Warszawie, oraz na zbieranie ofiar w tym celu już uzyskane zostało. Kościół stanie przy ulicy Marszałkowskiej pod wezwaniem „Zbawiciela”. Pozwolono, by składki dobrowolne zbierano do wysoko-

ści 350 tys. rb. Zatwierdzony komitet, pod przewodnictwem J. E. arcybiskupa warszawskiego, rozpocznie niebawem swą działalność.

* J. E. ks. Franciszek Jaczewski, biskup lubelski, wyjechał dla poratowania zdrowia zagranicę. W czasie nieobecności pasterza, djecezą zarządza ks. prałat Władysław Kogłarski.

* W „Słowie” p. Edward Lechowicz zaczął drukować obszerniejszą pracę p. t.: „Majątek kościołów katolickich w Królestwie Polskim”. Autor zaczął od wykładu o organach zarządu tym majątkiem.

* Z Kobrynia piszą do nas: „Dzięki ludziom dobrej woli, jedyna nasza katolicka świątynia doczekała się gruntownego odnowienia. Całość, po wykończeniu robót pozłotniczych i malarskich, po zakupieniu nowych stacyj Męki Pańskiej, z masy mójkowej wyrobionych, oraz nowych organów, przedstawia się bardzo estetycznie i okazale. Cementarz katolicki, daleko za miastem położony i znajdujący się w wielkim zaniedbaniu, obecnie otoczony jest grubym murem; prawdopodobnie osoby in-teresowane pomyslą również i o zaprowadzeniu ścieżek, aby odwiedzający nie deptali grobów.

* W Benderach w gub. Besarabskiej przystąpiono do budowy kościoła filjalnego. W tym celu wybrano syndyków, zawiadujących sprawami tej budowy. Ofiary można przysyłać na ręce syndyka, mieszkającego w Benderach, w domu Kurakina N-r 1.

* Z Wołody otrzymujemy następującą notatkę: „Jeżeli się zdarzy, iż podczas objazdu przez księdza proboszcza parafji, ktoś z katolików umrze—to chowany bywa podług różnych obrządków. Ponieważ taki stan rzeczy jest bądź co bądź anormalny, więc pożądanem byłoby, skoro już uboga parafja nie jest w stanie łożyć na utrzymanie wikarego, aby na czas objazdu przez proboszcza obszernej swej parafji, delegowano tu kogoś z nowowysięconych, a nie posiadających jeszcze posady księży. L—lwa.

Prawo i sądy.

** Wraz ze zniesieniem w gub. wileńskiej, mohylowskiej i witebskiej instytucji mirowych pośredników, zostało rozciągnięte na te gubernie ustawodawstwo sądowe z r. 1889, ze wszystkimi późniejszymi przepisami dodatkowymi; jeden z tych przepisów, stanowiący uwagę do art. 1 dodatku do art. 5 (punktu 4) brzmi: „W r. 1890 Najwyżej rozkazano: przyjmowanie niechrześcijan do liczby obrońców prywatnych przy zjazdach powiatowych, aż do czasu wydania osobnej w tym przedmiocie ustawy, może być dokonywane nie inaczej, jak za pozwoleniem ministrów: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości na przedstawienie prezesów zjazdów powiatowych”. Przypominając o tem, „Prawo” wyraża obawę, iż przepis ten w wyżej wymienionych guberniach może być stosowany względem nawet tych żydów, którzy są już od lat kilku i kilkunastu obrońcami prywatnymi. Wrazie rozciągnięcia na nich tego przepisu, każdy z nich musiałby starać się o pozwolenie osobne pozostania na dotychczasowem stanowisku, pozwolenia zaś takiego, według słów „Prawa”, od lat 10 nikomu z niechrześcijan nie udzielono. Pismo komentuje tekst wyżej przytoczonego przepisu w ten sposób, że wspomniane w nim ograniczenie nie dotyczy tych żydów, którzy już są obrońcami prywatnymi, ponieważ niema tam mowy o zmniejszeniu istniejącej już liczby obrońców prywatnych niechrześcijan, a także i dlatego, że przepis wyrażnie ma na celu nie zamknięcie żydom dostępu do sprawowania obowiązków obrońców prywatnych, ale tylko wytworzenie warunków, w których z pomiędzy kandydatów możnaby wybierać najgodniejszych tego stanowiska.

** Ukaz Senatu rządzącego z dnia 29

października 1899 roku stanowi, iż w myśl art. 394 ustawy o zakładach naukowych; do wygłaszania odczytów publicznych dla ludu dopuszczone być mogą, oprócz duchowieństwa i nauczycieli, i inne osoby, byleby swierchność szkolna i gubernialna uznała ich za prawomyślnych, przyczem prawomyślność ta ma być stwierdzona co do każdej z tych osób oddzielnie. Odmawianie pozwoleń na odczyty wszystkim osobom, nie będącym nauczycielami szkół rządowych lub też duchownymi, Senat uznał za niezgodne z prawem.

** Senat rządzący — według słów „Sudieb. Gazety” — wyjaśnił, że niema ustawy, któraby ograniczała prawa duchowieństwa świeckiego do wystawiania i przyjmowania na siebie zobowiązań pieniężnych, z wyjątkiem weksli. Ztąd też, zgodnie z art. 1555 części 1 tomu X, duchowni świeccy mogą być poręczycielami takich zobowiązań, a więc na równi z innymi odpowiadają za zobowiązania, przez siebie poręczone.

** W skandalicznym procesie syna Crispi'ego, oskarżonego o kradzież klejnotów hrabiny Cellere, wydał obecnie wyrok ostateczny sąd apelacyjny w Rzymie. Oprócz Crispi'ego, skazani zostali, jako paserzy: Luigi Malpieri i Cioffi, innych oskarżonych zaś, Manuela i Tita Malpieri'ego uwolniono. Prokurator założył apelację przeciw uwolnieniu tych dwóch, nadto apelował też skazany Cioffi. Wyrok sądu apelacyjnego skazuje Crispi'ego i obu Malpierich, jako złodziei, na cztery lata więzienia, a Manuela, jako pasera, na dwa lata; Cioffi został uwolniony dla braku dowodów. Jak wiadomo, Luigi Crispi uciekł; podobno przebywa w Ameryce południowej.

** Przed kilku miesiącami sąd poznański skazał kataryniarza na 30 marek kary za granie jednej z melodyj polskich. Kataryniarz apelował do instancji wyższej, która go od wszelkiej odpowiedzialności uwolniła.

Młodzież i szkoły.

** Petersburska Akademia wojskowo-lekarska ogłosiła konkurs na premjum anatomiczne imienia Piotra Zagórskiego. W konkursie mogą wziąć udział lekarze, pozostający w poddaństwie rosyjskiem. Suma premjów wynosi 4,600 rb. Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 1 kwietnia 1900 r.

** Ogólna liczba młodzieży, która w r. b. ukończyła wyższe i średnie zakłady naukowe w Warszawie, tak się przedstawia: uniwersytet ukończyło: wydział historyczno-filologiczny 8 studentów, prawniczy—76, medyczny—73, przyrodniczy—11, matematyczny—11, razem 179 studentów; kursy farmaceutyczne—25, Instytut weterynaryjny—16 studentów; siedm gimnazjów klasycznych—140 uczniów; dwa progimnazja—41; szkołę techniczną kolei Warszawsko-Wiedeńskiej—33; średnią szkołę techniczną Wawelberga i Rotwanda—20; niższą szkołę techniczną Świecimskiego—48, szkołę rzemieślniczą Konarskiego—27.

** Z ogólnej liczby 216 wakansów na pierwszy kurs Politechniki warszawskiej na wszystkich jej wydziałach, 19 zajętych będzie przez tych nowostępujących studentów, którzy są przyjęci bez egzaminów, ponieważ już pokonczyli już wyższe zakłady naukowe. Pozostaje zatem 197 wakansów do zajęcia przez kandydatów, dopuszczonych do egzaminów konkursowych. Podań złożono do egzaminów tych 647. Egzamin konkursowe w Politechnice rozpoczęte będą d. 8 września n. st. i potrwać dni cztery. Prowadzić je będzie zwykła komisja konkursowa, pod przewodnictwem dyrektora, rz. r. st. Lagoria.

** W Radomiu powstała nowa siedmioklasowa szkoła realno-handlowa, założona przez p. Lorentza. Dyrektorem jej został mianowany p. D. O. Bazilewicz, dawny inspektor szkoły handlowej w Petersburgu.

gu. Uczniowie, którzy skończą szkołę, będą mieli prawa wojskowe i inne, narówni z uczniami, kończącymi rządowe szkoły realne.

*. Prezydent Berdyczowa podczas pobytu ministra oświaty Bogolepowa w tem mieście, czynił starania o otwarcie tam średniego zakładu naukowego. Minister odpowiedział, iż ze względu na skład ludności Berdyczów powinien starać się raczej o szkoły techniczne lub niższe, ale nie o gimnazjum.

*. Prasa syberyjska wyraża życzenie, aby wydział medyczny w uniwersytecie tomskim był dostępny także dla kobiet. Niektóre pisma petersburskie popierają tę myśl i dowodzą, że zarządowi miejskim w Syberji nie trudno byłoby znaleźć środki pieniężne, na ten cel potrzebne.

Ruch kobiecy.

e. W bieżącym roku szkolnym na wyższe kursy żeńskie w Petersburgu przyjęto 800 nowych studentek. Z nich 120 znajduje pomieszczenie w internacie. „Now. Wr.“ przewiduje, że z otwarciem petersburskiego żeńskiego Instytutu medycznego napływ słuchaczek na wyższe kursy się zmniejszy.

e. Pani Witolda Tadeuszowa Rechniewska otrzymała w Paryżu stopień doktorki medycyny za rozprawę z zakresu ginekologii.

Wypadki.

× W Łodzi d. 19 sierpnia o godz. 4 rano—według doniesienia „Warsz. Dniwnika”—spalił się jeden z domów i ofiarą pożaru padło pięć kobiet, żywcem spalonych. Między nimi była matka z dwiema córkami, ojciec zaś wyskoczył przez okno i tylko nieszkodliwie się poparzył.

Różne.

↓ Król włoski Humbert miał w swych żyłach krew polską, chociaż tylko w pokoleniu odległym. Franciszka Krasieńska, starościanka nowomiejska, wyszła r. 1760 za królewicza Karola, syna Augusta III, niedoszłego księcia kurlandzkiego. Z tego małżeństwa pozostała jedyna córka Marja, która po śmierci rodziców wyszła za uboższego księcia sabaudzkiego Karola, z bocznej linii Corrignan, który na stolicę królewską w Turynie wstąpił r. 1831. Po klęsce pod Novarą musiał kraj opuścić i na wygnaniu r. 1849 umarł. Synem jego był Wiktor Emanuel II, a wnukiem król Humbert, praprawnuk starościanki nowomiejskiej. Królowej Małgorzaty matka, żyjąca jeszcze, owdowiała księżna genueńska, która po wczesnej śmierci męża poślubiła, mając lat zaledwie dwadzieścia kilka, markiza Papallo, była córką króla saskiego Jana, tłumacza Dantego na język niemiecki. Królewski dom saski jest jedynym w Europie, który może się chlubić, że pomiędzy swoimi przodkami w prostej linii może wyliczyć Jana Sobieskiego. Teresa Kunegunda, jedyna córka króla Jana, wyszła za elektora bawarskiego, a jej wnuczka, księżniczka bawarska, za Fryderyka Krystjana, najstarszego syna Augusta III, od którego cały dzisiejszy królewski dom saski pochodzi. Obecny zatem król włoski, Wiktor Emanuel III, podwójnie z krwi polskiej wywodzić się może.

↓ Według doniesienia dziennika „Berl. Tag.“, p. Jan Bloch zaproponował burmistrzowi miasta Lucerny założenie Muzeum wojny i pokoju, ofiarowując na ten cel 200 tys. fr.

↓ Na górze Athos, nad morzem Egejskim, na półwyspie, który się po grecku Hagion Oros (Święta Góra) nazywa, znajdują się liczne, starożytne i wielce czczone przez ludy prawosławne świątynie i klasztory. Każły z narodów, wyznających prawosławie, ma tam własny jeden lub kilka klasztorów. Otóż obecnie nadchodzą do Ro-

aji rzekomo stamtąd listy z prośbami, niby od zakonników i ich przeorów, o nadsyłanie ofiar na wieczne wypominki po zmarłych, przyczem dołącza się stosowna taksa. „Podolsk. Gub. Wied.“ ostrzegają osoby, które już takie listy otrzymały lub otrzymać je mogą, aby strzegły się oszustwa. Listy te rozsyłane bywają z Konstantynopola przez występnych zakonników, których powypędzono z klasztorów. Dawni ci zakonnicy poženili się, pokupowali domy i żyją sobie wesoło bez pracy, nadużywając łatwowierności osób pobożnych: jedynym ich zajęciem jest układanie i rozsyłanie listów z prośbami, oraz odbieranie napływających pieniędzy. Dziennik wymienia po imieniu tych dawnych zakonników i podaje o nich szczegółowe wiadomości.

↓ W Sztokholmie Instytut Nobla zorganizował nareszcie swój dział literacki, pod kierownictwem sekretarza Akademii szwedzkiej, Karola-Dawida Wirsena; bibliotekarzem księgozbioru, który objął ma utwory pisarzy współczesnych całego świata, zamianowano Karola Warburga, profesora z Gotheborga. Komisja, oceniająca dzieła, składa się z literatów i krytyków. Instytut rozdawać będzie co roku najwybitniejszym działaczom na polu piśmiennictwa wszechświatowego nagrody do wysokości 150 tys. koron; ubiegać się o nie mogą tylko wyjątkowe talenty, jak Tolstoj, Ibsen, Zola i t. d. Specjalistów do oceniania literatur mniej znanych, jeszcze w komisji wyżej wspomnianej nie wybrano. Do otrzymania nagrody przywiązany jest tylko jeden warunek: aby laureaci osobiście stawili się w Sztokholmie po odebraniu pieniędzy.

↓ Wspaniały pałac ks. Sciarra-Colonna w Rzymie, wzniesiony jeszcze na początku XVII wieku przy via del Corso, zakupił od zubożałych potomków tego rodu hr. Helena z Turkułłów Mierowa. Oprócz pałacu nabyła ona posiadłość ziemską pod Rzymem. Prześliczny pałac hr. Leonowej Rzewuskiej, znajdujący się przy piazza di Spagna, u wylotu via di S. Sebastiano, w pobliżu klasztoru oo. Zmartwychwstańców—spłonął, niestety, przed kilku laty doszczętnie; w pałacu tym znajdowały się starodawne pamiątki rodu hetmańskiego. W wielkim porządku utrzymywane są zbiory naukowe i wykopaliska, nagromadzone w pałacu hr. Karola Lanckorońskiego w Wiedniu. Do pięknych domów polskich zagranicą należy też pałac hr. Mikołaja Potockiego w Paryżu.

↓ Wojciech Kossak w liście, wystosowanym do „Słowa“, potwierdza wiadomość o wezwaniu, otrzymanem od cesarza Wilhelma. Cesarz zaprosił naszego artystę do sztabu marszałka Waldersee'go, zamawiając szereg obrazów na tle wyprawy do Chin. Kossak, wobec innych zobowiązań, przyjętych na siebie, zmuszonym był nie przyjąć pochlebnego wezwania.

Sport.

> Samochód wojenny, zamówiony przez rząd norweski u firmy Cudell i Spółka w Akwizgranie, został właśnie dostawiony na miejsce przeznaczenia, a próby z nim wypadły zupełnie zadawalniająco. Samochód, o sile 2³/₄ koni, niesie swobodnie, oprócz palacza, dwóch artylerzystów i armatę polową.

> Szachścił Lasker, Pillsbury, Janowski i Schlechter podobno zawiazali między sobą spółkę, celem odbycia tournée po obu półkulach. Do liczby miast, gdzie mistrze gry szachowej produkować się mają, włączono i Warszawę.

> W pierwszym dniu wyścigów sezonu jesiennego w Moskwie, w ubiegłą niedzielę, dwie większe nagrody zdobyły konie ze stajni ks. Lubomirskich. Nagrodę dla dwulatków — 6 tys. rubli — wygrał „Brzask“ i — nagrodę dla klaczy trzyletnich—2¹/₂ tys. rb.—„Aigrette“.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. Kar. Kos. u Z.) Wystawa międzynarodowa przemysłowo-artystyczna wyrobów ceramicznych w Petersburgu, zostanie otwarta w pierwszej połowie grudnia roku 1900, zamknięcie jej nastąpi w końcu stycznia r. 1901. Na wystawę będą przyjmowane wyroby tak rosyjskie, jak i zagraniczne, z porcelany, fajansu, majoliki, gliny, szkła i kryształu, odznaczające się artystycznym wykonaniem, oryginalnością rysunku lub formą, czy też sposobem wykonania. Wystawa mieścić się będzie w nowych salach wystawowych w Pasażu i zostanie podzielona na cztery oddziały: 1) fabryczny, 2) szkolny, 3) rękodzielniczy i 4) cudzoziemski. Przedmioty wystawowe, wwiezione do Rosji z zagranicy, od opłaty celnej zostały zwolnione, pod warunkiem zwrotu tychże zagranicę. Za powrotne przewiezienie przedmiotów wystawowych do miejsca, z kąd zostały wysłane, koleje żelazne w granicach Rosji opłaty nie pobierają. Miejsce na wystawie opłaca się po 10 rb. za arszyn kwadratowy na podłodze i po 5 rb. za arszyn kw. na ścianie (50 i 25 franków). Podania składać należy najpóźniej do d. 15 (28) września pod adresem: *Pierwaja międunarodnaja chudożestwiennno-promyslennaja wystawka keramiczeskich izdelij 1900. Petersburg, Aptekarski zaułek 4.* Prezesem wystawy jest wice-minister skarbu Włodz. Kowalewski. Przepisy wystawowe drukowane komitet wysyła bezpłatnie.

(W. W. Wikt. Brzes. w R., T. Skaw. w S. Dun. Kos. w Z., Tad. Gł. w Cz., St. Loh. w P., A. Mar. w Z. i hr. L. Lub. w Mierz.) Odpowiedzi listownie.

(W. H. Ben. w Haj.) Długość projektowanej kolei Warszawa—Kalisz—granica pruska wynosi 250 wiorst, długość linii z Porzecza do Druskienik—17 wiorst; linii kolei Tomaszowskiej z Chełma do miasteczka Bełżec z odnogą do Lublina—190 w.; długość linii bocznych Towarzystwa kolei podjazdowych warszawskich Jabonna—Wawer, od dyst. Warszawa-Praga do przystanku Płudy, cementarza brudnowskiego, fabryk i kolonij letnich—6 w.; kolei elektrycznej wąskotorowej Częstochowa—Herby—18 w., odnoga tejże kolei na Łojki, Blachownię do zakładów fabrycznych Hantkego—9 w.; kolei żel. wąskotorowej Warszawa—Góra-Kalwarja—30 w.; kolei żel. wąskotor. z Piotrkowa do osady Sulejów—14 w.; kolei elektr. Sosnowiec—Dąbrowa z odnogami—58 wiorst. Ogółem w 1899 i początku 1900 roku udzielono koncesyj na budowę dróg żelaznych w Królestwie na przestrzeni 565 wiorst.

(W. A. B. buchalter.) Naczelnikami trzech partyj inżynierów, wysłanych przez komunikacji na Ural, celem dokonania robót wytycznych pod mające się budować koleje, mianowani zostali inżynierowie: Golembowski, Saweljew i Doks. Dwaj pierwsi biura swe utworzyli w Jekaterynburgu, trzeci zaś w Białorieczku, w gub. orenburskiej. Załatwienie drugiego żądania sz. pana podjąć się nie możemy. Prosimy o wskazanie swego adresu.

DONIESIENIA.

Roczna meška codzienna
SZKOŁA HANDLOWA

Gustawa Chwata,

b. profesora b. szkoły handlowej Kronenberga.

Wykład przez prof. specjalistów w zakresie programu b. szkoły

handl. Kronenberga: buchalterji, aryt. handl., korespond. handl.: niemieck., franc., rosyjsk. i polskiej, ekonomji, prawa, kaligrafji i stenografji. Warszawa, Erywańska 14. (2522)

Kursy wiecz. dla pań i panów oddz.

3-klasowa żeńska

SZKOŁA HANDLOWA

Gust. Chwata, pod kierunkiem wychowawczym b. przełoż. p. Elszyk. Do klasy wstępnej przyjmują się panienki od 9—12 lat.

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (2784)

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

Dnia 17 (30) b. m. mają się odbyć w hnieźnieńskim parafjalnym kościele (grodzieńska gub. pow. wolkowski) zaślubiny panny Katarzyny Tarasowicz, córki Wandy z Bulharynow i Hieronima Tarasowiczów, właścicieli majątku Hniezna, z p. Bohdanem Cywińskim, synem naszego znanego okulisty Zenona i Marji z Szostakowskich Cywińskich.

Dnia 6 sierpnia w Wilkomierzach odbył się obrzęd zaślubin p. Henryka Brzozowskiego, syna Gustawa i Jadwigi z Michałowskich; z panną Jadwigą Kontowtówną, córką Mieczysława i s. p. Jadwigi z Hurczynów Kontowtów.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Kilka uwag na temat parcelacji majątków ziemskich].

W ostatnich czasach—oklepany temat parcelacji rolnych stał się znowu przedmiotem rozpraw dziennikarskich. Czytelnika, przystępującego—z obowiązku raczej, niż z ciekawości—do odczytania tych wypracowań, oczekuje jednak tym razem niespodzianka. Zamiast spowszedniałych badań nad upadkiem rolnictwa i zanikiem tradycji szlacheckich, spotka on teraz w większości artykułów nietylko zupełne pogodzenie się z istniejącym stanem rzeczy, ale nawet apoteozę parcelacji, która, «na miejsce organizmów chorych, tworzy nowe jednostki gospodarcze, oparte na jedynie zdrowych podstawach».

Tego właśnie rodzaju poglądy wypowiada, między innymi, w «Ekonomiście» p. Stan. Sul. Powołując się—dość ryzykownie—na przykład Prus, «gdzie ani kultura ziemi, o kilkadziesiąt lat wyprzedzająca naszą, ani kolejki, przeprowadzone niemal do każdego folwarku, ani doskonała organizacja gospodarza, o której też nawet pojęcia nie mamy, ani wreszcie cła i różne zaka-

zy protekcyjne nie mogą gospodarstw folwarcznych postawić na pewnych nogach»,—p. Sul. skazuje na zagładę nasz ustrój folwarczy i radzi nawet nie robić wysiłków w celu jego ratowania, bo «przyniosą one podwójną stratę: materialną i moralną, która jest zawsze wynikiem pracy bezowocnej». Pogłębiwszy w ten sposób własność większą, p. S. nie każe się nam jednak smucić, gdyż zniknięcie folwarków, a powstanie natomiast drobnych osad włościańskich, zdaniem jego, znakomicie powiększy sumę bogactw narodowych. Na dowód tego p. S. przytacza szczegółowy rachunek porównawczy wytwórczości folwarków i osad włościańskich, wykazując, iż ogólny dochód z morgi 20-włókowego folwarku równa się 14¹/₈ rb., wówczas gdy gospodarstwo chłopskie daje 20 i pół rb. z morgi.

W całym tem dowodzeniu jest pewien punkt bardzo słaby: oto obliczenia wytwórczości i dochodów w gospodarstwie folwarcznym i włościańskim, p. S. oparł na danych, niczem nie usprawiedliwionych, i właśnie dlatego doszedł do wniosków tak zadziwiających.

Mamy wypadkowo pod ręką «Prace sekcji rolnej», ze sprawozdaniem p. Chełchowskiego o konkursie wzorowych gospodarstw włościańskich w r. 1898. Dane, przytoczone w opisie 5 gospodarstw, zaliczonych do 1 klasy, świadczą, iż przeciętny dochód, otrzymany z morgi tych wyjątkowych, premjowanych gospodarstw, waha się od 15 do 20 rb. Jakie znaczenie ścisłości ma wobec tego cyfra 20 i pół rb., podana przez p. S., jako średni rezultat gospodarki pierwszego lepszego naszego Maćka? Czy daje ona prawo do wypowiedzenia na jej podstawie wniosku o konieczności upadku «organizmów chorych» i przeciwstawienia im «jednostek gospodarczych o jedynie zdrowych podstawach»?

Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami z zasady parcelacji gruntów, przeciwnie uznajemy konieczność jej w ewolucji stosunków rolnych i znaczenie w wielu wypadkach dodatnie, ale nie widzimy powodu do przewidywań, że większa własność ziemska musi zginąć i ustąpić miejsca zagrodom włościańskim.

Bezwątpienia niskie ceny zboża i ciągły wzrost skali potrzeb wymagają stosowania intensywniejszej gospodarki i coraz to większego nakładu pracy na roli; pierwsza, niewątpliwie, daje się łatwiej zastosować na mniejszej przestrzeni, drugiemu czyni zadość większa stosunkowo ilość rąk roboczych w gospodarstwie włościańskim. Ale z dru-

giej strony, zaprowadzenie forsownej gospodarki nie jest możliwe bez nakładu pieniędzy, o które przeciętnemu włościaninowi tak trudno, daleko trudniej, niż właścicielowi posiadłości większej. Wreszcie, czy stosowanie maszyn, silniejszego inwentarza i t. d. nie przewyższa pod tym względem wytwórczości siły ręcznej? Słusznem jest również twierdzenie, że wobec trudnych warunków ziemianie muszą ograniczyć swoje potrzeby, co z większą naturalnie łatwością przychodzi włościaninowi. Ale, czy większych wydatków na życie nie równoważy wyższy poziom fachowej znajomości rolnictwa, bądź co bądź płynącej jeżeli już nie ze specjalnego wykształcenia, to przynajmniej z możności korzystania z bogatej literatury rolniczej?

Z tych wszystkich względów uznając rację bytu parcelacji w tych wypadkach, kiedy utrzymanie się przy majątku jest niemożliwe, a okoliczni włościanie chcą i mogą nabyć ziemię, oświadczamy się jak najgoręcej przeciwko traktowaniu parcelacji, jako źródła spekulacji,—co, niestety, ma coraz częściej miejsce,—a tem samem i przeciwko podniesieniu parcelacji do rzędu środków, «powiększenie bogactw narodowych» mających na celu.

Zanikanie, a nawet zbytnie zmniejszanie się liczby posiadłości większych posiada strony bardzo szkodliwe i niebezpieczne. Przy niskim ogólnie poziomie oświaty, folwarki, w których właściciel sam mieszka, zajęty gospodarstwem, są bądź co bądź ogniskami kultury i wiedzy fachowej, które tylko drogą tego pośrednictwa przedostają się do warstw niższych. Tylko gospodarstwa większe mogą prowadzić do świadczenia na większą skalę, stosować ulepszenia techniczne, zaprowadzać meljoracje, hodowle nasion wyborowych, utrzymywać obory i stajnie zarodowe. Oprócz tego, jak słuszenie mówi p. J. Bloch w pracy swojej «Ziemia i jej odłuzenie»: «Posiadacze ziemscy, rozporządzający większymi środkami intelektualnymi i materialnymi, zajmujący wynioślejsze a niezależne stanowisko, mają do spełnienia inne jeszcze zadanie poważne. Oni to bowiem przechowują w łonie swoim pewne tradycje, przez życie wieków minionych przekazane, a bez których naród byłby jak okręt bez balastu, w każdej chwili pozostający w równowadze niestalej». W całym kraju rozrzucone być winny posterunki, w których znaleźćby mogły odbicie ogniska wiedzy i postępu; nietylko rozwój, ale byt wymaga, aby w każdym zakątku ziemi naszej znalazły się umysły, chcące i umiejące ocenić doniosłość ulepszeń technicz-

nych, zdolne wreszcie odczuwać wszystkie tony hasel potężniejszej wciąż cywilizacji.

J. G—r.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Od d. 1 września wprowadzone być mają rachunki przekazowe w Banku państwa, które będą funkcjonowały na wzór Giro-Conto w niemieckim Banku Rzeszy. Kto zna to urządzenie, wie, jak olbrzymie usługi oddaje ono bankom, handlowi i przemysłowi. Wprowadzone w życie w r. 1876, Giro-Conto oddał w niemieckim Banku Rzeszy niesłychanie się rozwinęło. Dogodność polega na tem, iż każdy, komu Bank otworzył żyro-konto, mając obowiązek utrzymywania stale pewnej kwoty niewielkiej na tym rachunku przekazowym, ma prawo do wysokości należności swojej w danej chwili żądać wypłaty osobie trzeciej w samej miejscowości lub jakiegokolwiek innej, gdzie istnieje kantor Banku, o ile ta trzecia osoba także żyro-konto ma w Banku Rzeszy. Obroty doszły w Banku niemieckim do rozmiarów olbrzymich, a wynosiły w ostatnim roku około 155 miliardów.

— Na wystawie paryskiej najwyższe nagrody przyznano między innymi następującym firmom: w dziale 63—Tow. górnictwu zagłębia dąbrowskiego i sosnowickiemu Tow. kopalni i zakładów metalurgicznych; w dziale 64—odlewni rur w Sosnowcu; w dziale 80—Szeiblerowi; w dziale 81—Hiellemu i Dietrichowi.

— Z Kijowa donoszą do „Rosji“, że w Kraju południowo zachodnim 6,620 dz. plantacji buraczanych zniszczyły gąsienice, a przeszło na 7 tys. dz. plon zginął wskutek suszy.

Przemysł i handel.

— Korzystając z urzędowego sprawozdania inspektora fabrycznego okręgu wileńskiego, „Economista“ podaje następujące dane o stanie przemysłu w gub. wileńskiej. Okazuje się, że w 1899 roku liczba fabryk wynosiła 386, ilość robotników 10 tys., wartość zaś produkcji 15 milj. rb. Samo Wilno posiada 15 zakładów przemysłowych, zatrudniających 4 tys. robotników. Powiat oszmiański liczy 88 fabryk, wileński (bez Wilna) 51, wilejski 31, lidzki 25, święciański 23, dziśnieński 14 i trocki 10. Najbardziej licznymi są gorzelnie—70. Fabryk parowych jest 183, dwadzieścia kilka zaś używa motorów naftowych, gazowych lub benzynowych. Z ogólnej liczby zakładów 54 proc. należy do żydów, i takiż jest procent robotników-żydów.

— Z powodu podrożenia ceny miedzi „Przegląd Techn.“ przytacza dane o produkcji tego metalu. W 1898 r. otrzymano ogółem miedzi 434,3 tys. tonn, w 1899 r. zaś — 473,8 tys. tonn. Z tej ilości na Stany Zjednoczone przypada 265,2 tys. tonn, na Hiszpanję i Portugalję 53,7 tys. tonn, na Japonję 27,6 tys. tonn, na Chili 25 tys. tonn, na Niemcy 23,5 tys. tonn, na Australję 20,7 tys. tonn, na Meksyk 19,3 tys. tonn i na Rosję 6 tys. tonn. Widzimy więc, że przyczyną podrożenia miedzi nie jest zmniejszenie produkcji, ale zwiększenie zapotrzebowania tego kruszcu, oraz spekulacja.

— Produkcja złota, wedle danych, przytoczonych przez „Przegl. Techn.“, wynosiła w 1898 r. 435 tys. kilogr. na sumę 289 milj. dolarów, w r. 1899. zaś—472 tys. kilogr. wartości 314 milj. dolarów. Z tej ilości Australia wyprodukowała 117,5 tys. kilogr., Transwaal i Oranje 110 tys. kilogr., Stany Zjednoczone 109 tys. kilogr., Rosja 36,2 tys. kilogr. i Kanada 27,2 tys. kilogramów.

— New-yorski „Standard“ donosi o pobyty w Ameryce dyrektora petersburskiego Banku międzynarodowego oraz Towarzystwa Wschodnio-chińskich dróg żelaznych, p. A. Rotsteina, który udał się tam w zamiarze zbadania, o ile Rosja i Ameryka są w stanie iść ręką w rękę w interesach handlu z Chinami. P. Rotstein rozpoczął pertraktacje z 60 główniejszymi finansowymi firmami i przyszedł do wniosku, że domy amerykańskie bardzo chętnie podejmują się obszernych finansowych umów i zawierają je bez zbytnich wahań.

— W celu eksploatacji jachimowieckiej fabryki cukru i rafinady, położonej w powiecie płoskirowskim, gub. podolskiej, utworzyło się Towarzystwo, do składu którego wejdą pp.: K. Czarnomski, L. Czarnomski oraz dwaj pp. Jodko. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 500 tys. rb., podzielonych na tysiąc udziałów.

— W N-rze 64 „Zb. praw“ ogłoszono ustawę Towarzystwa akcyjnego rzeźni miejskich, założonego przez pp. Edwarda Wojniłowicza i Ksawerego Jelskiego, celem budowy i eksploatacji, wydzierżawiania, nabywania i przebudowy rzeźni po miastach. Kapitał wynosi 1,300 tys. rb., siedziba zarządu w Warszawie.

— Towarzystwo akcyjne L. Bowi w Łodzi, zawiesiwszy przed niedawnym czasem wypłaty, obecnie—jak donosi „Prom. Mir“—proponuje swoim wierzycielom 40 proc. Dom handlowy p. f. P. Rodokonaki w Odesie rozpoczął likwidację swoich interesów.

— Towarz. akcyjne przedsiębiorcy Heincla i Kunicera uzyskało prawo wypuszczenia obligacji na sumę 500 tys. rb., oprócz pożyczki obligacyjnej w wysokości 1,500 tys. rubli.

Komunikacje.

— Koleje zaniemeńskie, stanowiące w części gub. grodzieńskiej i suwalskiej luk, wysunięty na zachód, a nie mające bezpośredniego połączenia z odnogą wierzbołowską kolei Petersburskiej i odnogą grajewską kolei południowo-zachodnich, będą dokompletowane przez dobudowanie nowych odnog, na żądanie ministerstwa wojny. W tym celu wyznaczono kredyt 3,700 tys. rb. na budowę odnogi od st. Nowa-Kamienna dystansu grodzieńsko-augustowskiego do st. Knyszyn dystansu grajewskiego kolei południowo-zachodnich oraz do st. Kozłowo-Ruda odnogi wierzbołowskiej. W ten sposób Suwałki jeszcze bardziej zbliżone będą w komunikacji z Warszawą, gdyż nie na Grodno jeździć się tam będzie, lecz z Białegostoku przez Knyszyn. Z Suwałk zaś do Wilna również droga skieruje się nie na Olitę, lecz na Kozłową-Rudę i Kowno. Roboty zaczną się w ciągu lata bieżącego. Po zbudowaniu, nowe linje, wraz z całą koleją zaniemeńską, należąc będą do administracji kolei Petersbursko-Warszawskiej.

— Bank rosyjsko-chiński—według doniesienia „Now. Kraju“—posiada koncepcję rządu chińskiego na prawo budowy i eksploatacji drogi żelaznej od Bajkału do portu Artura. Bank obowiązuje się wybudować koleję własnym kosztem, i eksploatować ją w ciągu 36 lat, po upływie których rząd chiński może ją wykupić za zwrotem kosztów budowy.

— Ministerstwo komunikacji wyasygnowało—jak donosi „Uralsk. Obozr.“—387,380 rubli na koszt wysłania trzech partyj inżynierów, w celu dokonania badań geologicznych Uralu na przestrzeni około 2,700 wiorst.

— Inżynier hr. Wiktor Sołtan, b. naczelnik zarządu kolei Fabrycznej Łódzkiej, powołany został na stanowisko dyrektora zarządzającego Towarzystwa akcyjnego budowy rzeźni miejskich w Warszawie.

Rolnictwo.

— Bank państwa obniżył pobierany procent w dziale rachunków specjalnych

na zastaw wekali do 6 1/2 proc., w razie, jeżeli słożone weksle mają termin nie dłuższy nad sześciomiesięczny.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 16 sierpnia. W ciągu dni ostatnich tendencja panowała względnie mocna. Dalsz. placow. banki: międzynarodowy 370, ross. dla handlu sewn. 295, handl.-przem. 221 1/2—221; walory naftowe: bakińskie 818—815, kaspijskie 7550—7515, udziały Nobla 12800; walory metalurgiczne: aleksandrowskie 141—140, Sormowo 84—83, pułtowskie 107, bałtyckie 1300—1275, wschodnio-syber. 15—13 1/2. Z rentą słabo; notowano ją po 96 1/2. Pożyczki premijowe: I—323—324, II—275—276, III 210 1/2.

Warszawa, 27 sierpnia. Listy likwidacyjne 98, 75—98,85. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 98,75, 4 proc. — 87,15. Listy zastawne m. Warszawy serji ostatniej 5-proc. 97,35, 4 1/2 proc. 89,75—89,95. Listy zastawne m. Łodzi 5-procentowe — 98,25. Akcje prawie bez ruchu.

Człok: na Londyn 94 rb. 75 k. za 10 funtów szterlingów; na Berlin 46 rb. 27 1/2 k. za 100 mar. na Paryż 37 rb. 85 k. za 100 franków.

Dyskonto: w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5 1/2 — 7 proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie 3 1/2 proc., w Londynie i Brukseli 4 proc., w Wiedniu 4 1/2 proc., w Berlinie 5 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Na rynkach zbożowych zewnętrznych żadne zmiany wybitniejsze nie nastąpiły. W Berlinie i Londynie notują zwiększ. pszenicy na terminy dalsze. Wedle ostatnich notowań płacono:

	Pszemica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	96	—	—	—
• Londynie	108—114,5	—	78,75—84,5	83,5
• Marsylii	100—104,5	—	—	—
• Berlinie..	117,5	109,25	100,5	—
• Gdańsku	86 97	—	—	—
• Królewcu	—	72	66—67	72—73

	Pszemica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	87—92	68—73	62—80	—
• Odesie....	89	71	62	64
• Libawie....	80—90	71	72—76	—
• Rydze....	86—88	69—70	57—58	—

CHMIEL. W Warszawie, wobec zapowiedzianego na d. 25 września jarmarku chmielarskiego, położenie wyczekujące. Ceny nominalne: I gatunek 13 1/2—16 rb., II gat. 8—9 rb., III gat. 4—5 rb. za pud. W Niemczech obliczają, iż zbiór chmielu w roku bieżącym będzie o wiele mniejszy od zeszłorocznego. Gatunkowo jednak chmiel zapowiada się dobry.

WEŁNA. W Warszawie i na prowincji usposobienie nieco lepsze; zagranicą w dalszym ciągu obroty drobne, ospałe.

MASŁO (kor. „Samopomocy“) w Rydze (na wywóz) I gat. 38—42 kop., II gat. 34—37 kop., III gat. 31—33 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA LXV.

Do Komitetu budowy rzymsko-katolickiego kościoła w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja (ul. Proreznaja № 18), od d. 21 lipca do 4 sierpnia r. b., wpłynęły ofiary od osób następujących:

Otrzymane przez I. Andrzejewskiego — od Katarzyny, Aleksandra, Antoniego i Marji 50 rb., A. Wasilewski z Berdyczowa 3 rb., L. L. należne Czesł. L. za konie 5 rb., Paw. Bejzym 3 rb., pamięci R. 10 rb., N. N. 15 rb., Kam. i Ant. Markiewiczowie z Koszewatej 6 rb., Ewa Wieliczko 50 k., Mik. Gniezdowski 25 k., Petr. Gniezdowski 35 k., Grz. Giubner 3 rb., Kaz. Rajski 50 k., Stasia K. 40 k., Jerzy i Wanda Weryha-Darewscy z Ustromia (Kutajs) 25 rb., pani Kolendo 15 rb., p. Karolówna 4 rb., p. Onufrowiczowa 35 rb., Anna Danilowiczowa — niezapomnianej pamięci Józefa Ripperta 500 rb. Razem z poprzednimi 208,813 rb. 56 k.

Prezes komitetu L. Jankowski.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicą, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

«POWRÓT ZE ŚWIĘTA RZYM-
SKIEGO SATURNALIJ». RZEŻBA
ERNESTA BIVADIEGO.



Album «Kraju».
Autotypja P. Jabłońskiego. — Druk Trenke i Fusnot.

ŻNIWO LITERACKIE.

[„Otchłań“ Tetmajera. „Miraże“ Mariona. Kilka uwag ciekawych, choć nie wesołych, o naszym ogóle czytającym].

Jest rzecz straszna: gdy mężczyźni zabiera kobietę ukochaną śmierć. Jest rzecz straszniejsza: gdy mu tę kobietę wydziera — życie. Wówczas grom «dwie społem osoby ugodzi, lecz jednej tylko zabija nadzieje — drugiej bynajmniej nie szkodzi».

„Ona żyje, ona chodzi,
Kilka drobnych łez wyleje,
Potem w niej czucie rdzewieje,
I — została naksztalt glazu...”

Okropność tej drugiej rozłaki — i nie więcej prócz tej okropności — odmalował K. Tetmajer w swym utworze p. t. «Otchłań».

Jest to nowela, której rodzaj określił autor nazwą: «fantazja psychologiczna». Nie uważam tego określenia za szczęśliwy. Dzieło może być albo «fantastyczne», albo «psychologiczne»; nie może być jednym i drugim równocześnie. Fantazja wyłącza psychologję a psychologja fantazję.

W «Otchłani», ściśle rzecz biorąc, znajduje się i fantazja, i psychologja. Dopóki występują oddzielnie, wszystko idzie dobrze; gdy zaczęta zachodzić na siebie i udawać jedność, powstaje zamęt, i wówczas zamiast «fantazji psychologicznej», mamy — psychologję fantastyczną.

Zdaje mi się, że treść «Otchłani» opowiedział już ktoś czytelnikom «Kraju». Na wszelki wypadek powtórzę ją.

Ludwik i Marynia pobrali się ze szczerą, wzajemną miłością i kochają się, «jak para gołębi». Gołębie, jak wiadomo, należą do ptaków najkochliwszych, przyczem jednak zdarza się, że samiec rozdziobuje samicy główkę i wyjada mózg — nie z nienawiści, broń Boże, lecz ze smakoszostwa, czyli, wyrażając się po człowieczemu: «z wielkiego kochania».

Po pięciu latach isticie ptasiej idylli, przyfruwa do małżeńskiego gołębnika jakiś tegi «grzywacz», czy też «fajfer» — i wszystko do góry dnem wywraca. Grzywaczowi na imię Ryszard. Pewnego wieczora, gdy przybysz opowiada o swej nadzwyczajnej energii, Marynia podnosi nań oczy zachwycone i mówi: «Panie! pan jesteś Ryszard Lwie-Serce». W tej chwili mąż, jej mąż przychodzi do przekonania, że dla niego wszystko już się skończyło.

Następuje rozpacz. Ale ta rozpacz nie wybucha płomieniem, lecz tli się, jak gałgan wilgotny. Jest to limfatyczna, mdląca, Hamletowa odmiana rozpaczy, na długie akty i rozdziały rozwleczone, zasnuwająca gęstym dymem ziemię, przyrodę, ludzkość — niebo nawet i Boga w niebie — odmiana, jeśli nie stworzona przez ostatnie pokolenie poetów i nowelistów, to w każdym razie doprowadzona przez nie do najwyższej wirtuozji.

Duszący dym przenika z książki do umysłu czytelnika. Gdy ten czytelnik jest zdrowy i posiada dość psychicznej odporności, kończy się wszystko potężnym kichnięciem. W przeciwnym razie umysł tonie przez czas długi w ciężkiej atmosferze pogorzeliśka, która doprowadza łatwo do melancholji — i to do melancholji, po lekarsku wyrażając się, nie samoistnej, lecz powstałej z zakażenia. Dziś już bowiem nikt nie wątpi, że dusza, tak samo jak ciało, posiada swoje choroby zakaźne.

Po nieskończonych, załobnych a jałowych refleksjach, mąż Maryni przychodzi wreszcie do stałego postanowienia i... oddaje swą żonę przyjacielowi. Dlaczego? Dlatego, że «w ofierze i poświęceniu się, w miłości większej bliźniego, niż siebie samego, jest lek na wszystkie rany, jest nagroda i osłoda. Czyn lepiej drugim, niż sobie samemu, a nie możesz cierpieć na duszy; poczucie, że tak umiesz, żeś tak zdolny kochać, stanie ci za wszystko»...

Co za wyborna ewangelja dla —

amatorów cudzych żon! Same żony znajdują w niej wiele mniej wyborności. Wprawdzie Marynia pisze do eks-swojego Ludwisia list «z podziękowaniem», i donosząc, jak bardzo jest szczęśliwa, jemu również życzy szczęścia — ale czyni tak bezpośrednio po fakcie. Jest rzeczą bardziej, niż wątpliwą, czy powtórzyłaby podziękowanie przy końcu życia, a przynajmniej przy końcu — młodości?

Z małżeństwem dopóty dobrze, dopóki jest równaniem matematycznym. Biada mu, gdy mąż lub żona poczną z niego tworzyć figury geometryczne. Trójkąt małżeński — wedle świetnego spostrzeżenia Hodiogo — rychło przemienia się w kwadrat, a ten ostatni objawia nieprzewycięzoną skłonność do stawiania się wielobokiem...

Dziś odciaęła Marynię od męża żelazna wola Ryszarda «Lwie-Serce»; jutro odebrać ją mogą Ryszardowi innego rodzaju żelazne lub złote ponęty jakichś Wilhelmów Zdobywców, Filipów Pięknych i t. p. A gdy po «miłych początkach» przyszedłby nieunikniony «koniec załobny», jakież żal i jaką pogardę uczułaby dla człowieka, który, jako mąż i mężczyzna, to znaczy: jako naturalny opiekun, obrońca i kierownik kobiety, nietylko w danej chwili nie zastąpił jej przed niebezpieczeństwem, lecz ją własną ręką, w imię «ewangelji», na brzeg przepaści zaprowadził...

I to byłby dopiero najwyższy stopień ironji, o którym p. Tetmajer, tak często tego słowa używający, całkowicie zapomniał!

Wyobrażam sobie, ile przedniego, wytwornie zjadliwego dowcipu wysnułby z tej treści kolega Nemo, rozpatrujący rzeczy tego świata w bezlitośnie szczerem oświeceniu paryzkiego *bon sens*...

Nie jest przeto «Otchłań» utworem, nadającym się do żartów. Wypełnia ją ból wielki i płyną w niej łzy gorące, — a wszelkie łzy, nawet te, które wylewa dziecko nad cackiem stłuczonym, domagają się współczucia.

Dla mnie — jak zaznaczyłem na wstępie — ten utwór poety jest monografią jednej z najstraszniejszych nędz życia, jest analizą bólu, jakiego doświadcza mężczyzna, gdy mu fatalność wydziera z objęć ukochaną kobietę. W tem znaczeniu, rozebrany z osłonek niby-tendencyjnych, niby-społecznych i niby-ewangelicznych, nazwany być musi dziełem mistrzowskiem.

Autor «Otchłani» wie, jak głęboko zatapiają się kleszcze, wyszarpując serce z łona; może ich obrazona samym sobie wypróbował... Jego skarga nie zwraca się ani przeciw mężczyźnie, ani przeciw kobiecie: leci dalej, leci wyżej, a odbita od zakrzepłego w kryształ lodowy sklepienia, rozlewa się na całą ziemię, na świat cały, głuchym, rozdzierającym duszę jękiem...

W zestawieniu z niewielką książeczką Tetmajera, dziwnie drobnym wydaje się gruby tom pana czy panny «Marion», udający, na podstawie tej właśnie grubości (414 stron!) — wielką powieść.

Tytuł otyłego woluminu: «Miraze»; treść, zgodnie z tytułem, wypełniona majakami, które ani nie tworzą określonej, artystycznej całości, ani w częściach swych nie dadzą się pochwycić, zatrzymać, logicznie określić.

Jakieś świergotanie puste, ptasie; jakiś sztuczny liryzm i teatralna naiwność; jakieś niby-głębokie, niby-filozoficzne uwagi, rzucone tu i ówdzie, w podrygach stylowych, mimochodem, «półgębkiem». *Rudis indigestaque moles* — a raczej: lotny, nastrzępiony, za dotknięciem rozsypujący się kopiec frazeologicznego piasku.

O tej «powieści» nie zgoła nie mam do powiedzenia — bo cóż powiedzieć można o majaku, pozbawionym kształtów wyraźnych, rozplywającym się, jak mgła w powietrzu? Nie będę nawet pytał: «po co takie rzeczy piszą się?» — poprzestane na zapytaniu: «w jakim celu są wydawane?»

W ostatnich czasach spotykałem się często, zbyt często, niestety, z tego rodzaju wypracowaniami. W ich stylu i treści (przypuszczając, że treść jakakolwiek posiadają) zachodzi uderzające podobieństwo; wszystkie wydają się dziełem tej samej ręki.

Ta częstość i jakby epidemiczność skłania do zwrócenia nań nieco pilniejszej uwagi.

Nie wszyscy autorowie tych efemeryd posiadają godną uznania szczerłość pana czy panny «Marion», i nie wszyscy tytułują je otwarcie: majakami. Owszem, większość podaje znikomą zawartość w bardzo «solidnem»... opakowaniu i wywie-

sza na okładce szumne hasła, zapowiadające przewroty w różnych sferach życia umysłowego lub społecznego. Nieraz ze strachem otwieramy tak groźnie wyglądający pakunek i znajdujemy wewnątrz bombę... czekoladową.

A jednak może te niedonoszone plody mają swych zwolenników, może są chętnie czytane — chwalone nawet... Po naszym ogóle czytelniczym wszystkiego spodziewać się można...

Świeżo właśnie feljetonista «Wędrowca» opowiedział o tym ogóle rzeczy ciekawe, choć nie wesołe.

Dłuższa wycieczka na prowincję nastręczyła feljetoniście sposobność poznania różnorodnych grup czytelnicznych. «Ponieważ każdy chce być miłym, więc z szewcem gwarzy o dratwie, z krawcem o igle, a z literatem o — książkach». Z tego gwarzenia feljetonista wysnuł szereg wniosków, zdolnych niejednego odstręczyć raz na zawsze od pisania.

„Jak ogół sądzi?“ — zapytuje sprawozdawca. I odpowiada: „Jedni czytają książki dlatego, że ktoś powiedział, iż to przeczytać warto; inni w tym celu, żeby znaleźć „coś pikantnego“; inni wreszcie z uczciwej potrzeby odświeżenia umysłu i chęci poznania nowych idei...“

Gdyby procent ostatnich był wystarczająco znaczny, możnaby nie kłopotać się o resztę. Ale on przedstawia się bardzo skromnie. Ogół w stosunku do autora kieruje się przeważnie «sympatją» oraz rozgłosem, który pozyskała książka «wskutek przychylnych ocen». A znajdują się wśród tego ogółu i takie jednostki, które wyznają otwarcie, że «nie mają przekonania do danego autora, gdyż... jego nazwisko brzmi dla nich niesympatycznie...»

Jedno w tem wszystkim pociesza: że i gdzieindziej nie lepiej się dzieje.

Wiktor Gomulicki.

O WŁODZIMIERZU SOŁOWJEWIE.

(Wspomnienie).



W maju bieżącego roku, kiedy się żegnał w Petersburgu z Włodzimierzem Sołowjewem, anim przeczucował, że widzę go po raz ostatni. Mówił mi o swoich projektach literackich, o rozpoczętych robotach... Był to człowiek nie podeszły w wieku, liczący lat tylko 40. Przedwcześnie posiwiał i zachudły, był Sołowjew chorowitym przez całe życie; choroba była stanem jego zwyczajnym, w którym mógł dożyć do późnego wieku. Krótkowidz, wciąż utratą wzroku zagrożony, nigdy okularów nie używał. Z natury mający wstręt do potraw mięsnych, odżywił się tylko jarzynami, rybą i po-

trawami mącznymi. Człowiek to był i fizycznie, i moralnie, i umysłowo do żadnego ze znanych mi gatunków ludzi niepodobny. Jego wysoka, ascetyczna postać, z grzywą krucznych kędziarów, spadających na plecy, służyła nieraz za wzór artystom plastyki do odtworzenia typu pokutnika albo apostoła. Nadzwyczaj prosty w obajściu się i każdemu dostępny, miał Sołowjew naokoło siebie mnóstwo sercowych stosunków, mnóstwo przyjaźni kobiecych, — lubił przestawać nawet z dziećmi, przekomarzać się i żartować. Będąc wędrownym ptaszkiem, nigdy stale i długo na miejscu nie posiadał: jeździł do Grecji, Egiptu, Jerozolim, Paryża, Londynu; posiadał kilka księgozbiorów w rozmaitych miejscowościach, a nie miał nigdy porządnego mieszkania. Pieniądze nigdy go się nie trzymały, właściwie nie znał ich ceny, był zbytecznie hojny i miłosierny. Regularnego życia nie prowadził: wstawał późno, pisywał i zapracowywał się po nocach. Produkcja jego była wielostronna i obfita. Składało się na jego twórczość kilka najrozmaitszych pierwiastków.

Z dziada arcyprzebytera (protopopa) jednego z trzech głównych tumów (soborów) na Kremlu w Moskwie, pochodził Włodzimierz Sołowjew z rodu księzkiego. Przez ojca, Sergjusza Sołowjewa, należał do świata naukowego. Ojciec jego był pierwszorzędnym historykiem Rosji, źródłowym i krytycznym, napisał „Dzieje Rosji“ w 37 tomach, był długo czas rektorem moskiewskiego uniwersytetu, wykładał historię Cesarzom Aleksandrom II i III. Matka Włodzimierza Sołowjewa była ukraińką z Zandnieprza, czemu Sołowjew przypisywał swój typ i temperament południowca, bynajmniej do ojcowskiego niepodobny. Mając z natury popęd do rzeczy nadzmysłowych, Wł. Sołowjew kształcił się naukowo głównie na filozofa, zajmował się też i teologią. Po ukończeniu studiów w uniwersytecie, odbył następnie studia w Akademii duchownej prawosławnej, nabył gruntownej znajomości języków i literatur: greckiego i hebrajskiego, przez co stał się bardzo mocnym i poważnym szermierzem w kwestjach kościelno-dogmatycznych. Bawiąc później w Londynie, zajmował się Sołowjew przez czas dość długi działem tak zwanych *sciences occultes*. Zawsze skrajny idealista i mocno wierzący, ale samodzielnie dogmatyzujący religiant i mistyk, Sołowjew trzymał się przez całe życie na gruncie metafizycznym, tak, że pod względem pewnych zasad niemożliwem było porozumienie się z nim wyznawców naukowego pozytywizmu, — ale we wszystkich kwestiach praktycznych i w etyce był on zawsze na czele najbardziej postępowych ludzi, był bezwarunkowym tolerantem religijnym, wrogiem wszelkiego politycznego prześladowania, przeciwnikiem wszelkiego rasowego czy narodowego szowinizmu, przeciwnikiem nawet ostrej kary, przeciwnikiem jakiegokolwiek bądź wojny. W roku 1882 opuścił docenturę w uniwersytecie petersburskim i długi czas nie miewał publicznych odczytów.

W swojej umysłowej ewolucji zmienił Sołowjew kilkakrotnie swoje stanowisko, ale tylko z wewnętrznych prze-

konań, które się nie zgadzały z zapartywaniem na kwestje partji, do której należał. Przez czas niejaki był



Włodzimierz Sołowjew.

on w Moskwie współpracownikiem „Moskowskich Wiedom.“ Katkowa, ale potem zerwał te stosunki i skończył na tem, że przez lat przeszło dziesięć ostatnich był jakby u siebie w domu pomiędzy europejczykami, w kółku prawdziwie zasługującym na to nazwisko „Wiestnika Jewropy“, gdzieśmy się z nim schodzili co sobota na redakcyjnych obiadach.

Pod ślicznem studjum o Mahomecie W. Sołowjew chętnieby się podpisał nawet wyznawca islamu. Z żydami i z ich czczonymi rabinami miewał Sołowjew stałe stosunki. Na naszych polskich obchodach w wigilję Bożego Narodzenia przelamywał Sołowjew niejednokrotnie z nami opłatek, a nawet próbował przemawiać po polsku. Literaturę polską znał wyśmienicie. Przez znaczną część życia walczył pod sztandarem unji religijnej chrześcijaństwa, a głównie obrządków byzancckiego i rzymskiego. Niesłusznie pomawiano go, że był ukrytym rzymskim katolikiem, ale w głównych punktach wielkiego sporu stawał on po stronie prymatu papieża pomiędzy biskupami całego świata. To prymasowstwo wraz z mistyczną teorią o władzy świeckiej głównego mocarza Wschodu i z wiarą w czynną rolę trzeciego—proroczego pierwiastku, do którego sam się poczuwał, stanowiło podkład jego mistycznej teorii religijnej, z której zdawałem przed laty sprawę czytelnikom „Kraju“. W tej teorii było za dużo fantazji. Kiedy w bież. roku Sołowjew wygłosił publicznie i wydał swój tegoż rodzaju fantastyczny, ale — według jego przekonania — prawdziwy odczyt o przyszłym Antychryście, odczyt ten został źle przyjęty; nikt nie chciał traktować go na serio. Ta okoliczność ubodła Sołowjewa w jego miłości własnej — w jedynym rodzaju miłości własnej, który w nim się niekiedy objawiał.

Główną potęgą pisarską Sołowjewa była nieporównana ciętość jego w polemice przeciwko zdrożnościom egoizmu narodowego. Razy, które zażądał tak zwanemu słowianofilstwu moskiewskiemu, nie dadzą się zapomnieć.

Z Włodzimierzem Sołowjewem ubyla wielka siła umysłowa, wielka potęga

moralna. Nie mógł nie pokochać tego czystego jak kryształ człowieka, ktokolwiek miał szczęście do niego się zbliżyć. Wiecznie będę się chlubił tem, że posiadałem jego niczem niezamąconą przyjaźń i życzliwość.

Paryż, 16 sierpnia.

Wł. Spasowicz.

OSTATNI WIERSZ WŁ. SOŁOWJEW.

Campanula alba.

(Polne dzwonki białe).

W burzliwy i skwarny
Lipcowych dni czas,
Wy śliczne, wy białe,
Znów pełno tu was!

Rozpierzchły się mary
Wiosenne, jak mgły, —
Zostały mi wierne
Nadziemskie me sny.

Serdeczną krwią zmyte
Win piętna i burz, —
Kochania dzień jasny
Odradza się już.

Znów serce w zwyż rwie się
Omdlale od mąk, —
Znów białe anioły
Zjawiają się wkrąg.

O piękne, zaziemskie,
Poznaję ja was —
W burzliwy ten, skwarny
Lipcowych dni czas.

Z rosyjsk. tłóm. Czestaw.

Z ROZMÓW O CHOPINIE.

III.

Przy tej samej ulicy Nowogrodzkiej, *vis-à-vis* p. Kościelskiej, mieszka p. Emilia z Borzęckich Hofmanowa, uczennica Chopina z czasów jego paryżkich.

Córka majora Borzęckiego urodzona w roku 1832, w czasie przejazdu rodziców swych z kraju do Francji, — wzrastala w Paryżu, wśród tamtejszej atmosfery emigracyjnej, a edukację odebrała w „Hotelu Lambert“, pod okiem księżnej Adamowej Czartoryskiej. Nad Sekwaną też, gdzie ją nazywano powszechnie „Czwartaczką“, — wyszła za d-ra Aleksandra Hofmana, emigranta, który w r. 1830, świeżo ukończywszy medycynę na uniwersytecie berlińskim, wrócił do kraju i emigrował wraz z innymi do Paryża. Tutaj po jakimś czasie ożenił się z francuzką; później zaś, owdowiałszy, poślubił pannę Borzęcką... Obecnie, po szeregu lat, spędzonych w Poznaniu, wdowa po ś. p. Al. Hofmanie przebywa wraz z córką swą stale w Warszawie.

Zagadnięta przezemnie o Chopina, streściła swe wspomnienia o nim w tych mniej więcej słowach:

— Przedewszystkiem nadmienić muszę, że tylko przez bardzo krótki czas byłam uczennicą Chopina. Wzięłam od niego zaledwie kilka lekcyj. Było to, o ile sobie przypominam, w końcu ro-

ku 1846, czy też na początku 1847 r. Chopin był już wtedy bardzo chory, tak że przy lekcjach prawie wcale nie mówił, tylko—siedząc przy drugim fortepianie, przegrywał dany ustęp tak, jak pragnął, żeby był wykonany. Co do mnie, to mieszkając w Hotelu Lambert, w założonym przez księżnę Adamową Czartoryską „Instytucie pańien polskich“, byłam właściwie uczennicą księżnej Marceliny Czartoryskiej, od której przez parę lat brałam lekcje dwa razy na tydzień. Bardzo lubiła ona mój rodzaj gry; mówiła, że mam talent, i dlatego chciała koniecznie, bym jeszcze wzięła kilka lekcyj u Chopina. Jakoż z jej polecenia dostąpiłam tego zaszczytu...

Jakim wydał mi się Chopin, jako nauczyciel?... Przedewszystkiem nudziło go strasznie dawanie lekcyj. Udzielał ich, ponieważ musiał zarabiać na życie, ale nie można powiedzieć, żeby to czynił z zamiłowania. Ponieważ było modą wśród dam i pańien świata paryżkiego, by się móż nazywać uczennicą Chopina, więc nie brakło pomiędzy jego uczennicami i takich, których muzykalność wiele pozostawiała do życzenia. Powiedzmy otwarcie:—takich uczennic miał najwię-



Wincenty Wodniński (ojciec Marji), rysowany z natury przez Józefę z Wodnińskich Kościelską.

cej. Naprawdę muzykalne i utalentowane, jak Paulina Platerówna lub księżna Marcelina, należały do rzadkich wyjątków. Nie trzeba jednak wnioskować z tego, że, dając lekcje dla zarobku jedynie, wielką przywiązywał wagę do honorarjów. Całkiem przeciwnie. Daleki od zmaterializowania, o pieniądze nie dbał zupełnie, do tego stopnia, iż wciąż musiano nalegać nań, by brał więcej, by nie zadawalniał się tem, co mu ofiarowywano. Tymczasem jemu było wszystko jedno, tak dalece, że nie cofałby się nawet przed uczeniem za darmo... To sprawiło, że choć zarabiał dużo, nierzadziej był skorym do rozdawania pieniędzy; że zaś pomiędzy emigrantami nigdy nie brakło takich, co potrzebowali, więc wyszukiwano tę jego dobroć i hojność... Nie znaczy to jednak, by na siebie wydawał mało, — przeciwnie, obracając się prawie wyłącznie wśród najwyższych sfer towarzyskich, sam miał przyzwyczajenia wielkopańskie, a wykwintny z natury, kochał się w pięknych meblach, kosztownych dywanach, w różnych gracikach galanteryjnych i t. d. W mieszkaniu jego — a mieszkał wtedy przy *Square*

d'Orléans — wszystko było miękkie, eleganckie, wyszukane, wszędzie dywany,



Teresa z Wodzińskich Wodzińska, matka Marji, rysowana przez nią w Dreźnie w r. 1836.

kotary, tak dalece, iż nawet fortepiany były przykryte atlasowemi kapami, haftowanemi przez wielkie panie, a jego wielbicielki. Wogóle mieszkał, jak kobieta, prawie chciałoby się powiedzieć, jak kokota...

Pierwszy raz, pamiętam, widziałam Chopina, jako siedmioletnią dziewczynka, na jakimś przyjęciu u Ludwików Platerów. Był tam Chopin razem z Lisztem, z którym się przyjaźnił, choć wiele dałoby się powiedzieć o szczerości tej przyjaźni... Charakterystycznym jest naprzykład, że gdy byli gdzieś razem, nie zdarzyło się nigdy, żeby obaj grali: jeśli grał Liszt, to nie grał Chopin, a jeśli grał Chopin, to nie było takiej siły, któraby skłoniła Liszta, aby zasiadł do fortepianu... Obaj unikali porównania, bo, choć się dopełniali wzajemnie, to jednak Liszt zaćmiewał Chopina brawurą i siłą, Chopin zaś Liszta niewysłowioną poezją...

Mieszkając w Hotelu Lambert, niejednokrotnie widywałam tam Chopina, gdy bywał u Czartoryskich. Księżna Adamowa miała jeden dzień w tygodniu, w którym jej apartamenty stały otworem dla gości. Bywały na tych przyjęciach po większej części osoby z wielkiego świata, zarówno z pośród polskiej, jak francuskiej i angielskiej arystokracji. Na przyjęciach tych bywały także i niektóre panienki z Zakładu panien, który się mieścił na górze. Mieszkanie księstwa znajdowało się na pierwszym piętrze. Prócz domowych, a więc księcia Adama, księżnej, ich dzieci, starej księżnej Sapieżyny (matki księżnej Adamowej, zajmującej parter Hotelu Lambert) oraz sędziwej siostry księcia Adama, księżnej Wirtemberskiej (choćdzącej o dwóch kijach), widywałam na zebraniach tych księcia Orleańskiego (syna Ludwika-Filipa), Delfinę Potocką, księżną Beauveau (siostrę Delfiny) oraz wiele wybitnych osobistości ze świata emigracyjnego polskiego: eks-wojskowych, eks-posłów, literatów. Bywał na nich i Mickiewicz, choć ten przychodził już wtedy bardzo rzadko, bywał i Chopin, a bywając u księstwa, gdy się tu spotkał z Delfiną Potocką, patrzył w nią zawsze, jak w bóstwo, nie tając się ze swem uwielbieniem dla niej... Była ona wtedy nadzwyczaj je-

szcze piękną, iście królewska postać. Z Czartoryskimi łączył ją stosunek *intime*, tak iż bywała u nich nie tylko w dni przyjęć, ale często i wieczorami, gdy księstwo byli widzialni tylko dla swych najlepszych przyjaciół. Należał do nich także i Chopin, który również wieczorami często „na herbatę“ do księstwa przyjeżdżał. Był on już tak osłabiony, że go służący wnosili na schody. Mimo to, proszony, by zasiadł do fortepianu, nie odmawiał nigdy, a nawet grał bardzo mocno i energicznie. Słuchając go, nie czuło się, iż to gra człowiek wycieńczony fizycznie. Nigdy nie zapomnę pewnego wieczoru u starej księżny Sapieżyny, w jej apartamencie na dole. Prócz domowych i starej księżnej Wirtemberskiej, był Chopin i nas kilka panienek z zakładu. Ni ztąd, ni zowąd przyszła ochota potańczyć, a że nie było nikogo, coby mógł zagrać do tańca, więc zasiadł do fortepianu Chopin. Grał cały wieczór, a młodzież hałasowała wesoło. Między innymi improwizował „Mazurka“, którego główny motyw jeszcze dziś sobie przypominam... Doskonale bawiliśmy się przy tej muzyce!

A *propos* tańca, w którym zawsze znajdowałam szaloną przyjemność — na jednym wieczorku u księstwa tyle tańczyłam, że nazajutrz księżę Czartory-



Antoni Wodziński, rysowany z natury przez Józef z Wodzińskich Kościelską.

ski sam przyszedł do nas na górę zapytać się, czym nie chora po wczorajszej zabawie. Drobnym ten fakt najlepiej ilustruje dbałość, z jaką dla nas, wychowanic Hotelu Lambert, byli oboje księstwo.

Ale wracając do Chopina, to stosunek jego z Czartoryskimi nie poprzestawał na tem, iż bywał on tylko częstym i zawsze mile witanym gościem w Hotelu Lambert. Urządzał on raz po raz u siebie przyjęcia *en petit comité*, na które zapraszał swoich najserdeczniejszych przyjaciół, a na których bywali i księstwo z całą rodziną. Pamiętam jeden taki wieczór u Chopina... Byli księstwo Czartoryscy ze swym starszym synem, Władysławem, i córką, późniejszą panią Działyńską, była księżna Marcelina, której zawdzięczałam swą bytność w tem wybranem gronie; było jeszcze kilka dam z arystokracji, była pani Sand, która przez cały czas nie wypuszczała z ust... cygara; był Franchomme, wiolonczelista, przyjaciel Chopina, była i Delfina Potocka. Pa-

miełam jeszcze, że dla wszystkich dam przygotował Chopin — jak zawsze, pełen wyszukanej galanterji dla pici pięknej — bukiety z fiołków; przygotował ich jednak o jeden zamalo, tak iż gdy weszła pani Delfina, która się opóźniła, zabrakło dla niej fiołków, wobec czego Chopin ze stojącego w salonie przepysznego krzewu kamelji urwał jedną i ofiarował ją pięknej hrabinie...

Gdy już nie brakło nikogo z zaproszonych, rozpoczęła się muzyka. Na początek Chopin z Franchomme'm odegrali znany swój duet na fortepian i wiolonczelę z „Roberta-Djabla“, potem grał sam Chopin, grał zaś tak cudnie, z taką niezmierną poezją, że, pamiętam, oczarowana tą boską muzyką, omaloby co nie zemdlalam... Nakoniec śpiewała Delfina Potocka; nie pamiętam już co, zdaje mi się jednak, że śpiewała także jakąś pieśń Chopina. Akompanjował jej Chopin...

Pytasz mnie pan o stosunek Chopina do Delfiny Potockiej? To; co o tym stosunku w swojej charakterystyce pani Delfiny pisze St. Tarnowski, jest — według mego najgłębszego przekonania — najzupełniejszą prawdą: Chopin kochał się w niej przez szereg lat, dedykował jej kilka swych najpiękniejszych kompozycji, w tej liczbie „Koncert F-moll“; jak zaś pani Delfina odwzajemniała się swoim wielbicielom za żywione ku niej uczucie miłości, gdy tymi wielbicielami byli słynni poeci lub artyści, albo przedstawiciele wielkich rodów, o tem nas dostatecznie pouczają stosunki, które ją w różnych epokach jej życia łączyły z Krasińskim, Delarochem, księciem Orleańskim, z panem Flahault i wieloma innymi... Otóż stosunek jej z Chopinem niczem nie różnił się od tamtych... Pani Delfina, po za swojami aspiracjami artystycznymi, po za swoją muzykalnością (istotnie śpiewała prześlicznie, wcale nie jak amatorka), była kobietą, której Krasiński nie skrzywdził bynajmniej, gdy ją nazwał „Don-Juanem w spódnicy“... Chopin należał do jej najgorętszych wielbicieli, a ze swą admiracją dla niej nie krył się nawet w obecności pani Sand... Swoją drogą nie przeszkadzało mu to mieć jednocześnie kilka innych jeszcze ideałów: był on bowiem nadzwyczaj kochliwym z natury i prawie co wieczór pozostawał pod wrażeniem i urokiem jakichś pięknych oczu... Na nikogo je-



Józef hr. Skarbek, matka Marji, rysowany z natury przez Józef z Wodzińskich Kościelską.

dnak, o ile go widywałam w towarzystwie, nie patrzył tak pełnym zachwytem wzrokiem, jak na panią Delfinę... Robił poprostu wrażenie, że gotówby był zdmuchiwać z pod jej stóp...

Ale tu już kończą się moje wiadomości o Chopinie. Więcej nierównie, aniżeli ja, miał ich mój mąż, który około roku 1833 przez dwa lata mieszkał razem z Chopinem. W wielkiej żyli z sobą przyjaźni. Mąż mój był nadzwyczaj muzykalny i miał ogromnie dużo artystycznego poczucia. Chopin, mieszkając z nim, bardzo często stosował się do jego uwag w rzeczach kompozycji. Tak np., gdy skomponował znaną *Etiudę A moll*, która w swej pierwotnej redakcji odrazu zaczynała się od szalonych pasażów prawej ręki, mąż mój, choć zachwycony nią, zwrócił mu uwagę, że obok całej wspaniałości motywu i faktury, brak etiudzie tej... początku, że, jego zdaniem, zaczyna się zbyt raptownie, że sprawiałaby daleko silniejszy efekt, gdyby ją poprzedzić kilkoma taktami jakiegoś wstępu. Chopin, który, raz napisawszy rzecz jakąś, już jej nie lubił przerabiać, był zdecydowany, mimo tej uwagi me-

go męża, etiudę tę zostawić tak, jak była, choćby dlatego, że mu nie przychodził na myśl żaden lepszy początek; lecz uwaga męża, uznana przez autora za słuszną, tak długo nie dawała mu spokoju, aż raz w nocy przyszedł mu pomysł na cztery takty melancholijnego wstępu do tej etiudy, wstępu, który odrazu, wstawszy z łóżka, dopisał. Nazajutrz zagrał go memu mężowi, ten zaś aprobował go całkowicie. W ten sposób powstały pierwsze cztery takty *Etiudy A-moll*, przedstawionej w drugiej serji, nawet robiące wrażenie, jakby były dopisane, choć są cudownym prologiem do całości, której główny motyw nadzwyczaj rzewnie streszczają.

Wogóle, opowiadał mi mój mąż, że pomysły do kompozycji najczęściej przychodziły Chopinowi w nocy; wtedy wstawał z łóżka, zasiadał do fortepianu, grał, poczem, nie kładąc się, spisywał wszystko w głównych zarysach. Takie w chwilach gorączkowego podniecenia rzucone na papier szkice, opracowywał następnie i cyzelował dopóty, dopóki go względnie przynajmniej nie zadawał. Opowiadał mi także mój mąż, jak raz wracał ka-

retą z Chopinem, po jednym z jego koncertów w sali Pleyela. Choć miał nadzwyczajne powodzenie, choć wszyscy byli grą jego zachwyceni, sam on był zrozpaczony, albowiem zdawało mu się, że grał gorzej, niż kiedykolwiek. Tak go denerwowało i paraliżowało każde wystąpienie publiczne: poprostu nie był panem swych palców i samego siebie. Dlatego każdy koncert był dla niego męką... Co było dlań również bardzo charakterystycznym, że przed każdym koncertem zawsze wyprawiał awantury z powodu fraka, który mu nigdy nie wydawał się dość zgrabnym i dobrze leżącym. Na ubiór bowiem, zwłaszcza, gdy miał wychodzić na estradę, zwracał niesłychaną uwagę. Dowodem, jak wysoko Chopin cenił zdanie mego męża o swych kompozycjach, jest fakt, że wtedy nawet, gdy męża mego nie było w Paryżu, przysyłał mu zawsze swoje świeżo wydane utwory, zawsze z serdecznymi, a najczęściej dowcipnymi dedykacjami. Gdy naprzykład mężowi memu wypadło udać się na Ślązk, gdzie zajmował się mechaniką w jednym z tamtejszych zakładów przemysłowych, przesłał mu tam Chopin swoje, świeżo wtedy wydane „*Allegro de Concert*“ z dedykacją: *rzemieślnikowi śląskiemu grajek*.

Ferdynand Hoesick.

PO ZJEŹDZIE
LEKARSKIM POLSKIM.

II.



brady nad zwalczaniem gruźlicy, wspomniane w liście poprzednim, chociaż po raz pierwszy odbywały się na szeroka skalę, obejmującą całość tego zagadnienia,

miały jednak przed sobą ślad tradycji, w postaci kilkakrotnie przez sekcję weterynarską poprzednich zjazdów roztrząsanej—sprawy gruźlicy bydła i wpływu jej na szerzenie się gruźlicy u ludzi. Nowem zupełnie zjawiskiem była na tegorocznym Zjeździe praca nad drugim wielkim społecznym zagadnieniem: wychowaniem fizycznym naszej młodzieży. Poruszenie tej sprawy na Zjeździe jest zasługą młodego jej bojownika, d-ra Eugenjusza Piaseckiego ze Lwowa, służącego jej dzielnie piórem i czynem; organizacją zaś sekcji kierowały najlepsze ręce, jakie wyobrazić sobie można, bo ręce twórcy pierwszego na ziemiach naszych, a bodaj jednego z najdoskonalej na świecie urządzonych parku zabaw fizycznych, — prof. Jordana. Właśnie Zjazd krakowski był dla propagandy wychowania fizycznego najwdzięczniejszym polem, bo tu naocznie można się było przekonać o jego błogich skutkach i praktycznie pouczyć o tem, jak do rzeczy zabierać się należy. To też integralną poniekąd część obrad sekcji wychowania fizycznego stanowiły wzorowe ćwiczenia i zabawy, przedstawione uczestnikom Zjazdu w parku, pod kierunkiem samego jego twórcy. Zbawienny wpływ zdrowych i racjonalnych zasad, szerzonych przez park, odczuwało się nawet, widząc, że gimnastyczne ćwiczenia, któ-



TADEUSZ BŁOTNICKI. Płaskorzeźba, wykonana z powodu 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego.

remi popisywali się „Sokoli“, mniej już tracą pogonią za atletyzmem i łamaniem sztukami, niż to przed paru laty zauważyć było można, a poważnie liczą się ze wskazówkami fizjologii i higieny.

Posiedzenia sekcji wychowania fizycznego otworzył gorącem, do całego społeczeństwa zwróconem słowem prof. Jordana, stwierdzając smutny fakt, że mimo rozwiniętych dotąd starań, stan fizycznego rozwoju naszej młodzieży, ogólnie biorąc, jest rozpaczliwy, właśnie z winy obojętnie się zachowującego społeczeństwa. Wezwanie do pracy nad wychowaniem fizycznym, zwrócone przez prof. Jordana do ogółu, powinno odbić się na całym obszarze ziem naszych równie głośnym echem, jak wśród uczestników tłumnego zebrania, na które pośpieszyła, prócz uczestników Zjazdu, gromadnie nielekarska, krakowska i przejezdna publiczność.

Szereg wykładów, umiejętnie ułożony, dawał pełny obraz całej poruszonej sprawy. Podstawą jej i przewodniczką jest fizjologia, to też rozpoczął obrady głośny polski fizjolog, prof. Cybulski, znakomitym zarysem naukowych podstaw wychowania fizycznego. Wszystkie czynności ustroju są wzajemnie od siebie zależne. Wpływ świata zewnętrznego, ruchy samego organizmu, oto czynniki, od których zależy czynność serca i ruch krwi; prawidłowy bieg tych czynności jest koniecznym warunkiem prawidłowej funkcji wszystkich narządów, a więc i układu nerwowego, z którym wiążą się tak ściśle zdolności umysłowe. Ztąd też ruch fizyczny posiada niesłychane znaczenie, gdyż reguluje wszystkie czynności organizmu i stanowi w szczególności środek gimnastykowania układu nerwowego. Wychowanie fizyczne w obszernym zakresie musi mieć na oku zarówno napięcie i zbornosć ruchów, jako też odpowiednie ich przystosowanie do warunków zewnętrznych; w tym kierunku najlepszą nauczycielką jest sama natura, dopóki instynktów naturalnych nie spaczy i nie zgłuszy sztuczne nasze wychowanie. Dlatego w szkołach trzeba dopomóc naturze przez wprowadzenie racjonalnych ćwiczeń i gier fizycznych, wyłączających wszelką jednostronność.

Potrzeby pracy w tym kierunku nie odczuwa niestety społeczeństwo nasze dzisiaj tak jasno, jak przed stuleciem, co wykazał dowodnie d-r Tyszecki w historycznym wstępie do swego wykładu, obejmującego statystykę wychowania fizycznego w Galicji. Znakomite początki starań o rozwój fizyczny młodzieży naszej upadły razem z komisją edukacyjną; dopiero w połowie XIX wieku ponowiono próby w tym kierunku; były one jednak drobne i słabe. Silniejszy ruch datuje się od założenia Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie w r. 1865; wyrósł z tego Towarzystwa Związek sokoli, liczący 92 towa-

rzystw i 9 tys. członków, z których 1,600 regularnie się ćwiczy. W ostatnich latach poprawiły się znacznie stosunki w galicyjskich szkołach średnich, daleko im jednak jeszcze do upragnionego ideału. Gimnastyka jest obowiązkowa dopiero w 6 szkołach, a bardzo niedawno oddano jej kierownictwo w ręce lekarzy w 4 szkołach, gdy w 28 innych są nauczycielami gimnastyki nielekarze; i to jednak jest postępem, że



CZĘSTOCHOWA. Widok kościoła po pożarze.

nauczyciele ci są przynajmniej, jako gimnastycy, dostatecznie wykształceni. Znacznie gorzej jest w galicyjskich szkołach ludowych; pominąwszy bowiem, że nauczyciele ludowi wogóle nie są w tym kierunku dostatecznie wykształceni, to zaledwo niespełna dziesiąta część, z ogólnej liczby prawie 4 tys. szkół ludowych galicyjskich, pamięta o ćwiczeniach fizycznych. Brak ten stara się zastąpić samopomoc społeczną: na czele stoi oczywiście park Jordana w Krakowie, gdzie miesięcznie korzysta z zabaw i ćwiczeń blisko 15 tys. dzieci! — podobny park istnieje już we Lwowie, nadto posiadają oba te miasta kolonie wakacyjne, niestety do skromnej jeszcze liczby dzieci muszące ograniczać swoją działalność.

Wobec tego stanu rzeczy, nie dziwnego, że postulaty w sprawie wychowania fizycznego w Galicji, przedstawione przez d-ra Piaseckiego, jako trzeci z rzędu wykład, są i liczne i różnorakie. D-r Piasecki, zaznaczając, że gry i zabawy na wolnym powietrzu najlepiej odpowiadają higienicznemu celowi wychowania, żąda uposażenia gier szkolnych przynajmniej na równi z nauką gimnastyki,

kształcenia w tym kierunku nauczycieli, urzędzenia boisk i t. d., a póki to się nie stanie, zakładania parków „jordanowskich“. Dalej żąda d-r Piasecki reformy nauki gimnastyki, obecnie zamało uwzględniającej zdrowotne cele wychowania fizycznego; oddania nadzoru nad wychowaniem fizycznym w ręce lekarzy szkolnych, utworzenia katedr nauki wychowania fizycznego na wszechnicach. Wszystko to odniesie jednak

pierwszy wtedy pełny skutek, gdy zmniejszy się obecne przeciążenie umysłowe młodzieży szkolnej, a o przeprowadzeniu wszystkich tych pięknych spraw i pilnych ulepszeń trudno myśleć bez stworzenia stałej organizacji, towarzystwa, czuwającego bez przerwy nad wykonaniem proponowanych reform i nad popularyzowaniem sprawy ćwiczeń cielesnych. Skutecznym tu środkiem będzie zwoływanie zjazdów, zajmujących się, obok tej sprawy, także innymi sprawami higienicznymi. Żądania d-ra Piaseckiego, najważniejsze i najpilniejsze na dzisiaj, zaaprobował Zjazd na pełnym swem zebraniu w całej ich rozciągłości, podobnie, jak analogiczne żądanie d-ra Dolińskiego, w sprawie fizycznego wychowania dziewcząt. Pragnąc tylko należy, aby z żądań tych jaknajwięcej się spełniło, aby przyszły Zjazd zajmował się już tylko rozpatrzeniem, jak je wykonano, i obmyśleniem środków na dalszą przyszłość.

Jedną z myśli d-ra Piaseckiego szerzej rozwijał na drugim już posiedzeniu d-r Bier, domagając się utworzenia lekarzy szkolnych i szczegółowo wyluszczać, jak to ma być wykonane. Projektu d-ra Biera, zastosowanego do stosunków galicyjskich, niepodobna streścić w krótkich słowach. Wspomnę tylko, że d-r Bier przyjmuje, iż na 1,500 dzieci szkolnych potrzeba jednego lekarza, i że żąda zaprowadzenia praktycznych ćwiczeń z zakresu higieny szkolnej i osobistej w tych szkołach średnich i wyższych, gdzie kształcą się przyszli nauczyciele. Rzecz bardzo ważna i na czasie.

Uzupełnieniem wniosków d-ra Biera był znowu wykład d-ra Landaua, który zakończył wnioskiem, aby w szkołach galicyjskich przedsięwzięto na szerokie rozmiary statystykę zdrowotną dzieci szkolnych, która stanowiłaby podstawę do obmyślenia dalszych środków zaradczych przeciw stwierdzonemu w ten sposób złemu. Nie zawadzi wspomnieć, że uchwalenie wniosków tych przez Zjazd było bardzo na czasie i bardzo wymowne, bo podobno zdarzyło się niedawno, że władze szkolne galicyjskie nie zezwoliły dobrowolnie i bezinteresownie ofiarującym się lekarzom zbierać statystyki zdrowotnej dzieci szkolnych. A że to sprawa arcyważna i pilna, dowodzi fakt, iż zajmowały się nią inne jeszcze sekcje zjazdu, prócz sekcji wychowania fizycznego, oczywiście każ-

da w swoim zakresie: sekcja chorób usznych domagała się badania słuchu; sekcja okulistyczna, i to nie po raz pierwszy, nawoływała do badania wzroku uczniów i do walki z chorobami oczu u dzieci szkolnych, zwłaszcza z zaraźliwym a strasznym, bo często kończącym się ślepotą zapaleniem egipskim, czyli jaglicą. Ciekawą bardzo była dyskusja, związana z wykładami d-ra Bierra i Landaua; pokazało się mianowicie

go stanowiska rzecz biorąc, przysłużył się społeczeństwu czemś ważnym i realnym? Gdybyśmy nawet nie wspomnieli o poruszonej na Zjeździe sprawie walki z alkoholizmem, gdybyśmy pominieli niesłychanie ważne w innym zupełnie zakresie, bo ekonomicznym, uchwały Zjazdu w sprawie badań gleboznawczych, doniosłe dla naszego rolnictwa, i w sprawie badań geologicznych, skierowanych wprost ku dobru



CZĘSTOCHOWA. Widok kościoła po pożarze.

w jej ciągu, że i w Królestwie, posiadającym już lekarzy szkolnych, daleko do idealu, i że tam instytucja ta wymaga koniecznie daleko idących reform.

Jeden jeszcze praktyczny pomysł, w postaci zawiązania „Towarzystwa podniesienia wychowania fizycznego młodzieży“, wyszedł z łona sekcji i autorem jego jest p. Karpowicz. Dwóch dalszych prelegentów poruszało kwestie szczegółowe, ale pierwszorzędnej wagi; prof. Błażek, oparty na bogatym własnym doświadczeniu i ogromnym szeregu bezpośrednich własnych badań i spostrzeżeń, propagował usunięcie przeciążenia umysłowego przez odpowiednie zmiany w rozkładzie nauk; prof. Bujwid wyłuszczył cały szereg środków, jakich należy użyć dla zapobieżenia, aby szkoły nie były rozsądnikiem chorób zakaźnych, do czego tak bardzo mają sposobność. Kwestja, poruszona przez prof. Bujwida, była tylko jakby echem i odłamem starań i zabiegów, podejmowanych przez Zjazdy lekarskie polskie od początku ich istnienia, t. j. od lat trzydziestu, w sprawie zapobiegania i zwalczania chorób zakaźnych wogóle.

Ale to należy już do historii Zjazdów, która nie jest naszym dzisiejszym zadaniem, i której tylko dalszym niejako ciągiem były obrady sekcji higienicznej tegorocznego Zjazdu, o czym miejsce nie pozwala nam się rozpisywać. Przekracza to zresztą zakres, w którym mieliśmy odpowiedzieć na pytanie, czy ostatni Zjazd, z utilitarne-

naszego rolnictwa,—i wiele, wiele innych,—to jeszcze na szali zasług ostatniego Zjazdu dla społeczeństwa ogromnie dużo pozostanie. Samo już tylko śmiało rozwinięcie sztandaru walki z gruźlicą, rzucenie po raz pierwszy w świat głośniego hasła: „dbajmy o rozwój fizyczny naszej młodzieży“,—są tak wybitne znamiona ostatniego Zjazdu, że dla nielekarzkiego ogółu prawie zasłaniają one znaczny dorobek czysto naukowy i wytłaczają na zjeździe piętno wybitnie społeczne. Jeżeli już dawniejsze Zjazdy spraw ogółu, jego bezpośrednich pożytków, nie spuszczały z oka, to o Zjeździe ostatnim śmiało powiedzieć można, że uczynił to stokrotnie śmielej i—skuteczniej.

Zakopane, 17 sierpnia 1900 r.

Sperans.

JASNA-GÓRA PO POŻARZE.

W numerze niniejszym podajemy widok spalonej wieży na kościele częstochowskim. Dzięki nadludzkim wysiłkom i energicznemu ratunkowi udało się ograniczyć niebezpieczeństwo, zagrażające bardzo poważnie całej świątyni i klasztorowi oo. Paulinów. Największą zasługę położyli ochotnicy z ludu roboczego, którzy pełnili swą strażacką czynność z podziwu godnym poświęceniem i gorliwością, gasząc zapalone już dachy niższych budynków klasztornych, a także kaplic św. Antoniego i św. Pawła, gdzie odłamy wieżowe przebiły już zwierzchnie kopuły miedziane, przez które przedzierał się aielonawy płomień do wnętrza.

Kaplice te ocalały, lecz wraz ze sztachetową żelazną galerją, szczytową wieżą, banją, krzyżem żelaznym runęły na dach i przebiły go nad tak zwanymi „pokojami królewskimi“, a w nich zniszczyły postacie czterech świętych, wykutych z miedzi: św. Florjana, św. Stanisława biskupa, św. Wojciecha i św. Barbary. Z tych figur, jak niemniej z ogromnej bani, mocno wyłoczonej, z żelaznego kruka (herbu klasztorowego) i chorągiewki zostały tylko poگیe i przepalone szczątki. Sufit pokoiw królewskich, oprócz opadłego tynku i powybijanych okien, pozostał nietknięty. Mnóstwo przepalonych belek, płyty miedzianej blachy, pogruchotane piorunochrony i t. p. utworzyły rumowisko na dwa sążnie blisko wysokie, które obecnie z wewnętrznego dziedzińca klasztoru uprzają...

Wielce pomocnym przy ratunku okazał się na szczęście wiatr wschodni, który, rozdmuchując przed sobą płomień wieży, przyspieszył przepalenie się górnych kondygnacji w stronę przeciwną i te zwalone runęły na podwórzec i kopuły wspomnianych kaplic; tylko małe odłamy blachy i krokwie spadły na dach kościelny, nie robiąc w nim żadnej wyrwy. Grube żelazne drzwi, osadzone w przejściu z wieży do kościoła, nie przepuściły płomieni do wnętrza świątyni.

FRYDERYK NIETZSCHE.

Od jedenastu lat umarły dla świata myśliciel i filozof niemiecki, skończył w tych dniach swój żywot cielesny; w mrokach obłąkania i w mgłę apatii pogrążony od roku 1889, wegetował tylko pod opieką pełnej poświęcenia siostry, mieszkającej z nim razem w Wejmarze od czasu, gdy go lekarze uznali za nieuleczalnego i pozwolili zabrać z zakładu dla chorych umysłowo. Spokojny, melancholijnie zadumany, zobojętniały na wszystko, dnie całe spędzał w ustronnym zaciszu, siedząc nieporuszony w fotelu, lub przechadzając się po ogrodzie; niekiedy słyszano tylko trzy wyrazy, któremi roztwierały się jego usta: *Ich bin dumm!*... (jestem głupi!), a słowa te stanowiły jakiś tragiczny niemal kontrast z całą przeszłością twórcy teorii o „nadczłowieku“ i tak śmiało głoszoną niegdyś mądrością Zarathustry.

To wielkie i dumne „ja“ w myślicielu i filozofie, które, zapatrzone w siebie, wysnuwało najśmielsze wnioski o stosunku jednostki do świata, Boga i ludzkości, przez jakąś dziwną ironję losu w splekanym i zmaconym umyśle, jak w rozbitym zwierciadle, widziało tylko karykaturalne przeciwieństwo swojej istoty.

Zanim na właściwym miejscu podamy charakterystykę dzieł i filozoficznego kierunku nieboszczyka, który za życia stanowił bożyszcze wielu współczesnych pesymistów i wyznawców tak popularnego w pewnych sferach „nietzscheizmu“, uzupełniąc wiadomość o jego śmierci, przytoczymy tylko kilka dat biograficznych.

Fryderyk-Wilhelm Nietzsche, syn protestanckiego pastora, urodził się w październiku 1844 r.; po ukończeniu szkół gimnazjalnych, udał się na uniwersytet w Bonn, gdzie jako słuchacz wydziału filologicznego, pod kierunkiem znakomitego językoznawcy, prof. Ritschla, odbywał wyższe studia, — a zaprzyjaźniwszy się ze swoim mentorem, udał się za nim następnie do Lipska. Jeszcze na ławie szkolnej niepospolitemi zdolnościami i wiedzą zdobył sobie uznanie uczo-

nego świata, skutkiem czego przed złożeniem doktoratu otrzymał propozycję zajęcia katedry filologii po prof. Kislingu w uniwersytecie bazylijskim. Dwudziestocześcioletni młodzieniec uchodził już wówczas za powagę naukową; uniwersytet lipski udzielił mu dyplomu doktorskiego bez obowiązku składania egzaminu.

Oprócz wykładów uniwersyteckich, w miejscowym Instytucie pedagogicznym uczył języka greckiego, a młodzież, pozostająca pod jego wpływem, lgnęła do niego tłumnie, kupiła się na jego lekcjach i otaczała go wielką sympatją i szacunkiem.

W Bazylei przebywał blisko lat dziesięć; podczas wojny francusko-pruskiej służył, jako ochotnik, w oddziale sanitarnym. Wkrótce potem zaczęły się u niego objawy początku groźnej choroby mózgowej; zapadał co pewien czas na silną migrenę, a w początkach r. 1876 zmuszony był, skutkiem dokuczliwych bólów głowy, ograniczyć swoją działalność nauczycielską, którą w trzy lata później zupełnie porzucił.

Odtąd poświęcił się wyłącznie zawodowi pisarskiemu i, pomimo ciężkich cierpień, zdołał w krótkim stosunkowo przeciągu czasu wydać sporo dzieł, które zdobyły mu szeroki rozgłos i wziętość.

Świetny stylista, ośniewał czytelników oryginalną fakturą, błyskotliwością swych aforyzmów, z których niby mozaika układały się jego filozoficzne poglądy i teorie. Wrażliwa, artystyczna natura poety brzdziła myślicielowi, który nie mógł się zdobyć na spokojne, metodyczne opracowanie swych idei, nie zdołał należycie przetrwać, skrytykować ich w dziele skończonym i harmonijnym, nie stworzył całości, gruntownie obmyślanej, ale poprzestawał na fragmentarycznych ustępach, mniej lub więcej luźnie z sobą spojonych.

Ewolucja jego umysłowa przedstawia ciekawe studjum do analizy; z gorącego wielbiciela Schopenhauera stał się racjonalistą, a pod koniec swej twórczej działalności, poglądy swoje na świat i życie zabarwił odcieniem mistycyzmu. W młodości swej był zapalonym wielbicielem Ryszarda Wagnera, z idealisty stał się jednak następnie pozytywistą. Skutkiem tych zmian, którym podlegał, twórczość jego nie mogła rozwi-

Z CHWILI BIEŻĄCEJ.



ADM. SKRYDŁÓW,
dowódca eskadry rosyjskiej na wodach chińskich.

jać się normalnie, jeinolicie, w jednym kierunku; odkładały się w niej, jak w geologicznych warstwach ziemi, rozmaite słoگی napływowych i wulkanicznych ewolucyj ducha.

Nie należy jednak zapominać, że, jak sam niejednokrotnie wyznawał, pisał i rozmyślał dla siebie samego, badając własne „ja“, staczając z sobą samym duchowe walki, z których wychodził często zwycięzca, ale częściej jeszcze pobitym i rozdwojonym w sobie, im bardziej dążył do zjednoczenia sprzeczności, które w nim powstawały, im wyżej sięgał po godność „nadczłowieka“, który był jego ideałem i celem życia.

W spuściźnie literackiej i duchowej po nim pozostały dzieła, które spotykały się i jeszcze spotykają będą z gorącym uwielbieniem i z równie namiętną krytyką.

„Menschliches, Allzumenschliches“, „Also sprach Zarathustra“, „Jenseits vom Gut und Bösen“, „Zur Genealogie der Moral“, „Der Fall Wagner“, „Götzen Dämmerung“, „Morgenröthe“, „Zur Genealogie der Moral“, „Die Geburt der Tragödie“, „Die fröhliche Wissenschaft“ i „Der Will zur Macht“,—oto tytuły tych dzieł, z których do naszej literatury przedostały się tylko bardzo nieliczne wyjątki w tłumaczeniu lub streszczeniach.

Warszawski „Strumień“ podał w ostatnich czasach urywki z „Tak mówił Zarathustra“, najpopularniejszej książki Nietzschego, w przekładzie p. Stanisława Pieńkowskiego.

W r. 1882 zmarły postanowił na dziesięć lat zaniechać zupełnie pisarskiej działalności i w tym czasie głębiej obmyśleć i opracować system swej filozofii, skłaniającej się ku mistycyzmowi, ale w r. 1889 postradał zupełnie rozum i władze umysłowe, których już do końca życia nie odzyskał.

Dodać należy, iż nieboszczyk pochodził z rodziny polskiej, która się zniemczyła i że o tem sam lubił wspominać; umarł 25 sierpnia nagle, rażony apopleksją.

Aw.

POWRÓT Z SATURNALIJ.

(Karta albumowa „Kraju“).

Na tegorocznej wystawie paryskiej, w dziale rzeźby włoskiej, zwraca uwagę brązowa grupa rzymskiego artysty, Ernesta Biondiego; figury naturalnej wielkości wyobrażają świetnie modelowane i pełne wyrazu postacie: kapłanów, żołnierza, patrycjuszki, gladiatora, hetery, niewolnika, rzeźnicę i flecisty, którzy upojeni i rozochoceni powracają z uroczystości, urządzonej na cześć Saturna dla upamiętnienia błędnego stanu owych zamierzchnych wieków, kiedy ludzie żyli w zupełnej równości i swobodzie. Uroczystość Saturnalijów w starożytnym Rzymie odprawiano zazwyczaj w miesiącu grudniu, wesoleść dochodziła wtedy do rozpusty, a chwilowo znikała wszelka nierówność stanów, co właśnie starał się uwydatnić artysta w zestawieniu postaci z rozmaitych sfer społecznych i zawodowych.

KRONIKA LITERACKA.

Głosy obcej krytyki o Sienkiewiczu. Poważny organ katolicki „Univers“

rozpisuje się w jednym z numerów o arcydziele Sienkiewicza, świeżo przyswojonem językowi francuskiemu. Autor na wstępie zwraca się do Zoli, wspominając, że chyba poźłoknie z zazdrości na widok olbrzymiej poczytności i popularności polskiego powieściopisarza, on, który do niedawna dzierżył monopol najliczniejszych wydań i pokupu. A ta powieść zagranicznego autora, w przeciągu kilku lat, samą liczbą przekładów go pobili. Francuzki krytyk kładzie ciężkie powodzenie „Quo vadis“ na rzecz mody, sugestji, porwania, ale dodaje, iż talent autora jest na wysokości jego rozgłosu, a powieść jest godna olbrzymiej sławy, którą Sienkiewiczowi zdobyła. „Acz polska ta książka zawiera zbyt dramatyczne obrazy i ustępy dla młodych czytelników niebezpieczne, celem autora i osiągnięciem przezeń wrażeniem jest apologia chrześcijaństwa, pojawiającego się jako jedyne zbawienie i lekarstwo wśród rozpadającego się w zgniliznę świata.“ Przechodząc do oceny ram, w które autor oparł tę idylę i dramat serdeczny, pisze krytyk: „Tę jest tu Rzym z czasów św. Piotra i Nerona. P. Henryk Sienkiewicz z takim talentem i taką ścisłością obraz ten wymalował, że czytelnik się odnajduje żywcem wśród ludzi i rzeczy od dziesiętnastu set lat pogrzebanych. Istne to wkrzeszenie przeszłości! A ileż epizodów wspaniałych lub groźnych w toku tej opowieści! Cała to galerja arcydzieł, którym nie ustępują poszczególne postacie, żyjące prawdziwie na tle nedorównanem“. P. Gaston Dechamps, znany krytyk francuzki, stały sprawozdawca „Temps“a, zamieścił w nim obszerną, opartą na głębokich studjach recenzję z „Quo vadis“, nazywając to dzieło jednym z najbardziej godnych uwagi z pomiędzy t. zw. „powieści historycznych“. Dalej wykazuje, jak wiernie i jak wspaniale Sienkiewicz odtworzył w pięknych obrazach sceny, naszkicowane tylko w „Annalach“ Tacyty, i wyraża życzenie, aby wydano jaknajrychlej „Quo vadis“, ozdobione rysunkami Almy Tademy lub Jamesa Tissota.

Przekład niemiecki Sienkiewicza. Niemiecki miesięcznik „Alte und neue Welt“ zapowiada w prospekcie i w zeszycie sierpniowym, iż od września rozpocznie zamieszczać przekład „Krzyżaków“ Henryka Sienkiewicza, — „słynnego autora „Rodziny Połanieckich“ i „Quo vadis.“ Zalecając bardzo gorąco czytelnikom swoim ten najnowszy utwór polskiego pisarza, redakcja zapewnia, iż powieść napisana jest „z wielkim życiem i prawdą historyczną“, królowę Jadwigę nazywa „świętą“ i dodaje, że z zadziwiającym artyzmem odmalował autor jej epokę, zczarowując poetyckim zaklęciem przeszłość przed oczyma czytelnika. Pochwały te są nader znamienne na kartach pisma... niemieckiego.

Polacy w literaturze niemieckiej. Dwóch pisarzy niemieckich o polskich nazwiskach zasiał od pewnego czasu polki księgarskie w Niemczech powieściami na tle polskim. Jeden, Karol Czajkowski, wydaje nowele na tle życia Warszawy, wysoce przesadne i nieprawdopodobne, choć nie bez talentu; drugi, Fryderyk Skowronek, pisze t. zw. „Dorfgeschichte“. Z tych warto wymienić: „Mazurenblatt“ i „Die Tante“—w których figuruje lud protestancki, zamieszkujący Prusy wschodnie. Opisy te są barwne, pełne sympatii dla naszego społeczeństwa. Szkoda, że ton na zbyt realistyczny, niemniej postacie są żywe, ściśle związane z mazurską ziemią.

Redaktor i wydawca

ERAZM PILTZ

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 1 SIERPŃNIA 1900 r.

W centralnym zarządzie w Warszawie. W oddziałach. OGÓŁEM.

STAN CZYNNY.

Rubie i kopiejki.

Gotowizną w kasie	995,086 80	755,280 95	1,750,367 75
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa i jego filjach	318,316 46	109,565 30	
2) w prywatn. inst. bankowych:			
a) w warszaw. Tow. wa. kred.	—	5,988 10	433,969 76
b) w petersb.	—	100 —	
Skup weksli, opatrzonych naj- mniej 3 podpisami	7,330,773 23	10,143,338 95	17,473,002 18
Skup pap. publ. wylos. i kup. Skup sola-weksli, mając. zabezp.: 1) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. usługi par. na towary	93,446 —	4,907 24	98,353 79
2) w termin. sobowias. handl. 3) na mieszk. dom. Warsz. za- kład. i fabryk.	—	—	—
Weksle do inkasa	995,800 —	—	995,800 —
1,076,337 46	456,199 88	1,532,537 34	
Polyski terminowe:			
1) państw. i przez rząd poręc. pap. publ.	104,919 50	46,995 —	
2) udz., akcj., oblig. i listów sast., przez rząd nieporęczone. 3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. uslugi parow. na towary	361,848 25	103,146 84	630,688 —
Pod. do sadzania (on call):			
1) państwowe, przez rząd gwar. papiery wartościowe	1,920,507 94	274,303 86	8,485,447 53
2) udziały, akcje, oblig. i listy sast. przez rząd niegwarantow. 3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. uslugi par. na towary	3,823,137 22	2,467,899 81	
4) własn. Bankustan. asygn. sars. górn., srebro w zastab. i moneta brzościana	—	—	—
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd po- ręczone	329,716 —	142,774 03	1,838,773 50
2) listy sast. i oblig. hypoteczn. zabezp.	443,674 93	902,828 37	
3) udz., akc., oblig. i listy sast. przez rząd niepor., z wyjąt. oblig. hypoteczn. zabezpiecz. Traty i weksle na zagr., nab. na własny rachunek	19,779 59	—	638,731 20
438,295 86	200,435 64		
Korespondenci:			
1) Poz. na rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez rząd por.	102,110 70	84,998 37	
b) " " " " niepor.	789,708 02	1,175,658 27	
c) towarami	415,524 45	59,374 29	
d) sobowiazaniami handlowymi b) poz. niepokr. dys. koresp. samiejscowych	3,390,943 08	635,807 50	14,936 423 78
1,521,182 26	945,895 60		
376,417 81	2,510,135 77		
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) pierw. dom. bankiersk. dla tymsz. przyrostu procent.	180,638 11	—	
b) na rach. bież. u koresp.	938,541 28	604,005 18	
B) weksle do zaink. u koresp. Rachunek z oddział. Banku	414,262 25	821,290 84	15,380,790 68
Weksle protestowane	15,380,790 68	—	42,309 22
Wydatki bieżące w r. 1899	29,492 25	12,716 97	293,815 61
" " " " w r. 1900	126,106 46	167,709 15	
Wydatki zwrotne	32,070 41	9,215 31	31,285 72
Urządzenie i zaopatr. oddziałów Nieruchomości	304,036 06	—	304,026 06
Sumy przechodnie	299,178 60	334,775 04	633,953 64
Pap. wartość. kapit. zapasowego.	5,652,514 47	—	5,652,514 47
	48,183,876 45	22,986,692 78	71,170,569 23

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —
Kapitał zapasowy	5,650,512 41	—	5,650,512 41
Fundusz rezerwy	260,000 —	—	260,000 —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	2,362,322 17	1,955,625 69	
b) za 7-dn. wypowiedz.	3,534,624 37	327,483 33	13,331,970 01
2) bostermirowe	1,352,136 20	129,860 —	
3) terminowe	3,324,720 40	345,198 85	
Przedk. weksli i handl. sobo- wiazan	286,211 24	42,431 31	338,642 55
Zastaw papierów wartościowych Korespondenci:			
1) Pozost. na rachunek (loro):			
a) sumy do dyspoz. korespond. b) weksle do inkasa	16,334,831 72	2,684,797 26	31,993,631 80
2) Pozost. na rachunek Banku (nostro):			
Sumy należące do Banku	621,427 86	903,195 97	15,263,430 95
Rachunek z oddziałami Banku	—	15,226,430 95	126,874 18
Traty przez Bank akceptowane	—	126,874 18	10,802 20
Dyw. od akc. Banku niepodnies. Proc. przyp. do zapł. od wkł. i obl. (uw. do p. 9, § 12)	10,802 20	—	74,456 75
Otrzyma. proc. i komis.	430,855 49	705,132 73	1,135,988 22
Sumy przechodnie	866,106 25	85,529 20	953,635 45
(2608)	48,183,876 45	22,986,692 78	71,170,569 23
Towarów	296,380 —	—	296,380 —

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 31 lipca 1900 roku.

STAN CZYNNY.

Łódź. Oddziały. RAZEM.

Kasa gotowizną	240,435 44	268,774 76	509,200 20
Rachunek przekazowy w Banku państwa	576,663 83	—	576,663 83
Skup weksli, opatrzonych naj- mniej 3 podpisami	4,190,267 22	4,139,922 70	8,330,289 92
Polyski na zastaw:			
a) papierów państwowych	—	5,390 —	10,690 —
b) listów zastawnych i akcyj	—	5,300 —	
Papiery publiczne, własność Ban- ku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone b) przez Rząd nieporęczone:	178,547 80	118,035 70	866,577 46
1) listy zastawne	117,219 36	435,151 60	
2) udziały i akcje	13,500 —	4,103 —	
Papiery publiczne kapitału zasob- owego:			
Państwowe i przez Rząd poręczone Specjalne rachunki bieżące, zabez- pieczone:	2,250,676 28	—	2,250,676 28
a) papierami państwowymi	34,238 81	296,484 —	330,722 81
b) listami zastawn. i akcjami	126,994 80	837,169 18	963,163 98
Korespondenci:			
a) ich rachunki (Loro):			
1) Kredyty ubezpieczone:			
a) papierami państwowymi	49,461 95	—	
b) listami zastawnymi i akcjami	178,841 25	52,220 23	
c) weksłami z 3 podpisami	3,740,287 80	960,463 45	
d) towarami	327,011 52	—	
2) Kredyty do dysp. Banku (on call) b) Nasze rachunki (Nostro): sumy należące do Banku	739,414 94	877,731 63	9,030,927 07
weksle do inkasa	1,835,628 69	153,734 41	
129,900 —	91,131 10		
Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów	3,358,310 78	—	3,358,310 78
Rachunek Banku Państwa	100 —	—	100 —
Traty i weksle w zagran. walucie. Nieruchomości w Łodzi, Warsza- wie, Lublinie, Radomiu i Kielcach Weksle protestowane	159,041 58	3,681 91	162,723 49
355,000 —	—	355,000 —	
13,085 19	27,412 43	40,497 62	
7,975 57	23,173 91	31,149 48	
986,671 29	341,136 31	1,327,807 70	
128,819 42	81,177 01	209,996 43	
1,746 87	2,332 22	4,079 09	
	19,633,930 59	8,724,645 55	28,358,576 14
* W tej liczbie i weksle do inkasa.	417,207 93	182,476 59	599,684 52

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy: w całości opłacony sztukami 20,000 Akc. I-II Em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Spejalny	—	—	—
Rachunki syzków i strat	16,553 72	—	16,553 72
Niewypłacona dywidenda	42 —	—	42 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	1,656,768 77	326,939 16	
b) za 7-miodniowem wypowie- dzeniem	402,584 29	865,122 96	4,915,793 88
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	1,072,763 38	179,942 80	
b) bostermirowe	164,267 42	247,408 40	
Korespondenci:			
a) ich rachunki (Loro):			
1) sumy należące się od Banku	4,209,442 82	1,914,341 53	9,527,840 39
2) weksle do inkasa	484,000 —	697,144 96	
b) Nasze rachunki (Nostro)			
Sumy należące się od Banku	2,116,723 38	106,187 70	3,119,907 33
Dług oddziałów w Central. Instytucji Bedykontowane weksle w Banku państwa	—	3,119,907 33	1,314,097 75
726,133 26	587,964 49	471,946 88	
169,561 49	302,385 39	883,795 73	
506,491 60	377,304 13	568,598 46	
568,598 46	—	—	
(2604)	19,633,930 59	8,724,645 55	28,358,576 14
Depozyty w przechowaniu	12,039,454 39	5,298,867 89	17,338,322 28

- Nominalna wartość akcji rb. 250.
- Zarząd znajduje się w m. Łodzi.
- Miejscami i instytucjami, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
 - Bank Handlowy w Łodzi i jego oddziały i agentury: w Warszawie, Lublinie, Radomiu, Kielcach, Chełmie, Ostrowcu i Zamościu.
 - Wotisko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.

Łódź, dnia 31 lipca 1900 roku.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,
ul. Proszna № 10.

REPREZENTACJE:

- Sosnowickie Tow. Kopalni i Zakładów hutniczych.
- Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skaryjsko».
- Spółka przemysłowo-handlowa «Porowice» — materiał izolacyjny budowlany.
- Tow. Tulańskich Walcowni miedzi.
- Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
- Ołów, cyna, blacha dachowa solanna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut, belki i szelasy, aluminium, grafit i t. p.

(700)

